

Tylko dzisiaj drożej, za to grubiej!

GŁOS

SADECKI

Nr 33/34 (99/100)

8 listopada 1992 r.

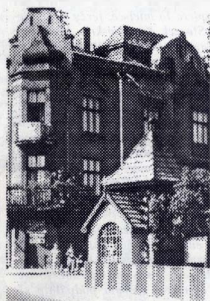
Cena 5000 zł

100 ! 100 ! 100 !

kupon
„Głosu Sąddeckiego”

100 ! 100 ! 100 !

Wytnij, prześlij na adres redakcji,
będziesz uczestniczył
w losowaniu
nagród-niespodzianek



Królewskie miasto Nowy Sącz obchodzi piękny jubileusz 700-lecia istnienia. Święto to zaszczylił m.in. swoją obecnością prezydent RP, Lech Wałęsa.

Kiedy przed trzema laty powołano do życia „Głos Sąddecki” zakładaliśmy, że nasze „stonumerze” przypadną właśnie w centralnym punkcie obchodów. Bardzo nam miło, że przekazujemy do Waszych rąk, Mili Czytelnicy, setny numer „Głosu”. Istniejemy od bez mała trzech lat. Gościliśmy na naszych łamach persony przeświatne. Wy-

mienimy: Olgierd Jędrzejczyk, Kazimierz Górski,

kich czasach. Jeśli choć w pewnym procencie nam

„100 na 700”

Majka Jeżowska, Tadeusz Drożdża, Lech Kaczyński, Andrzej Strzela, Józef Oleksy, Leszek Mazan. O włodarzach Grodu nad Dunajcem nie wspominając. Chcieliśmy Wam służyć, towarzyszyć w tych nietatwych dla nas wszyst-

się to udało, jesteśmy kontenci. Rzecz w tym, by w podobnych nastrojach spotkać się za kolejne trzy lata. I tym optymistycznym akcentem kończymy nasze przesłanie „od nas do Was”.

Redakcja

W najbliższych dniach ukaze się kolejny, dwudziesty już, tom „Rocznika Sąddeckiego”. Publikacja ta ukazuje się - z przerwami -

„ROCZNIK SADECKI”

Niespodzianki

od 1938 r. Na łamach „Rocznika” poruszane są tematy dotyczące przeszłości naszego regionu. Autorami są naukowcy, historycy, dziennikarze, badacze naszej

przeszłości.

W roku jubileuszu 700-lecia Miasta dostajemy do rąk także jubileuszowy tom „Rocznika”. Połączony z tym roku, wydawcą - obok nowosąddeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, jest także Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Kologium redakcyjnemu przewodniczy prof. dr hab. Feliks Kyrk z Krakowa, współautor monografii „Dzieje Miasta Nowego Sącza”. Stronę finansową

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Dla dobra miasta

FUNDACJA

Fundacja na rzecz Miasta Nowego Sącza powstała w roku 1989 z inicjatywy kilkunastu członków - założycieli, z których najważniejszym jest samo miasto. Fundusz założycielski był nadzwyczaj skromny, wynosił bowiem 51 milionów złotych. Statutowym szefem Rady Fun-

dacji jest Prezydent Nowego Sącza, zaś jej prezesem od września 1991 r. człowiek z kolejarским rodowodem, współzałożyciel sądeckiej „Solidarności” - Roman Kałnyniuk. Oprócz niego w instytucji zatrudnione są jeszcze dwie osoby: (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



GALICYJSKI TRUST KAPITAŁOWO - INWESTYCYJNY

GALICYJSKI TRUST KAPITAŁOWO-INWESTYCYJNY S.A. ODDZIAŁ W KRAKOWIE uprzejmie informuje, że z dniem 19 października 1992 r. uruchomił filię GTKI w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 29, tel. (0-18) 234-11

Oddział w Krakowie i Filia w Nowym Sączu oferują Państwu usługi:

UDZIELAJĄ - zwrotnej pomocy finansowej

PRZYJMUJĄ

- do obrotu środki kapitałowe, od których wypłaca się zysk w/w rocznej stopy procentowej:

- za okres 3 miesięcy 44 %
- za okres 4 miesięcy 47 %
- za okres 6 miesięcy 52 %
- za okres 8 miesięcy 57 %
- za okres 9 miesięcy 59 %
- za okres 12 miesięcy 62 %

Zysk naliczany jest i wypłacany po okresie Umowy dla obrotu od 3 do 12 miesięcy.

ZAWIERAJĄ - umowy imienne lub na okaziciela

ZAPEWNIJĄ - PEŁNĄ DYSKRECJĘ I BEZPIECZEŃSTWO POWIERZONEGO KAPITAŁU

Nad bezpieczeństwem i zapewnieniem wysokiej efektywności powierzonych nam środków kapitałowych czuwa RADA TRUSTU złożona z osób, które powierzyły nam swoje kapitały.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰

Redakcja „Głosu Sądeckiego”

Z okazji wydania 100 numeru Waszego poczytnego i lubianego w mieście pisma pragnę Wam złożyć serdeczne gratulacje przede wszystkim wytrwałości i odporności na przeciwności losu. Celemu Zespołowi Redakcyjnemu życzę ponadto dalszych 100 numerów „Głosu”, który niech będzie trybuną dla wszystkich Mieszkańców Królewskiego Grodu.

Prezydent Miasta

Jerzy Gwiżdż

Gratuluje Wam gorąco i życzę wszelkiego powodzenia zarówno w życiu zawodowym jak i prywatnym.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Ludomir Krawiński

Życzenia wielu sukcesów w przekazywaniu informacji oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym składa dla znakomitego Zespołu Redakcyjnego „Głosu Sądeckiego”

Rzecznik Prasowy

Wojewody Nowosądeckiego

Janusz Blachura

Dziękujemy!

Otrzymałmy gratulacje i powinszowania od NSZZ „Solidarność” w ZNTK Nowy Sącz, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 14 im. Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, a także od wielu osób prywatnych. Wszystkim, którzy o nas pamiętali serdecznie dziękujemy.

„Hasior to krewny późnorenansowych plastyków - poetów, otanekijnych pióru i potworny świat łączący rzeczywistość z metaforą i zaświatem, mający oczarować człowieka zniekanego rzeczywistością i tęskniącego za jej przekroczeniem - epoka Mieroniina Boschla, Brugela, czarownic czy hiszpańskich lubaników niepełności. Żadna rzecz nie jest u niego tym, czym jest, ale tym, czym może być widzicie niekontrolowana wyobraźnia...”. Tak pisał przed laty Marek Rostkowski

Mistrz HASIOR u mistrza BARBACKIEGO

Od początku artystycznej drogi wzbudza skrajne odczucia. Tak u znawców przedmiotu, krytyków, jak wśród zwykłych zjadaczy chleba. Jedni go atakują bez pardonu, inni wręcz wynoszą pod niebiosa. Księgi pamiątkowe jego licznych wystaw aż roją się od biegunowo różnych ocen: „Ma pan 48 lat. Czas chyba zmądrzeć. 19 - latek”. Wspominali, szokujący Walczyli Hasiorze!!! Dzięki za twórczość!!! Ludzie się złością (oglądając wystawę), deprecjują się, bo nie chcą znać, nie znoszą prawdy o sobie!!! Hanna”. „To już 623 upadek Boga, czyli duo absolutne (artystyczne) Kowalczyk”.

Nowy Sącz lokowany był w 1292 r. na rzece, prawie niemieckim (magdeburkim). Docieklivi dyrektor Muzeum Okręgowego - Wacław Kawiorski odkrył, że wpraw magdeburskiego członkami

Jakich mamy radnych?

radę miejskiej mogli być: „ludzie mądrzy, dobrzy, lat zupełnych, przynajmniej dwudziestu i pięciu, w mieście osiedli, woskając nie bardzo bogaci ani też ubożsi, ale średniego stanu. Należą być z prawego małżeństwa urodzeni, w domach zawsze mieszkający i dobrej sławy, Bogu się bojący, sprawiedliwymi i prawdę miłującymi, kłamstwem i złości w nienawiści mający, tajemnic miejskich nie wyjawiający, w słowach i uczynkach stali, łaskawym sercem brzydzący, darów nie przyjmujący, mierzni, nie pijani, nie danielcy, nie pochieble, nie bluźniercy, nie natrętni, nie cudzołodzi, ani owi, którymi żony rządzą, nie fałszerze, nie zwadliwi, albowiem zgoda male rzeczy budują się, a niezgoda wielkie niszczy”.
(as)

Takich mamy radnych.

Hasior zdaje sobie sprawę z tego, że jest właśnie tak odbierany. Czasem wydaje się, że wręcz sam prowokuje takie reakcje publiczności. Kiedyś powiedział, że jego plastyka jest propozycją alternatywną, prowokacją intelektualną i twórczą. Nie musi się podobać. On zaś traktuje ją jako służbę społeczną, a satysfakcję czerpie z polemik, żarliwych dyskusji, jakie wywołuje...

Rodowity sądeczanin. Rocznik 1928. Absolwent zakopiańskiego „Kenuara”, studia na warszawskiej ASP! Na stałe zakorzeniony pod Tatrami, gdzie ma swoją pracownię i galerię. Wieczny wędrowiec, wagałabunda, objeżdżający ze swoimi pracami i pomysłami cały świat, często, zgodnie z porzekadłem „nikt nie jest promkiem we własnym kraju”, ciepłej i życzliwej przyjmowany bywa w obcych „landach”...

W ostatnich latach jakby zapomniał o sądeckim grodzie. Aż nareszcie, w roku 700 - lecia, zbliżając nad Dunaję i Kamieniec, zjechał do willi „Majra” ze swoją wystawą, rozświetlił sądecki rynek blaskiem „żarliwych sztandarów”.

Podczas wernisażu w Galerii Bolesława Barbackiego przemówił jak zawsze dowcipnie i przewartnie: „Wszędzie dobrze, w domu najlepiej. Ciężko się, jestem ogólnie wzruszony tym, że stoję tu z wami i wśród was kochani sądeczanie. Klątnię się miejsce temu, którego inni i nazwisko zdołało nie miejsce Bolesławowi Barbackiemu. Klątnię się paniami: Długopolskiej, Reui i Styczyńskiej. Sprawy się wydała. Proszę panistwo, jeśli się nie celi-ganił, to dzięki tym trzem serdecznym paniom, które od początku tejsze sądeckiej drogi strzegły mnie cudownie swoim duchem. Błdziłem, błdziłem. Prawda. Za co przepraszam i się... nie poprawię. Mam przyjemność powitać też dyrektora Tadeusza Szczepanka, mojego serdecznego druhna. Też na początku drogi nasza przyjaciół się zaczęła.

Jedną jest pewnie - panistwo się to wszystkich

nier podobna. Mam nadzieję, że z kolei wy się poprawicie i wam się te prace spodobać. Przyssągnę, że to co robię, jest piękniejsze od wielu elementów życia, jakie nas otaczają...”

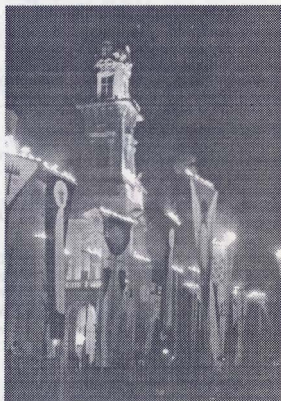
Galeria pełna ludzi. Przyjaciele, koledzy, wielbiciele i wielbiciele jego sztuki. Telewizja. Flaszki. On jak zawsze nieco omieszczone tym zamieszaniem. Odsłonięcie „niespodzianki”, kompozycji maszyn do szycia i malej laleczki Słynne „Wyszywane charakterów”... Na temat swoich podróży nie chce rozmawiać. Twierdzi, że to niecieniste. Ważne jest zaś, że znalazł się w Nowym Sączu, w „sanktuarium Mistrza Barbackiego”. Wspomina: „On był już uznawanym artystą, działającym kultury, sportu, kiedy ja biegałem nad Dunajcem w krótkich spodenkach. Rok 1941. Zgroza. Hitlerowcy wzięli załabników. Wśród nich Mistrza. Błagawie. Płonił egzekucyjny. To był malarz blaski Matejkowski. Tak malował, taka była epoka, taka była jego uczciwość, że był sobą. Legendarny postać. Ciężko się, że ocala jego willa „Majra”. Ze podziwianym tradycje jego rodzina, że Wojewódzki Ośrodek Kultury jak tylko może, wspiera to miejsce. Jerzy Beres, Jerzy Bandura, Jacek Kusznikowski. Tępię, że naszą plastyczną kartę otworzył właśnie Bolesław Barbacki. Dlatego tu jestem, wystawiam swoje obrazy w Nigro. Ku On tu wciąż jest...”

Prowokujemy Mistrza do rozmowy. Mówi o rodzinie, ognisku domowym, chlebie, życiu, płocie, o związanych z tym pojęciach znaczeniach. Czyta słusznie do jedzenia, przed jedzeniem często chwalił Boga, a przeciw niejedzeniu z nas powie w duchu: „Ej, tego to bym ugotował w liście wody”. Hasior spiera się, wyjaśnia, odpiara zarzuty. Robi to doskonale.

„Ogień, od prądzięp jest pierwszą siłą fizyczną i sakralną energią, która gwarantuje ludzkości podnoś do wyżym estrady artystycznej, ołtarza. Ognisko domowe - swoiste sacrum. To kiedyś nie było ognisko, którym podpalano się sąsiada. Ale ogień, to także sala dramatyczna. Ja staran się uświadamiać, do jakich celów człowiek może ogień wykorzystywać. Ja sum niczego nie burzę, nie niszczę. Ogień jest materią, dzięki której chcę uświadamiać ludziom, co z niego ludzie potrafili uczynić...”

Sądecki rynek. Ratusz w świetle migotających i dymiących pięćdziesięciu „żarliwych sztandarów”. Na nich najróżniejsze symbole. Monumentalna muzyka - „Alleluja” Haendla. Władysław Hasior anonimowo przechadza się wśród tłumu sądeczan. Słucha komentarzy, epitetów, reakcji widzów. Tak już jest...

Piotr Gryzak



Rozmowa z Leszkiem Zegzdą, byłym przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum.

- Jak to się stało, że Pan, tak zaangażowany w tworzenie i budowę struktur Porozumienia Centrum, wręcz przyjaciel Lecha Kaczyńskiego, rezygnuje z przewodniczenia partii? Co więcej, według moich informacji, nosił się Pan z zamiarem całkowitej rezygnacji z członkostwa w PC...

W polityce nadal brakuje moralności

Leszek Zegzda: - Moja decyzja jest głęboko przemyślana i wynika z pobudek osobistych. Po pierwsze, zabrakło mi odporności psychicznej do nieustannej walki politycznej. Po drugie, nie odpowiadają mi już zakrepy polityczne. Wniosek wyciągnęli jednak inni: nadal w naszym życiu politycznym widoczna jest niejednolitość postaw i nadmierne zawirowania w sferze pojmowania dobra i zła.

- Z Pańskich słów wynika niezgoda na brak poczucia honoru, moralności i - żeby Pana nie urazić - jakaś swoista naiwność. Czyżby się Pan spodziewał czegoś innego, biorąc aktywny udział w życiu politycznym, nie tylko na szczeblu lokalnym?

- Można to nazwać naiwnością lub inaczej. Jak kto woli. Ale ja pozostaję przy niezmiennym stanowisku, że wszystkie

dziedziny życia muszą być przeniknięte moralnością. Nie można uprawiać polityki poza sferą etyki.

- Z Pańskiej wypowiedzi przebiega wykładanie i praktyka teologa świeckiego. Co więcej, z Pańskich słów wyczuwa rozgoryczenie. Czyżby stracił Pan zaufanie do lidera PC Jarosława Kaczyńskiego, nie kwestionowanego - jak na razie - przywódcę Porozumienia?

- Nie! Absolutnie nie. Jeśli można mówić

o uczuciu zdegustowania, to tylko w kontekście całości życia politycznego. Zawirowanie w sferze dobra i zła nie odnosi się tylko do mojej partii, ale do wszystkich uczestników życia politycznego. Moja decyzja to bynajmniej nie protest przeciwko polityce PC.

- Skoro czuje się Pan tak mocno zdegustowany, to dlaczego nie wycofał się Pan do końca, rezygnując z członkostwa w PC?

- Dlatego, że do tej pory jestem przekonany, że życie polityczne i udział w nim jest bardzo ważny. I czy chcemy, czy nie chcemy, kształtuje ono oblicze państwa. Ja po prostu stwierdziłem, że nie wszyscy mają predyspozycje do znoszenia ciśnienia zmian w kształtującej się, a ułomnej demokracji. Przecież tak wiele jest jeszcze do zrobienia, choćby na płaszczyźnie lokalnej

samorządności. Tyle jeszcze zadań stoi przede mną, jako współodpowiedzialnym za nasze miasto.

- To nie lepiej już być bezpartyjnym fachowcem? Dlatego, mimo wszystko, pozostawia Pan sobie uchylną furtkę to PC?

- Odpowiedzi już udzieliłem. Życie polityczne - chcemy, czy nie chcemy - jest związane z działalnością społeczną.

- Unika Pan odpowiedzi przed furtką. Przecież kiedyś, przed laty, tworzył Pan rządby pod łudową Partii Chrześcijańskich Demokratów...

- Nie tworzyłem rządów pod PChD. Kiedy życie polityczne raczkowało w województwie, powołaliśmy do życia Koalicję Chrześcijańską - Demokratyczną. Było to na szczeblu województwa. Kiedy utworzyły się partie ogólnopolskie (PChD i PC), Koalicja przestała istnieć. Odeszła w polityczny niebyt. Owszem, moje pozostanie w PC można nazwać furtką. Ale ja uważam, że nie można się angażować w życie społeczności lokalnej na zasadzie samotnego strzelca. Po prostu brakuje środków, możliwości. Sąd istnieje potrzeba organizacji takiej lub innej. Jeśli wybrałem PC, to staram się swojemu wyborowi być wiernym. Chyba, że ta wierność zostaby zachwiana poprzez totalne zakwestionowanie linii Porozumienia. Ten moment jeszcze nie nadszedł.

- Czy nadzieje?

- „Tylko krowa nie zmienia poglądów”... - W naszej rozmowie sprzed pół roku, zamieszczoną w „Głosie” tuż po wybraniu Pana na stanowisko przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PC stwierdził Pan, że życie polityczne jest swoista droga przez mękę...

- Tak. Ta prawda jest nadal aktualna. Dziękuję za rozmowę. J.W.

Dyrektor nowosądeckiego Biura Wystaw Artystycznych, z okazji jubileuszu miasta, wysłał przed kilkoma miesiącami do wszystkich artystów sądeckich zaproszenie do wzięcia udziału w dużej, retrospektywnej wystawie malarstwa, którego głównym tematem jest nasze miasto.

Wcześniej, dla innej grupy malarzy, nie tylko z kraju, ale również zza granicy, dzięki licznym sponsorom, Biuro zorganizowało plener malarstwa. Wzięło w nim udział 15 artystów, m.in. Anna Fedakowa z Bratysławy, Józef Kolody ze Schwerte, Bogusław Regulski z Paryża, Stanisław Rodziński z Krakowa, Ewa Kuklińska z Poznania, Teresa i

Marian Nowiński z Warszawy, Andrzej Gutfelt z Torunia, Arkadiusz Waloch z Zakopanego, Stanisław Szafran, Józef Stec i Magda

I Ty możesz mieć w domu...

...MIASTO W OBRAZACH

Śluzar - Skowronek z Nowego Sącza. Próżnic do wystawy zaproszono ponadto jedenastu uznanych artystów z Nowego Sącza, siedmiu studentów z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i fotografików: Sylwestra Adamczyka i Piotra Drożdżika. Komisarzem

wystawy jest Krzysztof Kuliś.

W najbliższy piątek 6 listopada o godzinie 17.00 w BWA odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy, połączone z aukcją prac artystów. Wystawie towarzyszyć będzie kiermasz dzieł sztuki. Wedle słów organizatora, w czasie aukcji będzie można dokonać zakupu wybranych przedmiotów. Ceny wywołanych mają być dostępne nie tylko dla ludzi bogatych. Tak więc wszystkich zainteresowanych gorąco na wystawę i aukcję zapraszamy. (J)

Najstarsze, jedno z dwóch kin w Nowym Sączu - „Podhale”, w dniach 4-11 listopada br. zaprasza miłośników X Muzy na następujące pozycje:

PODHALE ZAPRASZA

- godz. 15: „Przygody rabinu Jakuba”. Szampańska komedia z niezapomnianym Louisem de Funès w roli tytułowej. Znany komik wcieli się tym razem w postać żydowskiego rabinu, który podróżując po Francji, przeżywa nieprawdopodobne przygody.

- godz. 17: „The Fisher King”, produkcja USA, reżyseria Terry Gilliam, w rolach głównych Ken Russell i Robin Williams. Tragikome-

dia, której akcja toczy się w Los Angeles w blizszej nieprzewidywalnej przyszłości. Reżyserem filmu jest twórca związany ze szkołą grupą „Monty Python”.

- godz. 19: „9 i pół tygodnia”, produkcja USA, reżyseria Adrian Lyne. Dramat społeczno-erotyczny, którego największą atrakcją jest udział zmysłowej Kim Basinger i Mickeya Rourke. Tytuł oznacza czas trwania przelotnego romanisu w St. nach Zjednoczonych.

Atrakcyjnie zapowiada się repertuar również i na późniejsze dni miesiąca. Będziemy mogli obejrzeć m.in.: dramat gangsterski „Bugsy”, kryminał „Dowód rzeczowy”, film wojenny „Światło w mroku”, także słynny już obraz s-f „Oby 3”.

Przypominamy, że poniedziałki są dniami tzw. „taniego kina”. W te dni cena biletu nie przekracza kwoty 10.000 zł.

Zapraszamy do „Podhala”!

(de-wu)



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

(przedsięwzięcia wzięły na siebie Rada Miasta i jego Zarząd. Patronuje temu szlachetnemu dziełu prezydent Jerzy Gwiżdż.

W porównaniu do poprzednich tomów zmianie uległa szata graficzna i poziom edytorski. Książka zawiera wiele fotografii, rycin i map. Zdjęcia pochodzą przede wszystkim ze zbiorów Józefa Bierkha i Jacka Zaremby. Profesjonalnym fotokładem komputerowym zajęła się firma „ALT” - Krzysztofa K. Klich. Kłicha składa i lamie „Głos Sąddecki”, zaś drukiem

choć wydawcy bardzo na tym zależą. Sprawą prestiżową było wydanie pozycji jeszcze w tym roku, a do września, z różnych przyczyn nie można było przystąpić do prac nad nią.

Co zawiera XX tom? Znacznemu rozbudowaniu uległy działy materiałów, recenzji i pro memoria. Obok artykułów ściśle naukowych pomieszczono wiele publikacji popularno - naukowych, a nawet reportaże pisane przez dziennikarzy - naszego redakcyjnego kolegę Daniela Weimera (opis okupacji ratusza przez działaczy „S” w 1981 r.) oraz tekst Izabeli Gass

ków z uciulaną przez nich jalużny.

Zbigniew Mordawski przybliża nam losy I Pułku Strzelców Podhalańskich podczas pierwszych dni kampanii wrześniowej 1939 r. Z tekstu dowiemy się wielu ciekawych szczegółów dotyczących zajęcia N. Sącza przez okupanta. Przedziwny wraz ze zbrodniczymi żołnierzami, nie mającymi właściwego uzbrojenia, całą gęstą wojennej tułaczki, kiedy dowódcy nie mogli dowodzić, brakowało elementarnych środków łączności i transportu, żywności, leków, sprzętu, logiki w wydawanych przez „góre” rozkazach itp. Z mieszanymi uczuciami czytamy np. o strz. Szewczyku, który samotnie ostanął odwrotu swojego pododdziału, aż zginął rozszarpany kilkudziesięcioma potściami wraga.

Kulisy działania limanowskiej partyzantki w latach okupacji odsłania Józef Bieniek. Pisze np. o tzw. oddziałach egzekutywnych AK. Formowane one były w celu wykonywania wyroków podziemia na kolaborantach, donosicieli i zdrajcach. Jak się okazało po latach, podziemia Temida okazywała się naprawdę ślepa... Do wspomnianych oddziałów rekrutowano niekiedy pospolicitych rzeźmieszków.

W dziale pro memoria m.in. Antoni Kroh kreśli ze swadą sylwetkę ks. Nitki, proboszcza paszyskiej parafii. Kapłana z powołania.

Warto kupić 20 tom rocznika, który już wkrótce trafi do księgarni.

„ROCZNIK SADECKI”

Niespodzianki

- przedsiębiorstwo „BAAD”, któremu szejfuje Marek Urban. Po raz pierwszy wydawca dał szansę młodym, zdolnym i sądeckim przedsiębiorcom. Efekt oceniamy jako czytelny. W tym miejscu warto jednak zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze całość prac edytorskich trwała nieco ponad dwa miesiące, co przy objętości blisko 350 stron druku jest swoistym rekordem. Ale przecież nie chodziło tylko o to, by zdążyć z wydaniem książki na „jubileuszową” sesję Rady Miasta,

(o kochance szefa sądeckiego Gestapo - H. Hamanna).

Interesujące szczegóły z życia konników norbertańskich odsłania Jerzy Rajman. Jak się okazuje średniowieczni zakonnicy mieszkający w Nowym Sączu holdowali bardziej doczesnym niż boskim sprawom. Na miasto wychodzili po cywilnemu, nie unikali białogłowi i mocnych trunków, wyrzucali biedaków z ich przytułku (wzfundowanego przez bogatych mieszczan), a nawet okradali zebra-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zbigniew Muzyk oraz księgową Janina Kaździolka.

- W jaki sposób staranie się pannażać domek Fundacji?

- Dzięki współpracy fotografików, m.in. Jerzego Żaka, Jerzego Cebuli, Jacka Zaremby, Piotra Drożdżaka i Zbyszka Muszyka, rozpoczęliśmy produkcję widokówek, przedstawiających fragmenty zarówno Nowego Sącza, jak i okolicznych miast i terenów. Mimo, że zastosowaliśmy cenę promocyjną, oczekujemy, że inicjatywa przysporzy namo pieniędzy. Udało nam się po prostu wejść na rynek. Drukujemy ponadto poszukiwane przez ludzi kartki pocztowe. Dochód czernym z prowadzonych przez nas parkingów, z reklam różnych instytucji zamieszczanych na odwrocie kart postkowych. Partycypujemy w zyskach ze sklepu i kantoru prowadzonych przez bractwo Stobierkich. Nawiązaliśmy kontakty ze Słowakami, schroniskami PITK, klubami prasy i książki. Mamy też zamiar w najbliższym czasie uruchomić w Sączu dwa własne kioski. Inicjatywy, jak widać, nam nie brakuje. Największą jednak naszą inwestycją jest zakup budynku po byłym WITW przy ul. Jagiellońskiej 38, który będzie siedzibą naszej przyszłej, nam nadzieję, spółki z drukarnią „J.RIMA” i hurtownią druków akcydencyjnych „JAMI” - „POL”. Bardzo poważnie myślimy bowiem o ekspansyjnej działalności wydawniczej,

o edycji książek - sandecjanów, tomików poezji. Pragniemy przybliżyć mieszkańcom miasta oraz turystom historię Nowego Sącza, jego osiągnięcia, radości, troski i problemy, promować miejscowych poetów, rzeźbiarzy, malarzy. Naddunajcejski gród to istna kopalnia tematów.

szkolnych, imprez kulturalnych, zawodów sportowych.

- Na koniec kilka słów o sobie.

- Mam 43 lata, posiadam średnie wykształcenie techniczne - mechaniczne, większość swego życia spędziłem w ZNTK, z którym to zakładem nadal jestem uczuciowo związany.

Dla dobra miasta

FUNDACJA

- Wspomnieliśmy o pomocy artystom. Wiadomo skądinąd, że szczególnie truskawą opinią otoczone liście nieprofesjonalnych twórców Indolnych...

- Rzeczywiście, staramy się promować ich twórczość. Z obopólną korzyścią: my im patronujemy, oni dostarczają swe dzieła, które dobrze sprzedane, przynoszą pieniądze zarówno autorom, jak i Fundacji. Marian Młk, Ryszard Rola, Janina Wieczorek, Leszek Kuźma, Józef Dobosz, Marian i Wojciech Pazuchowicz, to plastycy wyjątkowo mocno związani z Fundacją. Myślę, że ze współpracy winni być ukontentowani.

- Imi tenże inicjatyw?

- W miarę skromnych wciągnięć możliwości staramy się wspierać organizację konkursów

Jestem żonaty (malzonka Grazyna), mam troje dzieci. Pasjonuję się hodowlą ptaków oraz piłką nożną. Jestem zapalonym kibicem Sandecji oraz... z zamiłowania kucharzem. Uwidziałam czas spędzać przy garnkach. Ku radości małżonki...

- Dziękuję ci za rozmowę.

- Jeszcze jedno, jeśli wolno. Korzystając z okazji, pragnę podziękować władzom miasta, wszystkim instytucjom, osobom prywatnym i pracownikom Fundacji za pomoc i zaangażowanie w naszą pracę. Bez nich działalność Fundacji byłaby niemożliwa.

Rozmawiał:

Daniel Weimer



DAR SERCA uwieńczeniem jubileuszu 700 - lecia Nowego Sącza

Z okazji konsekracji nowego kościoła - Parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu zaprasza w dniu 15 listopada 1992 r. na uroczystą Mszę Świętą o godz. 10.30, którą w asyście Proboszczów i Kapłanów z parafii sądeckich koncelebrował będzie Biskup Diecezji Tarnowskiej - ks. Józef Życiński.

- „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?” - pytał poeta.

Dzisiaj, po jedenasmi latkach zmagań, możemy odpowiedzieć - dajemy Ci, Boże, dar najpiękniejszy, dar naszych serc i trudu naszych rąk.

Tą drogą Kapłani i Wierni Parafii M.B.N. chcą podziękować wszystkim instytucjom, zakładom pracy, osobom prywatnym, za wszelką udzieloną w tej pracy pomoc. Staro-polskie „Bóg zapłać” - za pomoc materialną, ciężką pracę fizyczną, za modlitwę.

Dziękujemy za każdy - choćby najmniejszy przejaw zyciowości, okazany w przeciągu tego długiego okresu naszego wspólnego trudu. Ten czas przyniósł wymierny efekt w postaci pięknego Ośrodka Parafialnego Millenium przy ul. Królowej Jadwigi. Jest to DAR Wdzięczności BOGU ZA 700 LAT istnienia naszego miasta.

Nadchodzi dzień konsekracji Kościoła - na tę wspaniałą i wzruszającą uroczystość chcemy zaprosić wszystkich mieszkańców Nowego Sącza, całej Ziemi Sądeckiej i spoza

niej. Niech będzie to dzień modlitwy i pojednania całej wspólnoty.

**Proboszcz, Kapłani i Parafianie
Parafii Matki Bożej Niepokalanej
w Nowym Sączu**



**„Siejcie miłość tam gdzie jej nie ma,
a zbierzcie miłość”**

(św. Jan od Krzyża)

Ukochani Dobrodzieje i Dobroczynicy naszej parafialnej budowy!

Konsekracja kościoła p.w. Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu, w dniu 15 listopada br., jest widomym znakiem - jak skuteczną jest siła ludzkiej dobroci wyrażonej w solidarności: ofiarnych serc, pracowitych rąk i zyciowych funduszy.

Wy przedcie twórcy i ten szczyt: ołn Boga widzieć „Krag”, siejciej miłość tam, gdzie jej nie ma.

A cośmy zbrali? - ty, na co patrzą nasze oczy i z czego radują się nasze serca.

Maryja Niepokalana - Patronka naszej parafii i tego kościoła - niech Was dalej otacza Macierzyńską opieką, a Sprawiedliwy i Miłosierny Bóg niech zawsze ukazuje Wam Swoje pogodne oblicze i niech Wam Błogosławi.

Z wielkim podziękowaniem i serdecznym pozdrowieniem

**Ks. Proboszcz
Zenon Rogoziewicz**

Już po raz setny sięgacie Państwo po „Głos Sądecki”. Sto. Dużo to czy mało? Sto złotych to (prawie) nic. Sto volt może kopnąć nicieho. Sto włosów na głowie to praktycznie tyśina. Sto kobiet to harem na który mogą sobie pozwolić tylko wybrańcy.

W związku z trzytycyrowym jubileuszem naszej gazety sięgnęłam do bardzo rzadko publikowanych danych, które - jak mniemam - powinny Państwa zainteresować.

Sądeckie SETKI

Zacznijmy od żołądka. Stu statystycznych sądecan zjada miesięcznie 665 kg pieczywa, smarując je 35 kg margaryny. O biady pochłaniają prawie tonę ziemniaków (911 kg) i 349 kg warzyw, zaś śniadania i kolacje 11 kg szynki, poledwicy i baleronu. Ta sama setka wypija miesięcznie średnio 5 kg herbaty, 6 kg kawy, 6 litrów wyrobów spirytusowych i 5 litrów piwa, zagryzając to 1 kg śledzi solonych.

Na stu sądecan przypada 1600 kg zanieczyszczeń odprowadzanych do atmosfery przez zakłady przemysłowe, ponad 1000 ton odpadów nagromadzonych na terenach należących do tych zakładów oraz 3838 dm³ ścieków przemysłowych i komunalnych odprowadzanych do wód powierzchniowych.

Jak wynika z badań budżetów domowych na sto rodzin przypada 74,5 czarno - białych odbiorników telewizyjnych, 47,7 - kolorowych, 134 aparaty radiowe (stałe, przenośne, mono i stereo), prawie 8 gramofonów i 5 magnetowidów. Sto rodzin posiada także 3155 zegarków na rękę, 3,3 maszyny do pisania, 57,7 automatów pralniczych, 98,7 odkurzaczy, 3,8 fraterki, 96,2 chłodziarek, 94,1 rowerów, 30,1 samochodów, 12,2 namiotów i 58,2 aparatów fotograficznych. Niestety, na 100 osób jedynie nieco ponad trzy posiadają domowy telefon.

Na 100 tysięcy mieszkańców naszego województwa 43,5 osób zapada choroba na gruźlicę, 13,4 dręca choroby wenerycznej, 64,8 choruje na wirusowe zapalenie wątroby, a 14,7 cierpi na świerzb. Być może wynika to z tego, że na tę samą ilość obywateli mamy w sądeckim zaledwie 169 lekarzy i 583 łóżka w szpitalach. Sto osób zakupuje rocznie 2200 gazet, a w tej liczbie pewien udział ma także „Głos Sądecki”. Chcemy wierzyć, że nadal będziemy spotykać się z naszymi czytelnikami nie tylko przez następne sto razy. (as)

Uroczysta SESJA

W najbliższą sobotę 7 listopada br. w Domu Kultury Kolejarza o godzinie 17.00 odbędzie się wspólne posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia miasta Nowego Sącza i Rady Miejskiej. Organizatorzy spotkania zapraszają również pozostałych mieszkańców miasta.

Również w sobotę Obywatelski Komitet Obchodów 700 - lecia miasta i oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego zapraszają na sesję historyków. W sobotę 7 listopada o godzinie 10.00 rozpocznie się dyskusja na temat Nowego Sącza jako stolicy regionu, ośrodka administracji państwowej i kościelnej. O godzinie 13.00 drugi temat: Nowy Sącz ośrodek produkcji i wymiany towarowej. Zaś w niedzielę 8 listopada o 9.30 historycy wicę będą dysputę na temat: Nowy Sącz - miasto pogranicza kultur. Referaty do dyskusji wygłoszą autorzy „Dziejów miasta Nowego Sącza”.

Inż. Tadeusz PAPUGIEWICZ, właściciel
Przedsiębiorstwa Budowlano - Handlowego
„POLBUD”

33-300 Nowy Sącz
ul. Śniadeckich 14, tel. 216-48

ZAPRASZA

Doświadczenie mówi za „POLBUD”

T.Papugiewicz realizował m. in.
renowację Ratusza na 700-lecie Miasta,
i budowę Banku Gospodarki Żywnościowej
w Nowym Sączu (zobacz na ul. Naujowskięj 4).

„POLBUD” to po prostu GWARANCJA

Był rok 1938, kiedy Zofia Faron rodem z Łącka tańczyła w Hamburgu dla szefa III Rzeszy - Adolfa Hitlera.

Na rok przed napaścią Niemiec na Polskę odbywał się w Hamburgu międzynarodowy festiwal sztuki regionalnej. Przybyły reprezentacje 27 państw, w tym Polski. Od nas pojechał zespół „Łącko”, kierowany wówczas przez Mieczysława Szurmiaka. Jedną z członkiń „Łącka” była Zofia Faron.



- Wystąpiliśmy-wspomina - w gmachu OM-PY. Sala była przepięknie udekorowana i wypełniona po brzegi widzami. Byliśmy bardzo dobrze przygotowani. Choreografię przygotowała Maria Chwałkiewicz. Głównym punktem naszego programu był zbiórki porównany przez Juliana Zubka, późniejszego kuriera w latach okupacji hitlerowskiej. Miałam przyjemność tańczyć z Julianem w jednej parze. Występ udało się zakończyć. Otrzymaaliśmy gromkie brawa. Byliśmy zadowoleni, ale to najsmielszych murmurzeniach nie przy-

puszczaliśmy, że zajmimy pierwsze miejsce! Na pokazy finałowe przyjechali wysocy dostojnicy niemieccy wraz z Adolfem Hitlerem. Lata się w oku kręciła, kiedy na najwzwyższą maszt wysunęła się polska flaga. Grano mazurka Dybmowskiego. W nocy nad Elbą zorganizowany został pokaz ognia sztucznych. Obserwowaliśmy go z pokładu okrętu Gostów w którym zakwaterowany był nasz zespół. Okręt ten służył to czasie wojny za łazarek.

Na drugi dzień odbyła się defilada wojskowa. Obserwowaliśmy maszerujących żołnierzy. Każdy z nas myślał, że być może obejrzeć się bez wojny. Rzeczywistość pokazała co innego.

TAŃCZYŁA DLA HITLERA

Pani Zofia zamysła się, po czym wstaje z krzesła, prowadzi mnie do drugiego pokoju, otwiera szafę i mówi:

- Proszę spojrzeć na ten strój. To właśnie w nim występowałam w Hamburgu. (as)

Z biuletynu policyjnego: „15 października br., około godziny 20, koło sądeckiego dworca PKP, uliczną prosiłutka zwiabiła Henryka J. do bramy budynku. Tam dwóch napastników pobito go i okradło”.

„Zocha”

- Zmierzaliśmy tworzyć jednego z nich - zeznał później poszkodowany - miał nudy, jakby spłaszony nas.

- To mi pewno „Zenia” - z pewnością w głosie stwierdził dzielnikowy - ile o zakład, że znajdźmy go na meście w Gośki Ł.

Nie pomylił się, oprócz „Zenii”, policjanci zastali tam trzech jego koleśków oraz „Zochę”, koleżankę po fachu panienki, która zwiabiła Henryka J. W torebce „Zochy” znaleźli milion złotych, dwadzieścia dolarów, zegarek oraz srebrną bransoletkę z wygrawerowanymi inicjałami „KZ”.

- Skąd to masz? - zapytał dzielnikowy.

- Znalazłam, a to co?

Nazajutrz do Komendy Rejonowej Policji zgłosił się Krzysztof Z.

- Byłem ciut zamyślny. Na dworcu kolejowym znalazłem jakiegoś chłopca. Zauważyłem ją na chodniku. Wypiliśmy tam panówkę. Co było dalej, nie pamiętam. Kiedy się obudziłem, zobaczyłem, że nie mam miliona złotych, dwadzieścia dolarów,

zegarka i srebrnej bransoletki z moimi inicjałami.

- No i co, „Zocha”? Krewianka obrałabiasz?

- Pamiętałaś, nie wiem, co pan mówi.

- W czym miśkanie byłaś przedtem? i co z niego wyniosłaś?

- To jakoś pomyłka. Cały czas byłam w Gośki Ł. Moje to potwierdzić.

- Nic zalewaj. Zaczęłaś mówić, że proszę, zegarek i bransoletkę dał ci Krzysztof Z. w prezencie zaraz ciemnym.

- Co pan powiedział? Od kogo?

- Nie dotychczas? Od Krzysztofa Z.

- O... - Zocha zbladła, dłonie zaczęły się jej trząść.

- Niech się pan nie śmieje. Proszę mi powie dzieć, kiedy i gdzie się wydarzył, a powiem wszystkim.

- Dzielnikowy zdziwił się, ale odpowiedział.

- 14 czerwca 1972 roku to Sęczu.

- Nie, to jakoś pomyłka. To mi pewno nie jest on. To nie Krzysztof.

Patrząc na Zofię Z. alias „Zochę”, nie można dać jej mniej, niż 45 lat. Naprawdę na ich dupię trzydziści sześć. Mówi, że nie pamięta ani jednego momentu w swoim życiu, kiedy czuła się naprawdę szczęśliwa. Ojca zabił pijany motocyklista, gdy miała cztery lata. Dwa lata później matka posłubiła kowala z sąsiedniej wsi. Kiedy nie pił, był dla niej dobry. Kiedyś przyszedł do domu pijany. Zaczął bić Zofię. W obronie córki stanęła matka. Potężny cios pięścią w twarz pozabawił ją przytomności. Ojczym przewrócił pasierbicę na krzyż i zgwałcił. Miała wówczas trzynaś-

cie lat. Matka nie powiedziała o tym milicji, nie chciała stracić męża.

W pierwszych klasach „zawodówki” poznała Zbyszka, traktorzystę z pobliskiego pegeru. Mówił, że się z nią ożeni.

14 czerwca 1972 roku urodził się Krzysztof. Zbyszek oświadczył, że to nie jego dziecko i nie da się wrobić w małżeństwo. Ojczym, mimo protestów matki, wyrzucił Zofię z domu. Dwa miesiące mieszkała u ciotki w Grybowie. Niestety i stamtąd musiała się wyprowadzić.

W domu dziecka nie chcieli przyjąć Krzysztofa. Zbyszek oświadczył, że to nie jego dziecko i nie da się wrobić w małżeństwo. Ojczym, mimo protestów matki, wyrzucił Zofię z domu. Dwa miesiące mieszkała u ciotki w Grybowie. Niestety i stamtąd musiała się wyprowadzić.

Wzieli. Wyjechała do Tarnowa. Pracowała w „Azulek”. Mieszkała w hotelu robotniczym. Poznała chłopaka. Chciał się z nią żenić, ale gdy powiedziała mu, że ma dziecko-uciekł. Wtedy postanowiła jak najszybciej zdobyć mieszkanie i wprowadzić się do niego razem z synem. Do skromnej pensji dorabiała sprzątaniami. To dodatkowe zarobki sprawiło, że stoczyła się do poziomu ulicznej prostytutki.

- Syna nigdy więcej nie widziałam. Chciałam się z nim zobaczyć, ale nie starczyło mi odwagi. Raz patrzyłam przez płot na ławiejących się chłopaków. Nie udało mi się wznieść do nich Krzyścia.

Do spotkania matki z synem nie doszło. Krzysztof Z. wycofał swoje oskarżenie. Byłby niepowodowany miłością do matki. Nie chciał jej widzieć nawet na sali sądowej. (B)

W Nawojowej w tamtejszym Ośrodku Doradztwa Rolniczego gościł dr **Myron Johnsrud**, wiceminister rolnictwa Stanów Zjednoczonych. Powodem dla którego odwiedził on Nawojowę była chęć przyjrzenia się pracy amerykańskich doradców, którzy od dwóch miesięcy prowadzą szkolenia dla naszych rolników.

i agroturystym. Nie chcemy przepięścić na polski grunt rozwiązań typowych dla gospodarki amerykańskiej. To by się zresztą w naszym kraju mogło nie udać. Uczymy natomiast rozwiązań charakterystycznych i uniwersalnych we wszystkich gospodarkach wolnorynkowych. Muszę przyznać, że od mojej poprzedniej byłności w Polsce wiele zmieniło się tutaj

SECRETARY OF AGRICULTURE IN NAWOJOWA

- W 1990 r. - mówi Jan Basta dyrektor ODR - Polska podpisała z rządem USA umowę na mocy której na wybranych województwach promowane będą szkolenia naszej kadry i rolników.

Umowa opiewa na trzy lata. Pieniądze na ten cel (blisko 3 mln dolarów) pochodzą z dwóch źródeł: Agencji d/s Rozwoju i specjalnego funduszu na którym zgromadzone środki uzyskane ze sprzedaży amerykańskiej żywności w Polsce. W Nawojowej przeszkolono już blisko 200 osób.

- Głównym celem - mówi minister Johnsrud - jest przekazać nam naszej wiedzy odnośnie marketingu produktów rolnych

na lepsze. To zupełnie inny kraj niż w 1990 r. Inni są również ludzie. Diametralnie inaczej postrzegają i inne sposoby myślenia. Ludzie chcą działać po naszymu, a po to przecież inwestowaliśmy te pieniądze.

- Rozmawiamy w przeddzień wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Jak pan ocenia szanse Georga Busha. Badania opinii publicznej są dla niego niepomysłne.

- Jako członek jego ekipy jestem żywotnie zainteresowany w szansach prezydenta. Co zaś do badań opinii publicznej... Opowiem panu anegdotę. W pewnej szkole, w miejscowości gdzie się wychowywałem drukowano gazetę dla

mladzieży przed wyborami i uczniowie byli ranni gazetą ta pytała uczniów jak oceniali szanse poszczególnych kandydatów. Młodzi ludzie zawsze trafnie zgadywali, kto wygra,

a zdarzało się, że ich odpowiedzi były niekiedy inne niż wyniki sondaży przeprowadzanych przez duże agencje. Życie niesie niespodzianki. (as)

Tuż od północy telefon poderwał brigadię Brozo. Służbiste zameldował się. W słuchawce usłyszał przyjemny timbre kobiecego głosu. Naza Basia Kochana informowała:

- Dziura w moście! Ścieki wlewa się do naszej krystalicznej Kamienicy. Poinformowałam już o tym członka sojuszniczej partii - Zabke. Brygadzie, w tobie nadzieję, ratuj!

Brygadier spieszenie zarządził: - Na kość!

Jego biała, przysadzista kasztanka niecierpliwie strzyla u szami.

Na ratuszu od rana - "poruta". Kropa zarządził nadzwyczajne zebranie. Otworzył dramatycznie:

- Ludzie, radźmy, co robić! Świetlisty, trzaskając okularami, oznajmił gromko:

- To skandal, a może - nie bójmy się tego słowa - prowokacja i sabotaż poprzedniej władzy. I to kiedy? W roku jubileuszu! Nie pozwolę...

W tym momencie aktorskim gestem rozsunął marynarkę, ukazując najnowszą modę kieszulce.

Na takie dictum wstał poczerwieniały ze złości Paragraf.

- Ja w kwestii formalnej! Wypiszam sobie tego typu insynuacje!

Zwłaszcza, że w regulaminie obrad, punktem...

Nie zdążył dokończyć.

Ze stoickim spokojem, przegadując mikrofon, perorował znany sągadłok kupiec:

- Dla mnie nie ma problemu! Z duchem czasu, Dziurę trzeba sprywatyzować.

- Jak to sprywatyzować? - zaskoczony Krzewik i spojrzała na koleżankę Klon, szukając wsparcia.

Kropa nie dał rady opanować rozgardiaszu.

Z lewej strony sali słychać było okrzyki:

- Dość krwiożerczego kapitalizmu! Chleba i pracy!

- Z prawej Skrzypek rozdierającym głosem wołał:

- Komisja nadzwyczajna! Komisja!

Brygadier podniósł się z krzesła, powiódł wzrokiem po sali i popatrzył, jakby chciał powiedzieć:

- Ocieć, prać! - jako rzecz Komendant...

Z pewną dozą nieśmiałości odezwał się Brzeska:

- Proszę ci u nas dostatek. Podaruj sobie odrobine luksusu...

Na sali zapanowała konsternacja. Świetlisty, po konsultacji z Mazurem, wnioskował taktyczną przerwę. Przyjęto jednogłośnie.

Płwiczna atmosfera "Tarczow" ostudziła gorące umysły.

- To przeważnie Kropa próbował nawiązać do tematu...

- O czym tośmy...

Zapanowała powtórnie konsternacja. Sytuację ratowała rejonowy inżynier ruchu drogowego. Pani Andzia uspokajała:

- Proponuję pobierać myto. A co, grypiopiórkę pogłęda, ale zarobimy na remoncie dziury!

Replikował Mazur:

- Były poseł na to nie pójdzie. Świetlisty oburzył się świecie: - Kto rządził w tym grodzie?!

- Ad vocem, przekazam państwu, panie przewodniczący - odezwał się szeryf z Heleny.

A czyż to most?

Długawo dłużył. Prezes Waza wreszcie nie wytrzymał. Odwrócił się półbiustem do gry-

*Dziura w moście,
czyli sztuka
w dwóch
odstępach...*

Dolary i złotówki

Spółka ojca (RP) z synem (USA)

Czesław Biały jest wziętym sądeckim architektem i twórcą rodzinnego biuro architektów. Jego syn, córka i zięć także projektują. Syn Wojciech wyjechał kilka lat temu do USA. Pracotałowo znalazł pracę w drukarni, ale postanowił, że docelowo zaimie się tym czym zna się najlepiej. Piłtorn roku temu wraz z kolegami założył własną firmę projektową, 2 MB Designe Studio Inc.

- Bardzo trudno jest przebić się na tamtejszym rynku - mówi W.Biały - kontrakt na poważne zadania przechylny finisy o ugruntonowej pozycji.

Najpierw stanął do konkursu na projekt wystawy sklepowej sieci Sport-Vision. Udało się. Wygrał. Ich projekt został nagrodzony i o-publikowany w specjalistycznym periodyku "Store Planning and Visual Merchandising". Pospały się zlecenia z Florydy, Tennesy, Chicago, Woodfield. Pewien makler giełdowy zlecił im wykonanie projektu domu. Wystąpili z szalenie odważnym pomysłem. Ponieważ jednak byli firmą mało znaną makler zryzygnował. Ale pozostał pomysł. Wtedy na horyzoncie pojawił się lekarz polskiego pochodzenia. Zobaczył ich prace i zainteresował się młodymi architektami. Zapropnował im sporządzenie projektu domu, jaki zamierzał wybudować w nowojorskim Lincol Parku.

- Jest to dzielnica nobliwa, w stylu wiktoriańskim - mówi W.Biały - Wykorzystaliśmy naszą poprzednią, śmiałą jak już mówiliśmy, koncepcję. Projekt spobał się. Dmuj już stoi. Jego budowa kosztowała 1,3 mln dolarów. Właściciel zrobił nam tytuł doskonały interes, bo wystawił go do sprzedaży za 2,4 mln dolarów.

Są dumni z tego pierwszego sukcesu. Wierzą, że już nie długo staną mocniej na nogach Zwłaszcza, że jak twierdzą polscy architekci są lepij szkoleni niż ich amerykańscy koledzy. - Jesteśmy kształceni bardziej wszechstronnie - mówi W.Biały - na studiach uczy się nas luźnego szkicu, posługiwaniu się perspektywą, rytmikiem aksymiatycznym, czyli wszystkim tym co sprzedaje projekt. Wicmy co robić z domkiem.

Wojciech Biały odwiedził niedawno Nowy Sącz. Cel - założyć wraz z ojcem międzynarodową firmę architektoniczną.

- Chcemy projektować także dla Polaków. Tam będzie naszym przedstawicielem w kraju. Poszukujemy wszelkich sposobów dalszego rozwoju naszego przedsiębiorstwa. Chcielibyśmy nie sprowadzać do swego rodzinnego kraju, do którego wszyscy przecież zamierzamy kiedyś powrócić. (as)

zipiarków w niemym geście, jakby chciał powiedzieć: Co ja tu robię? O czym my tu bjemy pianę? Weźmy się do roboty

- krzyknął. Za moich czasów te sprawy załatwialiśmy na innym zebraniu w 15 minut...

Świetlisty popatrzył za oknami i odpalił:

- To już nie te czasy, przesze... Kropa popadł w kropkę.

Replikował Zieliński:

- Sprowadźmy Duńczyków. Zabka nie wytrzymał:

- Niemców, czemu nie Niemców?

Mysikrólik sfulował:

- Amerykanie ich pogodzą... Znany kupiec sądecki zażądał publicznego przetargu, siebie do komisji i ogłoszenia w prasie centralnej...

Świetlisty zapylał z uśmiechem:

- Kto za to zapłaci? My nie mamy pieniędzy.

- Zrobimy ściepke - zaszczebiotał Jagódka. - Jak brankie, Świetlisty wykona parę telefonów. Biznesmeni nie odmówią...

Ratuszowe kuranty zagrały 24 razy! Na salę, za pieca, nieczym duch, wychylny stróż:

- Róba co chęta, jo zamykam salę. Ostatni pociąg mi odmień!

Kropa zaspisał się.

- To kończy się, ale za pięć minut. Mamy kwiaty dla solenizantów...

Podobniostwo zdarzeń i osób jest absolutnie przypadkowe!

**Zespół dziennikarzy
nowosądeckich**

Na pewno potrzeba jej światu i naszemu narodowi. Osmu rzecznika międzywójniści i miernicy iohanne skiego ks. Jerzego Popiełuszki, przynajmniej nas do głębszego zainteresowania się nim całą twórczością, naszą powojenną, sinuując rzeczywistością, to aspekcie eschatologicznym. Szczególnie Liturgia i Eucharystia pod przewodnictwem biskupów w kościele św. Stanisława w Warszawie - gdzie śpiewali rzu-

i rozjrzania. Ale żeby tak być mogło, trzeba wszystkich Polaków, Europie zachodniej i wschodniej myśleć więcej eschatologicznie. Dobrze, że Polska przyjęła ten tytuł, czy półtora tysiąca zabitych dzieci z Jugosławii, ale bogaty Zachód nie za bardzo się skupia i nie czyni to samo. A Austria hołduje jak na razie swojej starej uniajście: „Bella gerant alii - tu felix Austria

przyniosła rutiny i zgłębienie to każdej działalności życia na tej ziemi. Naturalizm jako kierunek filozofii i nieubzdunująca moralnie człowieka „somnutyjacja” - ciędo górn - to tragiczne wypadki człowieka kończącego się XX wiekiem, które jako przyczynę balast obciążają jeszcze wiek XXI. A przecież zarządy się jeszcze w człowieka jako iskra Boga nie do ugaszenia. I to jest zarodek świętości, czyli mieć dobrą intencję i szczerze, rzetelnie dobą wolę, która chce zdobyć się jeszcze na wysiłek. Jan XXIII zostawił światu jedną myśl eschatologiczną na uroczystości 7 marca 1961 roku, która zaskoczyła może niedojędnego człowieka i męzka stanu, mówiąc: „wszystkim nam złożyć wizję naszą siostra śmierci. Czasem zjawi się gwałtownie i nieoczekiwanie. Bądźmy jednak spokojni, jeśli musie drzewo wydać owoce. Choć dobrze pracował, odchodzi spokojnie”. A zatem przywrócenie świata Boga, jakoś nasza osobista konsekwencja świata i Polski, to nasze wspólne zadanie, złecze Ludowi Bożemu, a więc i Polakom Narodowi. I to nazwano się przyciąganie i przeżywanie tajemnicy eschatologii oznaczonej tajemnicą Świętych Obcowania, to której trzy wspólnoty wiekowej nadziei stoją blisko siebie i żyją dla siebie w Bogu: święci w niebie, dusze w czyśćcu i my, będący w drodze, jako Kościół pielgrzymujący. Bo każde życie ziemne i uścisne, jeśli drogi do Boga nie znajduje. Dlatego pięknie powiedział Jerzy Łojkowski: „odwołanie gróbu jest wzmianką do źródeł”. Ale i do życia, które dał nam i naszemu narodowi Chrystus przez Kościół. I niech nikt nie ujadnia Niego, bo On jest Bosko - ludzki. A czasem widzi się w Nim jedynie to ludzkie, i to to tym zły wydawany „urbanowym”.

O. Władysław Augustynek, SJ

Pisane w sutannie

WIĘCEJ ESCHATOLOGII

niez sądecki chór int. Janu Pawła II w górnym okresie, czy ostatnie odwołanie pomnika ks. niezmiennika Jerzego w Paryżu - głoszą prawdę eschatologiczną, że grób Jego jest nie tylko słowny, ale naprawdę żyje nie tylko dla naszego narodu, który ostatnimi laty, mówiąc bardzo delikatnie, zapomni o się w dzionowych strzechach uniajściu rzędzących i w kółkach się wstrząsach rządzących. Ks. Jerzy swoją postawą roztaczał słowa Pawłow: „młot z nas nie wyjedzie siebie i nikt nie uamiera dla siebie”. I to jest początek alfabetu eschatologicznego, bo tylko naród, który ma zdawno ducha i czule sinnienie, może tworzyć sinułą i lepszą przyszłość. A przecież - to nam wówczas chodzi. Prezydent tymczasem nie tak łatwo zwycięstwo skierowane do państwa i obywateli, a żeby grób ks. Jerzego przy kościele św. Stanisława był miejscem, gdzie składamy wspólnie nasze nieporozumienia

nube” - niech inni prowadzą wojny, a ty, szcześnie Austria, zawieraj uniajściu i handlowe kolicacje, korzystnie jedynie dla siebie. Brak myśli eschatologicznych w życiu męzko stanu to kłopot, toich najgłośniejsza choroba uniajściu. Kto nie pozwala widzieć dręgiego człowieka, czy narodu. I tu, zdaje mi się, że misja T. Marzowieckiego jest jakimś promykiem eschatologicznym. Jan Paweł II mówił w swoim orędziu na Świętym Dniu Migranta, że wszyscy jesteśmy woinami do dzieł i „stolem stworzenia”. A dokonać się to może przez głębszą wiarę w tajemnicę „świętych okowania”, o której mówią umotyści Wszechkryści Świętych i dzieł Zadużny. Nie wolno nikomu z wyznawców Chrystusa być się słowa - doskonałość chrześcijańska i świętość. Dążenie do doskonałości musi stanowić program i naszego życia. Apoteoza człowieka wywołanego od Boga



Przypuszczam, że niezbyt często zdarza się, by gospodarze miasta - jubila, w roku urodzin grodu składali hołd swemu założycielowi... Nowosądeczanie stanęli na wysokości zadania i w ustatnią sobotę września wyruszyli na wyprawę do Zbrasławia, pod Pragę, do grobu Wacława II, dzięki któremu powstał Nowy Sącz. Trudno dziś ustalić ojkę pomysłu tej ekspedycji. Jedni utrzymują, iż jest nim prezydent Jerzy Gwizd, inni, że redaktor Leszek Mazan...

Nie jest to w sumie najważniejsze. Traf chciał, że delegacja nowosądeczan: radnych

i Zarządu Miasta, trafiła na jubileusz 700 - lecia tamtejszego klasztoru i kościoła pod wezwaniem św. Jakuba. Jego fundatorem był również król Wacław II. Z tej okazji zbraszalanie spotkali się na misy św. Koncelabrował ją biskup Jarosław Szekavada. Nowosądeczanie zajęli honorowe miejsca w prezbiterium, w stallach. W imieniu mieszkalców miasta, wianką białą - czer-

skim „Poczęcie”. Król Wacław III, bo o nim mowa, krótko panował i nie zdążył dojechać do Polski na koronację.

U grobu Wacława II poprosiłm Ludomira Krawińskiego o wyjaśnienie zamieszania, jakie uczynił nawiązując założyciela nowosądeckiego grodu...

- No, właśnie, jak: hitlerowcem? bolszewikiem?

Praga - Zbrasław

Nowosądeczanie u grobu Wacława II

wonych kwiatów na płycie nagrobnej założyciela Nowego Sącza, króla polskiego i czeskiego, złożyli: prezydent Jerzy Gwizd, przewodniczący Rady Miasta - Ludomir Krawiński i ambasador RP w Pradze - Jacek Baluch.

Przoboszczem zbrasławskiej parafii jest ks. dr Bedřich Tiupa. Obchodził właśnie 50 rocznicę święceń kapłańskich, a w Zbrasławiu jest już 4,5 roku. Właśnie za jego przobosztwa kościół był remontowany. Ciepłe słowa kapłan miał dla polskich budowniczych, którzy wykonywali te prace. Gospodarz otworzył dla nas skrytkę, w której przechowuje wierne repliki koron królów czeskich. W tym także Wacławowa.

Leszek Mazan nie byłby sobą, gdyby nie szukał polskich śladów Oczyszczenia, znalazł! W zbrasławskim kościele pochowany jest jeszcze jeden król polski i czeski. Dociekliwy czytelnik nie znajdzie go jednak w mątejkow-

- Wyrazilem się, iż Wacław II jest agresorem, jak nie przymierzając Hitler...

Z opowieści o tym królu prof. Feliksa Kiriya, postać założyciela miasta jawi się dość kontrowersyjnie. Alisi, by tak go postponować? Zdaje się, że zagalopował się Pan w ferworze polemiki...

- Przynajmniej, że poniosły mnie emocje, ale - jak by to nie patrzeć - Wacław II był agresorem. Każdy ma prawo do swoich sympatii, także wśród postaci historycznych. Janie dach Wacława II zbytnią atencją. Ale muszę dodać, że dla Nowego Sącza zasłużył się. Bez niego nie byłoby naszego miasta. Zmieniam też nieco zdanie o Wacławie, gdy dowiedziałem się, że ma znaczne zasługi dla całej ludzkości. Otóż w 1295 r. zezwolił piwowarom z Pilzna na warzenie piwa...

- Dopowiem, bo nie wszyscy mogą wiedzieć, iż jest Pan znawcą piw. (śaw)

ZJAZD JAZZOWYCH GWIAZD

Jazz Jamboree należy do jednych z najstarszych muzycznych imprez jazzowych w Europie i świecie. Na tę imprezę czeka się przez cały rok. I jak co roku są narzekania i zachwyty.

Tegoroczny festiwal rozpoczął się koncertem super grupy „*Manhattan Transfer*”. Owa, jakie zgłowiła publiczność po koncercie, świadczyły o ich wielkim kunszcie wokalnem, pełnym profesjonalizmie. Gdyby nie zmęczenie wykonawców, bisom nie byłoby końca.

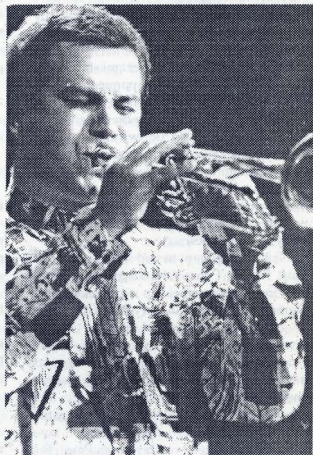
W warszawskiej imprezie grali również inni znakomici muzycy. Należy do nich basista **Buster Williams**, który przez 30 lat pracy twórczej nagrał ponad 400 płyt, w tym 8 autorskich. Z niezmierną



Al Foster - cudowna gra i technika



Frank Gambale - spontaniczna radość z gry



Piotr Wojtasik - wschodząca gwiazda polskiego jazzu

Wiesław Buchcić to postać niekonwencjonalna. Na codzień zatrudniony w Domu Dzieci w Rytrze, wielki przyjaciel najmłodszych, zamilowan animator kultury. Reżyser, autor scenariuszy, sztuk teatralnych, kabareciarz. Przy współudziale Domu Kultury Kolejarskiego i Młodzieżowego Domu Kultury, kierowana przez niego Scena Młodzieżowa przysto-

„Heca” hecą

„GRATKA” Z ANEKSEM

wala i przedstawiła musical pt. „Gratka z aneksem”. Spektakl zaprezentowany w wypełnionej po brzegi sali DKK określono mianem wicepremiery, jako że po raz pierwszy „Gratkę”, w nieco innej wersji, można było obejrzeć przed kilkoma miesiącami.

Fabula jest prosta: młodzieżowa trupa teatralna przygotowuje przedstawienie, którym chce podbić serca władz miejskich, tak, aby móc pojechać na występ gościnie do Schwerte. Towarzyszą temu, rzecz jasna, perypetie, nieporozumienia i konflikty, istna komedia pomyłek. Wszystko to okraszone znakomitą muzyką operetkową, którą na potrzeby inscenizacji opracował Henryk Grodzki. Scenografia autorstwa Franciszka Palki, choreografia Lidii Czechowskiej, nagrania i dźwięk Stanisława Adamowicza, stroje *Isabeli Walter*, reżyseria, jako się rzekło, „*Sławka*” Buchcica. Ponieważ przedstawienie było, nie tylko zresztą moim zdaniem, nadzwyczaj udane, pozwolę sobie przytoczyć nazwiska wszystkich młodocianych wykonawców. Na scenie pojawili się zatem: Piotr Bruzda, Grzesiek Buchcić, Aga Ōwikto, Marek Garbacz, Krzycha Hussak, Paweł Janur, Alek Kaczor, Kaśka Kamieniarz, Szymek Kocańda, Dawid Listos, Magda Listos, Paweł Malek, Edyta Matusik, Justyna Michalik, Gośka Olszak, Ela Pogwiedz, Edyta Rola, Kaśka Smoleń, Patrycja Sywanycz, Ewa Świerczek, Gośka Tobiasz, Monika Zagórska. Będą z nich ludzie, jeśli tylko nic ich nie zje...

(DOKONCZENIE NA STR. 10)

ciekawością oczekiwano występu jednego z sześciu braci *Marsalisów* - *Delfaye'go*. Niestety, w wyniku niedociągnięć organizacyjnych w Paryżu, nie dojechał na czas.

Z równie wielką niecierpliwością oczekiwano recitalu bardzo kontrowersyjnego muzyka *Johna Lurie*. Równie kontrowersyjny był jego koncert, który z jazzem miał niewiele wspólnego.

Najciekawszym dniem na festiwalu była niedziela. Na scenie *Salii Kongresowej* wystąpiły prawdziwe gwiazdy. Swoje możliwości wokalne zaprezentowała *Lora Szafrań*, której partnerowała formacja „*New Presentation*” z *Wojciechem* i *Jackiem Niedzieliem*. Bardzo dobry występ, gorąco przyjęty przez publiczność. Po nich wystąpił *Lyle Mays*. Znakomity pianista (15 lat współpracy z *Patthem Methenym*), rewolucyjny koncert. Najlepszy na tegorocznym festiwalu. Recital zakończyły owa, na stojąco i oczywiście bisy.

Miał też *Jazz Jamboree* swoją super gwiazdę. Był nim saksofonista roku, muzyk roku, autor płyty roku *Joe Henderson*, który wraz z *George Mrazem* i *Al Forsterem* (fenomenalny perkusista), dali piękny koncert. Choć trzeba powiedzieć, że grali trudną muzykę. Mimo to podobała się.

W sumie - jak zawsze - bardzo ciekawa impreza, na której swój udział mocno zaznaczyli polscy muzycy, zwłaszcza młode pokolenie, które już niebawem swoich starszych kolegów.

Mimo, że festiwal zakończył się niedawno, już wszyscy miłośnicy jazzu czekają na następny *Jazz Jamboree*.

Tekst i zdjęcia: **Jerzy Cebula**



Spacerkiem, z Mazanem, po Pradze

Z kilku stolic Europy, jakie udało mi się odwiedzić, Praga zajęła miejsce szczególne. Niektóre nowe dzielnice, z domami - bunkrami betonowymi, pustką między nimi - odpychają. Ale urokliwe stare miasto, z zamkiem hradeckim, urzekającymi uliczkami, mostem Karola, złotymi wieżami starej zabudowy, zapadają mocno w pamięć. Choć to może i wazeliniarstwo, ale i prawda szczera, iż umocnił moją estymę do czeskiego gruda red. Leszek Mazan. Cudowny gawędziarz, szperacz ciekawostek najprzejrzystszych, był niezastąpionym przewodnikiem po Pradze. Anegdota sywał, jak z rękawa. Dzięki niemu ożywały budowle, postacie historyczne nabierały ciała i krwi. Trudno spamiętać wszystkie opowieści...

Najbardziej interesującym widokiem z Pragi jest most Karola. Przez cały dzień, do późnych godzin nocnych przelewa się przodem nieprzerwany tłum prażan, turystów. Do czasów rewolucji stał się miejscem spotkań bohemy, tutejszej i zagranicznej. Szczególnie piękny jest nocą. Gdy byliśmy, jakaś angielska grupa młodzieży śpiewem i przemówieniami zachęcała słuchaczy do bratania się. Co krok można było spotkać młodych artystów oferujących, po dość przystępnych cenach, swoje wyroby: gadżety, obrazy starej Pragi. Raz po raz trzeba było przystanąć przy ulicznych grajkach. Gitara, skrzypce, flet wystarczyły do muzykowania. Grali muzykę poważną i folk amerykański. Każda z rzezb świętych, ustawionych we wnękach balustrady mostu Karola ma swoją historię i anegdotę. Szczególnie jedna warta jest opowiedzenia. Uzdolnionej plastycznie dziewczynie ksiądz zadal za pokutę wyrzeźbić Chrystusa na krzyżu. Rzeźbiarka długozuskała modela, a gdy znalazła, nie mogła z niego wydobyć tego śmiertelnego grymasu, jaki - jej zdaniem - powinien mieć umierający na krzyżu człowiek. Wreszcie, w determinacji, zabiła łątem pożądanego mężczyznę i w rzeźbie zawarła śmiertelną mekę...

Zamek w Hradczanach nie ma chyba tajemnie dla Leszka Mazana. Precyzyjnie pokazuje okna, z których Czesi wyrzucili posłów cesarskich, co doprowadziło do sławnej, a brzemiennej w skutkach bitwy pod Białą Górą, po której utracili swoją państwowość. Historia już milczy, iż owym posłom nie stało

się wiele, albowiem spadli na... gnój.

Czy nie brzmi wspaniale opowiadanka o Karolu IV, który panicznie bał się swej małżonki? Ta uważana była za najśliczniejszą, w tamtym czasie, niewiastę w Europie. Podobno bez większego trudu rozrywała zbroje, podnosiła karety wraz z pasażerami.

Leszek Mazan wie, które okna praskiego zamku miał gabinet pierwszego prezydenta Czechosłowacji, Masaryka, w których pokojach urzędował prezydent Václav Havel, a w której sypialni spał nasz prezydent Lech Wałęsa i jego żona Danuta.

Na praskim wzgórzu zamkowym był też klasztor żeński. Legenda mówiła, że siostry przystojny ukazywał się w nocy całkiem rzymskim huzar. Gdy po wiekach przystąpiono do restauracji klasztoru, pod podłogą celi, którą zajmowała księżna, znaleziono zwłoki mężczyzny. Resztki munduru pozwoliły dopowiedzieć finał owej legendy...

Bodaj czy nie najpiękniejszą częścią praskiego jest Złota Uliczka. Tu oplacani przez królów alchemicy poszukiwali kamienia filozoficznego i usiłowali zamienić różne metale w złoto.

Najważniejszym dla Czechów miejscem w Pradze jest plac Wacława. I o nim, długim na 900 m, byłym kofiskim targu, budowlań wokół niego, Leszek Mazan może opowiadać bez końca. Znajdujący się przy nim hotel „Ambasador” nosił kiedyś miano hotelu szpiegów. Mieszkał w nim m.in. Andersen. Tu, według tradycji, wymyślił bajkę o księżniczce, która nie mogła się wyspać na ziarnku grochu. Złosiłwi wyciągają z tego wniosek, że łóżka w hotelu nie należały do najlepszych.

Wieczorami „wacławiak” już nie jest tak bezpieczny jak kiedyś. Bywa miejscem porachunków skłóń z Cyganami.

Na praskim rynku, w oczekiwaniu na pełną godzinę, by zobaczyć rzeźby ratuszowego zegara, Leszek Mazan poczytywał nas i taką anegdotą. W jednym z budynków, w pobliżu, był przed wiekami zamtu. Urzędowała tam piękna, jak przekazują zapiski, Policena. Posiedzenia rady miasta, tak praskiej w ówczesnych, jak sądeckich, niekiedy - dziś, nie należały do najciekawszych. Przewodniczący wziął się za sposób. By pobudzić krążenie krwi śpiących rajców ściągał do sali Policenę, a ta,

jak byśmy dzisiaj powiedzieli, odstawiła najprawdziwszy striptease. Zmilczę, który z sądeckich radnych zapalił się do przeszerpicenia tego pomysłu na nasz grunt...

Prosi się jeszcze opowieść zasłyszana na wyszehradzkiej skale nad Wltawą o Libuzy, która wzięła sobie za męża Przemysława Oracza i dała początek rodowi Przemysłodów, co jej nie przeszkadzało mieć kochanków, z którymi rozprawiała się, szcując ich do Wltawy.

Być w Pradze i nie napić się piwa? Nie mogło się to zdarzyć. A jeśli już, to wiadomo, pod praskim zamkiem, „U Kocura”. Miejsca nie było: stoliki okupowali Anglicy. Zajęliśmy więc najlepsze miejsca siedzące na schodkach i nikogo, ani obcokrajowców, ani policjantów, to nie dziwiło. 20 koron za kulelek „pilznera - urquela”. Dużo, ale warto. Kiedyś, po każdej podwyzcecen piwa, padali rządy. Dziś piwo droższe niemal z dnia na dzień, a rządy padają z innych powodów (saw)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 9)

Przesłanie musicuła najlepiej obrazują fragmenty z tekstu, wyeksponowane na okolicznościowym plakacie: „Bo dyrektor powiedział, że powinniśmy przygotować coś na 700 -

„Heca” heca

„GRATKA” Z ANEKSEM

lenie”, „Jak przygotujemy ekstra przedstawienie, to pojedziemy za granicę, do NIE-MIEC”, „Nie mamy szans. Nasza szefowa ma za słabe plecy”, „Szuchajcie! Musimy spróbować! A nuż się uda! To dla nas GRATKA!”, „Do Niemiec za darmo... Autostrady, mercedesy, hotele, morki...”, „Ludzie! To wszystko może być nasze!”.

□

O wypowiedzi dla „Głosu Sądeckiego”, którego załoga również chętnie wychylałaby na czas jakiś za zachodnią granicę, poprosiliśmy kilka spośród dramatistycznych personae:

Kasia Kamińska, I Liceum Ogólnokształcące, klasa IIb, wychowawca Halina Wietrzny: - Na występie w trzpie namówiła mnie katechizma. Wyboru nie żałuję, jest ekstra. Lubię to co robię, choć o przyszłości nie myślałam. Pam „Sławek” jest bardzo fajny.

Marek Garbacz, Szkoła Podstawowa nr 13, klasa VIIIb: - Uczę się średnio. Najlepszym dla mnie kumplem są Marcin, Marcin i Artur. Moim hobby jest miniżużelnia. Przy wadze 66 kg, mierzę 190 cm i jeszcze rosnę. W przyszłości chciałbym być aktorem. Kasia Smoleń, lat 18, II LO, klasa IVb: - Na scenie potawiam się od roku. Te występy traktuję jako występ do ewentualnej kariery. I moim talentem sądzę mnie. Przycięciółka? Katarzyna i Małgorzata z tej samej klasy.

p. Henryk Grodzki: - Muzyka powstała inn konwencie operetki i musicuła oraz kompozycji panna Pomorskiego z Kiele. opracowaliśmy ją wespół z Jarkiem Dudrakiem. Pracę z Wiesławem Budzicem to dla mnie prawdziwa frajda.

I bardzo dobrze! Jest Ci, „Sławku”, przyjemnie? Mnie by było. Daniel Weimer

25 lipca 1889 roku 6 - osobowa grupa studentów Szkoły Sztuk Pięknych wyruszyła z Krakowa do Nowego Sącza na wyprawę naukową. Celem artystycznej podróży, którą kierował prof. Władysław Łuszczkiewicz, było zebranie materiałów dotyczących zabytków sztuki na terenie ówczesnych powiatów grybowskiego, sądeckiego i gorlickiego. Wśród studentów znaleźli się m.in. Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański.

Z kart 700 - lecia

Wyspiański na sądeckoźnie

Bezpośrednim śladem tej wycieczki jest dziś tylko zachowany do dziś szkicownik (dwa zaginęły), sygnowany: „Stanisław Wyspiański - Krużłowa, Mogiła, Korzena, Grybów, Ptaszkowa, Mystków, Nawojowa, Żeleznikowa, Stary Sącz, Stada, Podgórodzie, Naszacowice, Tarnów, Łęki, Kraków, Raciborowice, Mogiła”. Szkicownik liczy 37 kart numerowanych i znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Oto krótkie kalendarium wyprawy, wynotowane z opracowania Marii Stokowej

26 lipca

Kwaterę główną założono w Nowym Sączu, a następnie uczestnicy udali się do wsi Wielogłowy. Po drodze wstąpili do starej karczmy w Zabelcu i Wyspiański naszkicował jej wnętrze ze wspianym kominem i szyn-

wasem. W Wielogłowach rysował kościółek otoczony murem.

27 lipca

Wyspiański rysuje dawny kościół klasztorny (ojców franciszkanów) w Nowym Sączu, stare domy w mieście, zamek Jagielloński.

28 lipca

Wycieczka do Biegonic. Rysunki wnętrza kościoła z 1646 r. i detali dekoracyjnych. Specjalnie starannie artysta sporządza szkic kamiennych chrzcielnic z XVII wieku.

28 - 30 lipca

Nadal w Sączu. Student Wyspiański robi rysunki starej bóżnicy, sali radnej, kościoła Jezuitów, nadpróżu domu Ritterów (z maską przedstawiającą głowę bogatego starca), wreszcie głowy lwiej z kapliczki przy ul. Lwowskiej.

30 - 31 lipca

Stary Sącz: zwiedzanie i praca. Uwagę Wyspiańskiego zwraca późnorenesansowa chrzcielnica, zdobna w liście akantu i kartelusze w kościele parafialnym. Uwiecznia także cynową misę z 1650 r., dzwon, wieżę, wnętrza z kościoła i klasztoru klarysek (łącznie 12 stron szkicownika).

1 - 2 sierpnia

Wyspiański dokumentuje swoją obecność w modrzewiowym kościele p.w. św. Heleny w Chelmcu.

5 - 7 sierpnia

Na trasie - Libusza, Grybów, Wilczyska, Jezów, Ropa, Skowa. Późniejszy twórca „Wesela” zafascynował się wnętrza kościoła w Wilczyskach, istniejącego już za Jana Długosza. W Jezowie rysuje ogólny widok dworu szlacheckiego, późniejszej własności rodu Długoszewskich. W Ropie powstał szkic chaty wiejskiej ze stojącą u progu kobietą z dzieckiem.

10 - 11 sierpnia

Pracowity czas w Bobowej. Wyspiański rysuje tu kościół parafialny, dwie rzeźby kłęzących kobiet, okucie i zamek do drzwi, domy



miasteczka z podcieniami. Kilka miesięcy później, w październiku, niemal całe miasteczko strawił groźny pożar. Pisz o tym Wyspiański z Krakowa w liście do Mehoffera: „Dowiedziałem się przed chwilą, że Bohota się spaliła, przeszło trzysta domów - bardzo przykro mi się zrobiło...”

12 sierpnia

Wyprawa prof. W. Łuszczkiewicza kończy swoją misję. Wyspiański z Mehofferem kontynuują wódkę we dwójkę. Zwiedzają XVI - wieczny kościół w Krużłowcu. Najcenniejszym osiągnięciem jest odkrycie przez Wyspiańskiego drewnianego posagu Madonny, dzieła rodzimego snycerstwa z XV wieku. Obecnie Madonna z Krużłowcu zdobi zbioru Muzeum Narodowego w Krakowie, zyskała zasłużony rozgłos na wystawach w Paryżu i Londynie.

13 sierpnia

Mogiła: artysta rysuje kościół św. Marcina (ta świątynia istniała już w XV wieku).

14 sierpnia

Notatka w szkicowniku Wyspiańskiego: „Korzena, pół mili od Krużłowcy. Następnym celem wyprawy była Lipnica Wielka, gdzie udało mi się odkryć cenną, w drzewie rzeźbioną, misę z głową św. Jana”

15 sierpnia

Artyści dojechali znów do Bobowej, skąd pociągami dotarli do Grybowa. Nazajutrz pobyt w Ptaszkowej.

17 sierpnia

Wyjazd do Królowej Ruskiej (dziś Górne): „O dziesiątej zajeżdżam po mnie wózek księdzę, podziwiam po drodze widoki prześliczne. Ksiądz Czerniński prowadzi mnie do cerkiewki, a potem do Rusinów, mam z nimi szczegółową naradę, rysuję im ornamenty na deskach, księdzu - drzwi dikańskie. Ksiądz obdarza mnie obiadem, popki nie widziałem ucale”.

17 - 18 sierpnia

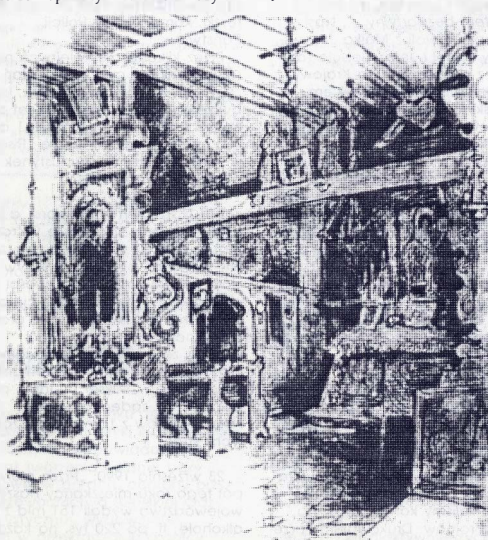
Kamionka Wielka, Mystków a potem furą do Nawojowej: „Widzę z daleka Nowy Sącz w dołach”.

19 - 20 sierpnia

Żeleznikowa, ponownie Stary Sącz. Powrót pociągami do Krakowa.

Niektóre z obiektów rysowanych przez Wyspiańskiego przetrwały już istnieć w wyniku wojennych zawieruch i pożarów. Pozostały na papierze.

Jerzy Leśniak



Po jednym z uchwałach Rad Pracowniczych ZNTK, SZEW-u, Miejskiej Rady Narodowej i jednoznacznej akceptacji Komitetu Obywatelskiego, do rak Człeln-

radkiem, dowiedzieliśmy się o powstaniu Sądecko - Podhalańskiego Towarzystwa Gospodarczego.

Mieliśmy (i do tej pory mamy) najtańsze w Polsce południowej oal-

pisy ogólne ustawy o samorządzie terytorialnym. Przewodniczący Rady Miejskiej, Ludomir Krawiński, stwierdził: „Nie boję się manipulacji”.

FLESZEM PRZEZ „SETKĘ” - FLESZEM PRZEZ „SETKĘ” - FLESZ

ków 31 stycznia 1990 r., trafił pierwszy numer „Głosu Sądeckiego”. Pisma Samorządów Terytorialnych i Pracowniczych, redagowanego przez zespół w składzie: Władysław Augustynek (TJ), Marek Bosiago, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula - fotoreporter, Piotr Gryziak, Antoni Kiemystowicz, Irena Legutko, Jacek Jaworski - grafik, Artur Smoleń, Andrzej Soja - redaktor techniczny, Daniel Weimer - sekretarz redakcji, Jerzy Widel - redaktor naczelny. Winięty zaprojektował Marian Krzyżak. W artykule wstępnym redaktora naczelnego czytamy m.in.: „Jesteśmy za tym, aby nie zaogniać jakichkolwiek konfliktów. Nie mamy zamiaru uprawiać wielkiej polityki, którą nota bene jesteśmy wszyscy zmęczeni. Naszą Ojczyznę i miejsce działania jest region sądecki, bogaty w mądrych i pracowitych ludzi. A więc przy Bożym błogosławieństwie wspólnie budujemy naszą samorządową Sądecką na miarę co najmniej planów i zamierzeń twórców przerwanego przed laty Eksperymentu Sądeckiego. Przyjęta formuła „Głosu Sądeckiego” jako pisma samorządów terytorialnych i pracowniczych jest bardzo pojętna. W sposobie doboru tekstów i redagowania gazety będziemy się kierować jedynie dobrze pojętym interesem społecznym podług hasła: „Nic o nas bez nas”. Tylko tyle i aż tyle”.

W pierwszym numerze mogliśmy przeczytać m.in. wywiady z ks. Augustynkiem, przewodniczącym MRN, Kazimierzem Sasem, przewodniczącym MKO NSZZ „Solidarność” w Nowym Sączu, Andrzejem Szka-

szenia prasowe.

W następnych numerach „Głosu” czytamy m.in. o rewolucji palacowej w ZNTK: „Działając w imieniu i w interesie załogi PKP ZNTK w Nowym Sączu, mając na względzie przede wszystkim dobro zakładu i zmiany zachodzące w kraju, Rada Pracownicza po rozpatrzeniu wszystkich argumentów postanowiła podziękować obecnemu dyrektorowi naczelnemu Andrzejowi Gołgowskiemu za wieloletnie kierowanie zakładem”. Tej treści komunikat wygłosił w radiowęźle Andrzej Muzyk, przewodniczący Rady Pracowniczej 2 lutego 1990 r. Antoni Kiemystowicz dowiedział się od prezesa nowosądeckiego „Konspolu”, Kazimierza Pazgana, „Jak zrobić interes”. Probuszcz parafii św. Małgorzaty, ks. Stanisław Lisowski, w wywiadzie udzielonym Danielowi Weimerowi, stwierdził, że „Ambona to nie polityczna mównica”.

14 marca 1990 r. zatrzymali się wskazówki zegara odmierzającego czas przed zakładem zegarmistrzowskim przy ul. Jagiellońskiej. Odszedł jeden z najzajacniejszych obywateli Nowego Sącza - Henryk Dobrzański.

W następnych numerach: Jerzy Cebula ze spotkania z szefem KPN, Leszkiem Moczulskim, zanotował jego zdania: „Nieprawda, że musi istnieć lewica i prawica, można stworzyć system bezpartyjny...”. Nasi koledzy płatkowali z Majką Jeżowską, Jerzy Widel i Jerzy Cebula rozmawiali z delegatami na Krajowy Zjazd „Solidarności” - Henrykiem Pawłowskim, Andrzejem Szkaradkiem, Piotrem Pawnikiem i Eugeniuszem Jeleniem.

W ostatnich dniach 1990 roku odbyła się XV Zwyczajna Sesja MRN. Było to ostatnie spotkanie radnych mijającej kadencji. Napisał o tym Artur Smoleń, a Jerzy Cebula wykonał ostatnie pamiątkowe zdjęcie.

„Z papierem w Bratysławie” - refleksjami z tej niecodziennej wizyty podzieli się pielgrzymkowicze: Daniel Weimer i Artur Smoleń. Spacerowaliśmy po Sączu ze

Ślawomirem Sikorą („ale się porobiło”). Były informację przedwyborcze, spotykaliśmy się persyflażowo z „Jawniakami”. W żalobnym marszu ekologicznym po ulicach Nowego Sącza zorganizowanym przez LOP, do milczącej młodzieży dołączył Jerzy Cebula. Na naszych łamach prezentowaliśmy kandydatów na miejskich rajców. Drukowaliśmy prze-

27 maja rozpoczęła się pierwsza sesja nowej Rady Miejskiej, a stało się to w kościele farnym. Mszę św. w intencji radnych odprowadził ks. prałat, Stanisław Lisowski. Z przemówieniem końcowym wystąpił prezydent miasta Marian Cycoń, przedstawiając raport dokonany urzędu za swojej kadencji: „Chcę swą swą następcy zamiast stereotypowych życzeń przekazać maksimum. Wierzę, że masz zaufanie ludzi, mądrość, etykę i wiarę, a będziesz miał sukces i osiągniesz cel przed Tobą postawiony”. Nowym włodarzem Królewskiego Grodu wybrano Jerzego Gwiżdza, jego zastępcami Piotra Pawnika i Mariana Cyconia.

To był mecz! Rozewane spodnie, jedna osoba konfuzjonowana (9 dni zwolnienia), dwie chore (angieli), dwie kolejne z trudem wychodzące po schodach - oto żniwo meczu rozegranego przez zjednoczone siły dziennikarsko - księgarsko - policyjno - administracyjno - biznesowo - samorządowo - obywatelskiego przeciwko „starym chłopom” „Sandecji”. Wynik 7-6 dla... starszych. A bezwzględnie najlepszym zawodnikiem na boisku była podpora „kaczk” O. Władysław Augustynek, TJ. Zdobywca dwóch goli.

„Chcę zmienić styl pracy policji” - oto stwierdzenie mjr. Zenona Wereszki, komendanta Policji Państwowej.

Przez kilkanaście kolejnych numerów śledziłyśmy cykl opowiadań pt. „Czarny” Zbigniewa Kmiecica, który był założycielem i przez 20 lat prezesem WOPR. Poza tym od 1 do 100 numeru nieprzerwanie „Pisał w sutannie” ks. Wł. Augustynek i Wanda Cichoszewska.

Uff! Napisałmy już sporo, a jesteśmy dopiero w połowie 90 roku. Proszę nam wierzyć na słowo: zawsze staraliśmy się być obiektywni, docierać - w miarę możliwości - do okoliczności; rozmawiać z ciekawymi ludźmi, przybliżyć Wasze problemy. Z naszych doświadczeń wynika, że największą popularnością cieszyły się rubryki „płatkarskie”: „Zasłyszane”, „Mikser”, „Jajko po sądecku”. W sądeckim maglu”. Oto kilka wyników z tamtych (pożółkłych) stron:

23 września 1990: „Przez pierwsze pół tego roku mieszkańcy naszego województwa wydali 151 mld zł na alkohole, tj. po 220 tys. na każde-

Jeżeli masz problemy



- w domu
- w szkole
- z samym sobą
- czujesz się samotny
- nieszczęśliwy

zadzwoń

NOWOSĄDECKI MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA

988 kier. 0-18

codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. od 14⁰⁰ do 18⁰⁰

Zapewniamy Ci pełną anonimowość

go obywatela od pieluszki do emerytury."

4 listopada 1990: „Policja Wojewódzka ma otrzymać sztandar u-

nej z sądeckich szkół pojawiły się napisy: „Tomasz, Kochamy cię”. Autorkami są uczennice, a przedmiotem ich uwielbienia młody katecheta. Cóż, miłość jest ponad

9 sierpnia 1992: „Krzysztof Niewiara pomyślał nad nazwą. Znany z branży handlowej członek Zarządu Miasta - Krzysztof Niewiara para

EM PRZEZ „SETKĘ” - FLESZEM PRZEZ „SETKĘ” - FLESZEM

fundowany przez parafię „Mille-nium”. Policjanci składali się na ten cel od 10 do 50 tys. zł.

23 grudnia 1990: „Krzysztof Pawłowski, senator, przewodniczący Zarządu Głównego Partii Chrześcijańskich Demokratów - Jes-tem pewien, że za dwa, trzy lata będziemy jedną z głównych sił politycznych w Polsce, a za osiem lat - wygramy wszystko.”

9 czerwca 1991: „W związku z imprezami Tygodnia Schwerte, do Niemiec udała się specjalna ekipa ochroniarzy do konwojowania więzionych strażników ekspozatów wystawowych. Na czele strażników jak zwykle Wojciech Lipka, Komendant Straży Miejskiej.

14 lipca 1991: „Czy Kazimierz Sawczyński widziany w sądzieowej w charakterze publiczności zostanie ławnikiem, czy niezdecydowanie Rada Miejska na najbliższej sesji.”

21 lipca 1991: „Maciek Kurp, sekretarz miasta: Najlepszym personalnym „strzałem” prezydenta Jerzego Gwiżdza jest skarbnik miasta Jadwiga Kusiak”.

19 stycznia 1992: Napaści na księży. Zdaniami przedstawicieli parafii św. Kazimierza, niektórzy bywalcy kawiarni „Bella” przy ul. Narutowicza, będąc w stanie wskazującym na nadmierne spożycie (choćby z Bello alkoholi nie podają) zaczepiają księży idących na plebanie mieszcząc się przy ulicy Sygańskiego. Ze źródeł zbliżonych do tejże parafii dowiedzieliśmy się, że jeśli incydenty będą się powtarzać, władze parafii podejmą stosowne, radykalne kroki.”

26 stycznia 1992: „Stałym „rozrywaczem „Głosowych” krzyżówek jest prezydent miasta Jerzy Gwiżdż. Niestety, w przeciwieństwie do Lecha Wałęsy, do tej pory nie wylosował nagrody. „Magiel” uważa, że należy poprawić tę nieprzyjemną atmosferę”.

16 lutego 1992: „Najlepszą wodę pitną miało miasto do 1972 r., kiedy to zaczęto chlorować wodę. Teraz H₂O dla mieszkańców pochodzi z 27 studni usytuowanych wzdłuż Dunajca. Jest tak dobrze, że dyrektor Bohdan Niemiec (RPWiK) pije ją prosto z kranu i ... jeszcze żyje”.

20 lutego 1992: „Na murach jed-

wszystko. Nie wiadomo jednak, czy tego samego zdania byli rodzice zakochanych uczennic, którzy na własny koszt musieli zamalować plomienne napisy.”

5 marca 1992: „Wszystko spada na Radę, Zarząd i biednego, lysego prezydenta” - żalił się Jerzy Gwiżdż podczas dyskusji o drogach.

29 marca 1992: „Na popularnych sądeckich „ciuchach” kupić można wszystko, nawet radziecki „Medal za dobrą robotę”. Cena 5 tys. zł.”

3 maja 1992: „Na płocie okalającym niedokończony sklep przed dworcem PKS w Nowym Sączu, ktoś powiesił karteczkę z następującą treścią: Na jubileusz 700-lecia miasta w hołdzie architektowi miastu Witoldowi Królówi.

się ostatnio wymyślaniem nazw sklepów. Jego debiutem na tym polu było nazwanie nowego przybytku PHS-u przy ul. Krawcowej mianem „Dziupla”.

9 sierpnia 1992: Z kolei wiceprezydent Marian Cycoń, za kilkuletnie starania związane z budową hali widowiskowo - sportowej, otrzymał pseudonim „Hala”.

W 98 numerze „Głosu” gros miejsc poświeciliśmy wzięciu Prezydenta RP Lecha W. w N.S.

Opracował: (d.l.)

P.S.

Ukazywanie się gazety byłoby niemożliwe gdyby nie zaangażowanie i ogromny wkład pracy właściciela Przedsiębiorstwa „ALT” Krzysztofa K. Klichy i jego pracowników oraz Stefana Polki z Zakładu Usług Poligraficznych z Krakowa.

WSZYSTKIE drogi prowadzą do ALT u

wykonuje wszystko

- WIZYTÓWKI
- PAPIERY
- FIRMOWE
- PLAKATY
- AFISZE
- ULOTKI
- REKLAMOWE
- GAZETY
- CZASOPISMA
- KSIAŻKI
- KATALOGI
- FOLDERY
- PROSPEKTY
- BROSZURY
- ZAPROSZENIA
- IDENTYFIKATORY
- ETYKIETY
- METKI
- KLEPSYDRY
- DRUKI
- AKCYDENSOWE

a nawet więcej

- PROJEKTOWANIE
- OPRACOWANIE GRAFICZNE
- OPRACOWANIE EDYTORSKIE
- FOTOGRAFIĘ
- UŻYTKOWO-REKLAMOWĄ
- SKŁAD TEKSTÓW
- SKANOWANIE ZDJĘĆ I GRAFIK
- WYDRUKI NA DRUKARKACH LASEROWYCH

PIERWSZY
NA SĄDECKI
PROFESJONALNY
SKŁAD KOMPUTEROWY
KRZYSZTOFA K. KLICHY

33-300 Nowy Sącz
ul. Kraszewskiego 6
tel./fax (0-18) 230-44

TANIEJ NIŻ INNI, A LEPIEJ, SZYBCIEJ I SYMPATYCZNIEJ

koncert ŻYCZEŃ

Znacie już „Koncerty życzeń” w radiu i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego”. Z fotografiami, lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik „Głos Sądecki” będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami:

Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III p.),
tel. 229 - 43.



Kochanemu Bartusiowi samych „szóstek” oraz szczęścia z okazji urodzin zyczy
Mama



Z okazji 25 rocznicy ślubu, najukochańszym rodzicom - Zofii i Zdzisławowi Kalwa - dużo zdrowia i radości oraz wieloletzestwopólnych jubileuszów - życzą
Agnieszka i Ada

Gdy mi czasem zadają pytanie, dlaczego nie wyszłam za mąż, odpowiadam, że właśnie dlatego, bo lubię mężczyzn. Z sympatii do nich postanowiłam chociaż dwóm darować wolność. Przyjemnie pomyśleć, że gdzieś jest taki pan, co mi wiele zawdzięcza, na którego nigdy rano nie krzyczałam - „Ze-

Stara panna

nek, wstań, bo ci przyłożę”, któremu nie zabierałam całej pensji, nie robiłam awantur o każdy kiełbasek itd. A ja za to mogę robić, co mi się zwinie podobą. Boże, jak ja cenię swoją wolność, jak cieszę się swoją niezależnością. Nikt mi się nie płacze po kuchni, nie rozwała w gazetę na tapczanie i nikt nie robi głupich uwag, że moje uczesanie nie jest wcale w stylu retro, lecz w stylu „stare prichau”. Tak właśnie powiedział mi brat, fajny chłop, tylko strasznie prawdomówny. Nie spłamił się jeszcze kompletnie pod adresem pięci pięknej.

Miałam bardzo porządnego, uczciwego, kochającego swoją rodzinę ojca i mam takie go samego brata. Może dlatego nie wyszłam za mąż, a mam już 47 lat, bo żaden z licznych kandydatów do mojej ręki nie dorósł do moich wymagań. A wyjść za mąż za jakiegось pijaczynę, żeby nie był stara panna, co to, to nie. Wolę swoją pogodną samotność, niż nudę we dwoje. Nuda to jeszcze mniejsze zło, wobec kobiet nie ma czasu na nudę w małżeństwie. Kochani Mężowie potrafili urzucić mnie czas awanturami, biciem i różnego rodzaju

ju upokorzeniami. A są jeszcze i tacy, co nie piją, nie palą, nie zdradzają, a mimo to potrafią na amen obrzydzić życie swoim zonom.

W większości kobiety samotne to nie są jakieś niedoradcy życiowe, a silne osobowości, indywidualności, które mają odwagę żyć inaczej, niż większość. A nieraz tak bywa, że sprawy ważne umieją załatwić, a są bezradne wobec spraw drobnych. Samotność daje człowiekowi tyle możliwości, trzeba tylko umieć z nich korzystać. Powiedzieć, jaki mąż lubi przynosił żony? Żaden. Więc trzeba mieć przynajmniej, to daje tyle radości i wrażeń. Trzeba mieć też jakiś zainteresowania, hobby. Przecież można się dokształcać, poszerzać horyzonty. Tyle jest książek jeszcze nie czytanych, tyle lasów i pól nie widzianych, tyle piosenek nie napisanych. Trzeba tylko mieć trochę optymizmu, być tolerancyjną wobec innych, nie przewzloną i nie zwracać uwagi na jakieś uszczypliwości czy wścibstwo.

Nie jesteśmy same bez grzechu, wszystkim się zdarza popełnić gafę, wleźć niechcący, jak mówią Rosjanie, z kłóśnięciem w cudzą duszę. Pracuję w jednym biurze 30 lat i mieszkam na jednej ulicy 25 lat. Wszyscy znamy się jak lyse konie, co też ma swoje dobre strony. Bywam przedmiotem plotek, ale nie zwracam na to uwagi. Jeśli babki wyz nie ma swoich kłopotów i chce się zająć moimi sprawami, to proszę bardzo, może im ulży. Tylko, co gorsza, lubię sobie czasem pofolgować i ci wspaniali mężczyźni, to przeważnie tacy hys panowie z brzuszkami i z wielkim mniemaniem o swoich męskich możliwościach, którzy zaczynają raptem ciebie zauważać, robić słodkie oczy i troszczyć się, czy się przypadkiem nie boisz sama spać. A gdy taki dostanie kosa, to zaczyna opowiadać, że u ciebie byłam. Inny znowu zaczyna fantazjować w męskim towarzystwie przy

Pocztynion

Przedsiębiorstwo z Udziałem Zagranicznym „KONSPOŁ” Spółka z o.o. w Nowym Sączu uprzejmie informuje, że na Międzynarodowych Targach Rolno - Przemysłowych „POLAGRA” w Poznaniu, które zakończyły się 6 października - baleron z kurczaka wyróżniony został złotym medalem „KONSPOŁ” w „POLAGRZE” brał udział po raz szósty - corocznie od 1987 roku - za każdym razem zdobywając złote medale. W 1987 r. był to złoty medal za połędwie drobiową, w 1988 r. za kabanosy, w 1989 r. za szynkę warszawską, w 1990 r. za połędwie sądecką, a w 1991 r. za grupę wyrobów typu „nowoczesna kuchnia” (hamburgery, krokiety, frykasy).

Jest to dwunasty medal naszej firmy (pozostałe: 5 medali na Krajowych Targach Zdrowej Żywności oraz 1 na Międzynarodowych Targach Pożniaki).

Przy okazji informujemy, że produkujemy wiele nowych wyrobów, m.in. paszteciki z mięsem z kurczaka, pierogi z mięsem z kurczaka, pierogi ruskie, pierogi z kapuszą, chaczapuri, kiełbaski senatorską, brizol z kurczaka, szynki z kurczaka, de volaille. Asortyment wyrobów przekroczył już 50 pozycji. W przygotowaniu są jeszcze inne wyroby.

Dyrektor ds. handlowych
mgr Krystyna Nosal

wódcę, że spędził z mną urlop nad morzem. Uczestnicy pewnego spotkania mówili, że miał rozmazane oczy, gdy im opisywał szczegóły mojej figury, gdy, niby Afrodyta, wychodziłam z piany morskiej... Ja myślę, że jest co opisywać, 89 kg żywej wagi. Z mężczyznami to ja się nie patyczkuje i potrafię ich tak ośmieszyć i dociąć, że mnie długo pamiętają. O starości myślę przyjaźnie. Nawet się cieszę, że pójdę na emeryturę. Będę miała więcej czasu na spacer, spotkania z przyjaciółmi, hobby (niedzielne malarstwo).

Mówię swoim przyjaciółkom, że jeszcze mnie czeka świetlana przyszłość emerytura, zawał serca, lungmo... Kto wie, może się ustakuję i nabiorę ochoty na zamężcie.

A oto kwintesencja mojej filozofii życiowej:

„Nie byle kto tu leży,
bo byle czym się cieszy”.

(B)

KOMBATANCY DZIĘKUJĄ!

Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Nowym Sączu serdecznie dziękuję za dokonanie w m-cu wrześniu i październiku br. wpłaty za przeznaczeniem na ufundowanie tablicy pamiątkowej przy ul. Czarneckiego 13 (dawniej siedziba Gestapo i UB): pp. Ignacemu Łagunowi, Lesłowi Mazanowi, Jadwidzie Pachowej z Rodziny, Bankowi Spółdzielczemu w Nowym Sączu, a pp. Antoniemu Brzeskiemu (Rytno), Zbigniewowi Ługanowi, Jadwidzie Sułkowskiej i Edwardowi Maślankowi za dostarczenie brzo i w sprawie jest w dalszym ciągu aktualna.

Przewodniczący Komitetu

Leopold Lachowski

Parapetówka

Dokładnie nie wiadomo, kiedy obyczaj fetowania przydziału nowego mieszkania, jeszcze przed wprowadzeniem się i zwiezieniem mebli, pojawił się w polskiej obyczajowości towarzyskiej - na pewno jednak można mu wrzucić długi żywot. Jest to przyjęcie na pełnym luzie kulinarnym i jedynie chyba, które może być - bez urażenia gości - całkowicie improwizowane. Nie ma krzesel? To siadamy na podłodze! Nie ma stołu? Trudno, z tym też trzeba się pogodzić, wykorzystując okienne parapety! Talerze można zastąpić tekturowymi podstawkami (warto się w nie zaopatrzyć, bywają w sklepach papierniczych), a szklankę niech każdy z zaproszonych przyniesie własną. Na „parapetówkę” nie przychodzi się z kwiatami, bo gospodyni miałyby kłopot z wsadzeniem ich do wazonu. Upominki powinny być praktyczne, wzbogacając nowe gospodarstwo, a więc właśnie szklanki, talerzyki, sztucze, salaterki, kompletne szczyrce. Przynajmniej od razu, jeszcze tego samego wieczoru, można będzie z nich skorzystać.

W tej rubryce zamieszczamy dowcipy i zaskakujące powiedzonka naszych dzieci. Prosimy mamy, tatusiów, babcie, ciotki, dziadków, o nadsyłanie dziecięcych żarcików. Czekamy nagrody! Nasz adres: „Głos Sądceki”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6.



KĄCIK DZIECI

Tym razem dowcipy nadesłały mamy z Nowego Sącza: Anna Dzwonecka i Urszula Lebeda.



Piotrus (lat 4,5) toczy z mamą poważną rozmowę na temat obu płci - pań i panów. - A jakieżas przedmioty charakterystyczne tylko dla pań? - pyta w pewnym momencie mama.

- Rajstopy, perfumy... - odpowiada bez wahania chłopczyk. - A po chwili namysłu przykrzykuje z triumfem:

... i biustozon!



Tomek (lat 3) bardzo lubi oglądać zdjęcia rodzinne. Jest wśród nich negatywy zdjęć mamy, który go bardzo zainteresował. Piewnego dnia Tomek pyta:

- Mamusi, gdzie jest to zdjęcie, jak byłeś Murzynem?



Nagrody otrzymują: Piotrus Dzwonecki i Tomek Labuda z Nowego Sącza. Nagrody to wspaniałe książeczki, ufundowane przez księgarnię „EUREKA” (Nowy Sącz, ul. Świdzka 1). To najtańsza księgarnia w naszym mieście, ostatnio oferuje bardzo piękne bajki z trójwymiarowymi okładkami.

WIETRZCIE SIĘ!

Nie bójcie się przeciagów, wietrzcie się! Taki wniosek można wysnuć z badań opublikowanych w amerykańskim piśmie medycznym „The Journal of the American Medical Association”. Dotyczyły one flory bakteryjnej w... urzędach i biurach. Okazało się, że wiele budynków stanowi prawdziwe siedlisko drobnoustrojów wywołujących różne schorzenia. Stwierdzono np., że podczas epidemii grypy - właśnie biurowe pomieszczenia bywają ulubionym siedliskiem wirusów. Wietrzenie zmniejsza koncentrację zarazków!

MASECZKI WARZYWNE

Dla cery suchej: plasterkami pomidora obłożyć twarz, zmyć dekolant, po 15 minutach zdjąć, a sok pozostawić do wchłonięcia przez skórę. Można też przetrzeć twarz plasterkami pomidora.

Dla cery tłustej: 2 łyżki chudego twarogu zmieszać z lyżeczką jogurtu naturalnego lub kefiru i z drobno utartą polową ogórka. Maseczkę zmyć letnią wodą.

Dla cery suchej: 2 łyżki tłustego twarogu zmieszać z lyżeczką śmietany lub 2 łyżkami tłustego sera homogenizowanego, opołączyć z rożnieną polową kajmą, dojrzałego pomidora. Po 20 minutach zmyć mlekiem.

Dla cery tłustej: przetrzeć twarz wewnętrzną stroną skórki ogórka lub obłożyć twarz plasterkami. Po kwadransie myć ciepłą wodą. Ominąć przy nakładaniu okolice oczu.

Mleczko karmelowe

2 szklanki mleka, 1 łyżki cukru (na karmel), 2 duże lub 3 małe jajka, 1/3 laska wanilii (lub 1 opakowanie cukru waniliowego), 3/5 łyżki cukru.

Cukier (1 łyżki) wysypać do rondelka, ogrzewać do czasu, aż się podrumieni na kolor jasnobrązowy, odstawić, dodać 2 - 3 łyżki gorącej wody i ogrzewać do całkowitego rozpuszczenia się karmelu. Odstawić. Jajka umyć, osuszyć, wyłożyć ze skorupki. Mleko zagotować z dodatkiem cukru (3,5 łyżki) i przekrapnąć wzdłuż wanilii, ostudzić. Do letniego mleka dodać lekko podbite jajka i karmel, starannie rozmieszać trzepaczką i wlać przez sitko do zarodkowych filiżanek lub kubeczków. Napelmone do 3/4 wysokości ustawić w brytfannie z gorącą wodą, która powinna sięgać do połowy wysokości filiżanek. Filiżanki przykryć folią aluminiową lub pergaminem, a brytfannę pokryć. Ogrzewać w piekarniku lub na płomieniu gazowym (zwiększonym do połowy) przez 30 - 40 minut, sprawdzając konsystencję deseru. Dostatecznie ogrzane mleczko powinno uzyskać konsystencję galaretkową (ogrzewane zbyt długo podchodzi płynem). Ściętą mleczko wyjąć z kąpieli wodnej, ostudzić pod przykryciem. Podawać w tych samych naczyńkach, lub po wyłożeniu na talerzyki.

WODNIK 21.I. - 20.II.

Kierujesz się rozsądkiem, rozważą, ale od czasu do czasu dopuść też rację, które podpowiadają ci emocje - jeśli coś przebiega po twojej myśli, nie traktuj tego jak o sobistej kłeski.

RYBY 21.II. - 20.III.

Nie poddawaj się apatii, nie tłumacz bezczynnością ogólną niemocą, to są tylko wymówki - najbliższy czas pokaże, że potrzeba zdecydowanych działań z twojej strony dużego wysiłku.

HOROSKOP „GŁOSU”

BARAN 21.III. - 20.IV.

Miej się na baczności, możesz przegrać to, o co silnie zabiegasz - nie działaj szybko, odtóż podjęcie decyzji, rozważ wszystkie możliwości.

BYK 21.IV. - 21.V.

Troski już za tobą, wszystko powoli wróci do normy, także twoje samopoczucie - niedługo możliwości osiągnięcia znacznych korzyści, ale bądź ostrożny.

BLIŹNIĘTA 22.V. - 21.VI.

Nie bój się konkurencji, masz szansę, a by być zauważonym, by być lepszym od innych, pomysły które cię szokują, wcale nie muszą być nerealne.

RAK 22.VI. - 22.VII.

Musisz mieć nadzieję i uparcie dążyć do osiągnięcia postawionych celów - pojawia się zupełnie nowe okoliczności, które przyniosą zadowolenie.

LEW 23.VII. - 22.VIII.

Znajdziesz się w zupełnie innej sytuacji, to może pomóc odnaleźć się, znaleźć nowe sily do działania - dobre dni, by rozpocząć psychicznie, poprawić swój nastój.

PANNA 23.VIII. - 22.IX.

Nie udawaj, że postępujesz słuszenie, jeśli sam w to wątpisz - spotkania z nowymi ludźmi mogą być dla ciebie trudne, ale mogą także być pewnymi doświadczeniami.

WAGA 23.IX. - 23.X.

Wszystko uda ci się znakomicie, bądź dobrej myśli, nie zalamuj się przejęciowymi trudnościami - gwałtowne zmiany raczej niemożliwe, ale możesz decydować się na drobne kroki.

SKORPION 24.X. - 22.XI.

Nie bądź taki skrajny w swoich ocenach, spróbuj zwątpić w to, co uważasz za najważniejsze, co popycha ci do działania - może wtedy potrafisz zmodyfikować styl pracy, osiągnąć szybszy rezultat.

STRZELEC 23.XI. - 21.XII.

Może uda ci się odrzucić część przyzwyczaję, inaczej widzieć, słyszeć, czuć - nowa filozofia życiowa może ci bardzo ułatwić dalsze skuteczne działania.

KOZIORÓŻEC 22.XII. - 20.I.

Twoje zabiegi są skazane na niepowodzenie, nie wmidwiasz innym tego, w co sam nie wierzysz, bądź więc ostrożny - szczerze może być potrzebna dla przełamania istniejących barier między tobą, a ludźmi tobie bliskimi.

polno maj 1910

W sobotę wybrałam się z moją klasą na tradycyjną majówkę. Ponieważ za dwa tygodnie dyrektora przewiduję wspólną majówkę dla wszystkich uczennic w Falkowej, zdecydowałam się wybrać z dziewczynkami do Kamionki Wielkiej. Niektóre jeszcze nigdy nie jechały pociągami, więc tym większa ogarnęła je radość.

pod moją pieczę.

Majówka zaczęła się od posiłku, dochodziła pora drugiego śniadania. Upiekłam wczoraj dużą struclę i cwibak, aby poczęstować ubogie uczennice, nie mające ze sobą prowiantu.

Wprawdzie nie przygotowałam programu na majówkę, chcąc, żeby zabawa wypadła swobodnie, jednak co jakiś czas

wując je dużym wiankiem ze stokrotek.

Opowiedziałam kilka legend związanych z ziemią sądecką, a dziewczynki okalały mnie ze wszystkich stron, słuchali z zapartym tchem.

Tutaj poczulymy prawdziwy powiew natury. Majówka udala się znakomicie, miałyśmy dobre humory, śmiałyśmy się z byle czego. Dziewczynki zachowywały się porównanie, żadna nie skarżyła się na drugą, wzajemnie obdzybiały się smakołykami. W nagrodę każda z uczennic otrzymała ode mnie drobny upominek w drodze kosowania - grzebyki, świecidełka, harmonijki. Na zakończenie nauczyciel je mojego ulubionego wiersza „Rosa kalina liściem szerokim...”.

Wkrótce rozpiewane i pełne wrażeń około szóstej.

Mnie czekała jeszcze urzaicona nie-dziela. Rano pan Wilkiewicz przysłał po mnie furanek i wybrałam się do Łącka podziwiać kwitnące sady (cdn)

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

Oczekiwany dzień wstał ciepły, cichy, bez mgiełki. Wstałam wcześniej niż zwykle i kiedy szłam klasą przez lasy, gonili za mną dźwięki sygnaturki z Białego Klastoru, wydające na poranną miszę świętą.

Miejsce spotkania wyznaczaliśmy na stacji kolejowej pół godziny przed odjazdem pociągu w stronę Tarnowa. W westybulu siedziało już parę uczennic na ławkach, co chwilę dochodziły następne. Dziewczynki miały ze sobą białe zawiniątko z drugim śniadaniem i flaszki z kawą. Niektóre przyszyły same, lecz większość odprawiła ktoś z rodziny. Kupiłam w kasie bilety i w stroju podgorzaczkiwa wyszliśmy na peron.

Było tu pusto, dwóch kolejarzy niosło worek pełen listów. Na dalszych torach manewrowała maszyna kolejowa, ciągnąca dwa wagony. Pomocnik maszynisty na nasz widok gwizdnął przeraźliwie, na co uczennice zarzuciły głośnymi okrzykami.

Jazda do Kamionki trwała krótko, dziewczynki niechętnie opuściły pociąg na następnym przystanku, marzyła im się dłuższa podróż. W tym momencie wpadłam na myśl urzędzenia im wycieczki w lipcu do Krakowa na odsłonięcie pomnika z okazji 500-lecia grunwaldzkiego zwycięstwa. Antos pisał o rozpoczynających przygotowania do tej niezwykłej uroczystości, na którą mają przybyć licznie rodacy spod trzech zabłon. Pominięto tym z dyrektorką i moim powiedzie się kilka delegacji pod patronatem TSL, „Sokola” i innych towarzystw. Wiele rodzin wybiera się na własną rękę. Niedawno Bogna donosiła nam, że Wiktor z Rudolikiem i Hanusia także przyjadą do Krakowa. Maryjka chciała jechać z rodziną, ale z uwagi na swój błogosławiony stan będzie musiała zrezygnować, bo w toku nigdy nie nie wiadomo, co może nastąpić.

Kamionka powitała nas rozwiartymi, słonecznym rankiem, upojnym powietrzem, przesyconym wonią lasu i kwiatów, ostrą trawą. Słyszeliśmy w górę, wzdłuż tunelu, zrywające koniczyny, kaczenie i niezapudki. Zanim wspieliśmy się na szczyt, gdzie wśród lasu rozciągała się polana, dziewczynki ci uwały już wianuszki i przyrodziliśmy nimi głowy. Od drzew szedł rześki, świeży chłód. Pod naszymi stopami miękko uginał się mech, zielony i jaskry puszysty i skrzypiało stare igliwie. Rozłożyliśmy się na polanie i tam spędziliśmy kilka przemyślnych godzin. Bardzo lubię prowadzić takie i ciągle jestem pod ich wrażeniem. Chciałabym częściej moich doznań przelewać na te dzieci, znajdujące się

podsuwałam dziewczynkom pomysły. Najpierw deklamowały, potem śpiewały i tańczyły krakowiaki. Dwie uczennice z wercą zademonstrowały zbójnickiego. Wybrałyśmy najlepszą recytatorkę i tancerkę, obdam-

Prowadzona przez Zygmunta Gadinę, usytuowana przy ulicy Sobieskiego, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 19, w soboty 9 - 15 wypożyczalnia „Piracik”, prowadzi również sprzedaż licencjonowanych kaset video oraz magnetofonowych, a także taniego, dobrego sprzętu RTV. Cena jednorazowego wypożyczenia kasy najniższa w Sączu: zaledwie 5 tysiący za dobę!

„PIRACIK”

poleca

KĄCIK VIDEOMANA

Oto lista najlepiej sprzedających się w ubiegłym tygodniu kaset magnetofonowych:

1. Disco Torino - „Erotic”
2. Disco Torino - „Przeboje Jugosławii”
3. Kazik - „Spalam się”
4. Erasure - „ABBA”
5. Lombard - „Live”

Najchętniej wypożyczane kasy video:

1. „Nagi instykt”, prod. USA, sensacja
2. „Cztery pancerni i pies”, polski, wojenny
3. „Śmiertelne manewry”, USA, sensacja
4. „Szokująca Azja”, USA, sensacyjny przygodowy

Szczególnie polecamy:

„BOUNTY”

Przygodowo - historyczny, produkcja USA, reżyseria: Roger Donaldson, wykonawcy: Fox Hopkins, Mel Gibson, Edward Fox, Laurence Olivier, 132 min.

Historia, która rozegrała się na pokładzie brytyjskiego żaglowca „Bounty” w końcu XVIII wieku, nieustan-

nie rozpała wyobraźnię reżyserów filmowych. Jest to już czwarta, najpełniejsza, zrealizowana z największym rozmachem wersja tego wydarzenia. Film, w którym pełnym blaskiem świecą gwiazdy pierwszej wielkości: Anthony Hopkins jako kapitan Bligh, Mel Gibson jako Fletcher Christian oraz Edward Fox i Laurence Olivier w rolach epizodycznych, jest epicką opowieścią o dalekomorskiej wypra-

wie, podczas której gwałtowny konflikt między przyjaciółmi przeradza się w bunt załogi. Powód? Nieokielzane ambicje, żądza władzy i... namiętna miłość do egzotycznej dziewczyny.

„NAGI INSTYKT”

Thriller erotyczny, produkcja USA, reżyseria: Paul Verhoeven, w rolach głównych: Michael Douglas, Sharon Stone, George Dzundza, Jeanne Tripplehorn.

Film otwiera namiętna scena, w której kobieta białym, jedwabnym szaleem przywiązuje mężczyźnie ręce do węgłowa łóżka i morduje go szpilem do lodu w akcie łączącym rozkosz i ból. Nie widzimy jej twarzy. Przez resztę filmu staramy się rozwiązać zagadkę, „kto zabił” razem z Nickeim, detektywem, grany przez Michaela Douglasa. Opinie prasy: „Prawdziwa bomba: erotyczny thriller Paula Verhoevena... Otoczony skandalem od momentu, kiedy opuścił biurko scenarzysty Joe Eszterhasa”, „W Nagim instyktie Verhoeven pokazuje seks równie odważnie jak przemoc w *Pamięci absolutnej* i *Robocopie*”, „Michael Douglas i Sharon Stone w najgorętszym filmie tego roku”.

Taka jest nazwa wystawy urządzanej w Galerii Sztuki „dawna Synagoga”

„Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki”

przy ul. B. Joselewicza. Ekspozycję przygotowane ze zbiorów Muzeum Okręgowego, pożyczonych od osób prywatnych oraz archiwów, bibliotek i muzeów z całej Polski. Na wystawie znajdują się archiwalia, mapy, obrazy, fotografie, pocztówki, sztandary. Na podstawie zgromadzonego materiału starano się przedstawić główne źródła do historii Nowego Sącza, jego herb i zachodzące w nim na przestrzeni dziejów zmiany, widoki miasta, udział nowosądeckian w walce ze Szwedami, Konfederacji Barskiej działalności niepodległościowej w okresie zaborów i I wojny światowej.

Ponadto prezentowane są dokumenty i ikonografia do ważniejszych zabytków miasta, życia kulturalnego i gospodarczego, ze szczególnym uwzględnieniem sądeckiego rzemiosła. Galeria portretów królów polskich przypomina o licznych przywilejach królewskich nadanych miastu, które zniszczył pożar ratusza w 1894 roku. Na szczególną uwagę zasłu-

guje 16 oryginalnych dokumentów pergaminowych z lat 1307 - 1718, księgi

grodzkie Nowego Sącza, woskowy odcisk pieczęci miasta z ok. 1326 roku i wsi Kamienicy z ok. 1323 roku, na miejscu której w 1292 roku lokowano miasto, panorama miasta z 1817 roku namalowana przez F. Wandruszkę i najstarszy zachowany plan katastralny z 1826 r. A wszystko to obejrzeć można za przyczyną zespołu pracowników Muzeum

Okręgowego, który pod kierownictwem mgr Ani Bomby - komisarza wystawy, udzieliło roku wystawę przygotowywał. Konsultantem wystawy był prof. dr hab. Feliks Kyrkił, a oprawę plastyczną nadał jej art. plast. Mieczysław Magiera. Wystawę sponorsował Obywatelski Komitet Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza. Przewodniczącą tegoż Komitetu - Jerzy Gwiżdż - Prezydent miasta, apeluje do dyrekcji szkół i nauczycieli historii o organizowanie wykładów do Galerii „Dawna Synagoga”, w której „Nowy Sącz - jego dzieje i pamiątki” można podziwiać tylko do końca listopada br. MS

Organizatorzy tegorocznej Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej postawili sobie za cel zorganizowanie takiego spotkania, które w ramach obchodzonego w naszym mieście jubileuszu, zapadnie szczególnie w sercach i pamięci dzieci.

Wyborpadi na „Ziarno”, ciesząc się ogromną popularnością wśród dzieci całej Polski.

Początkowo - myślał tylko o spotkaniu autorskim z księżm. Tadeuszem Polakiem i Wojciechem Drzdułowiczem - nie przypuszczaliśmy, że zostan-

związane z Ziemią Sądecką. W nagrany program był to miniaturowy epilog, ale trzeba było włożyć ogrom pracy, aby uzyskać taki efekt.

Wszystkie wymienione wyżej osoby nie są członkami KIK-u, dlatego ich pozytywna odpowiedź na zaproponowaną współpracę, ma podwójny wymiar - służyłaby Państwu Kościółowi oraz naszemu Miastu, znaczącemu jubilatowi. W ten sposób zapisaliście się w historii Nowego Sącza. Pragnę jeszcze bardzo gorąco podziękować Dyrekcjom wyżej wymienionych

Klub Inteligencji Katolickiej DZIEKUJE

w Nowym Sączu zrealizowane dwa programy telewizyjnego „Ziarna”. Jeden z nich mieliśmy już okazję oglądać w sobotę 17 października. Drugi, którego pomysł, schemat i scenariusz zostały opracowane w Nowym Sączu - 31 października br.

Nie byłoby możliwe zrealizowanie tego programu, gdyby nie ogromna pomoc, praca i pełne poświęcenie nauczycieli i dzieci ze szkół podstawowych Nowego Sącza. Dlatego szczególnie gorąco dziękuję pani prof. Natalii Józefów, która służyła swoim doświadczeniem, była cały czas blisko powstawania zarysu scenariusza „Ziarna”. Za tworzenie dialogów, opracowanie wiedzy historycznej, przygotowanie strojów, rekwizytów i dekoracji, niekiedy bardzo pracochłonnych, dziękuję paniom: Zofii Zielińskiej, Irenie Krzywickiej, Jolancie Górskiej, Ewie Bogdańskiej oraz panu Wiesławowi Mrzygłódowi ze Szkoły Podstawowej nr 4, panom: Stanisławowi Skowron i Marcie Trzcińskiej - Zak ze Szkoły Podstawowej nr 17 z Porby oraz paniom Małgorzacie Szczepaniak i Beacie Szczypuły ze Szkoły Podstawowej nr 2.

W szczególnie gorący sposób pragnę podziękować pani Beacie za wspaniałe poprowadzenie śpiewu w czasie nagrywania programu w czwartek 8 października oraz za pomoc w prowadzeniu spotkania autorskiego w Kościele Ojów Józefów w sobotę 10 października.

Szczególne słowa podziękowania należą się również p. Adamowi Jorczy, który zaprojektował obwolutę VI TKCh oraz pracował dwa tygodnie z grupą dzieci, przygotowując prace plastyczne, ukazujące postacie Świętych,

szkół za chętną współpracę i wspomaganie działań swoich nauczycieli. Dziękuję wszystkim Dyrektorom, nauczycielom, dzieciom i ich rodzicom za udział w tej wspaniałej zabawie. Boż Was - Kochane dzieciaki - nie miałbyśmy możliwości zrealizowania tego programu, a tym samym zaprezentowania się naszego miasta.

W przygotowaniu audycji z dnia 17 października był znaczny udział p. Leszka Zegdy - Członka Zarządu Miasta. Na jego prośbę, wzięli udział w nakręcaniu filmu kajkarze, lotnikarz i strażnicy z Rejonowej Straży Pożarnej, którzy zadbali o to, aby nikt z występujących „aktorów” nie utopił się w Dunajcu. Za ich sprawą pracę również serdecznie dziękujemy. Szkoda tylko, że jeden z panów strażaków, który z takim poświęceniem nurkował w wodach Dunajca, nie chciał zatrzymać się w Nowym Sączu, tylko popłynął dalej „pod prąd”, ale taki już był scenariusz tego filmu. Dziękujemy również p. Kazimierzowi Kuropiec, który zorganizował w ostatniej chwili grupę kajkarzy z KS „Start”, którzy zaprezentowali swą wytrwałość na ekranach całej Polski.

Jednak największą wytrwałością wykazał się panowie Adam Peciak i Aleksander Obrzud, którzy organizowali przelot lotnią, by wrzesnie po kilku godzinach oczekiwania, p. A. Obrzud mógł zostać skądś wrócić wraz z lotnią unoszącą się ponad Sączem.

Jeszcze raz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji audycji „Ziarno” - dziękujemy.

Za organizatorów
Bożena Jawor

A mnie jest szkoda...

czym tęsknisz, Andrzej, pytam.

„Za Parkiem Strzeleckim nie takim jak dzisiaj, zapomnianym, pustym jak stodoła na przedmieściu. Włatach sześćdziesiątych w niedzielę i święta w parku organizowano koncerty orkiestry kolejskiej. Dyły pikniki. Często orkiestra koncertowała przed altanką Kuska na plantach. W mieście była jedna orkiestra, lecz głośnie nad wyraz. A jak ci chłopcy

grali! Dzisiaj jest kilka orkiestr, ale jakieś wyuczone, zastawione. Nikt ich nie zaprasza, same nie pchają się. Orkiestra nie chce głośno przebiegać. Smutniej jest w mieście. Ciżba, która zabija. Wszak dyskutuje to nie. Zresztą nie ma ich tak wiele. Dyskutuje dyskutując, a mnie jest szkoda orkiestr dytych. Dlatego koncertują tylko od wielkiego dzwonu? Pytam - dlaczego?

Orkiestra dła w dobie heavy metal, muzyki kwadrofonicznej, czy to nie przystaje, pozowanie na starszowiekość? Oglądajcie państwo urywki z obchodów Pułaski Day. Zawsze ten sam scenariusz parady, takie same kostiumy, ci sami bohaterowie. Starszowiekość nie przeskadza w kraju, który wysłał człowieka na Księżyc.

Z przyjaciół, sądzę, że nie już słysze, jak orkiestra gra gromkie „sto lat” z okazji setnego numeru „Głosu”.

Kazimierz Bryndza

**Odpowiedź na zagadkę polityczną ze strony 24:
To też powiedział Józef Piłsudski.**

- Moje dzieciństwo było naprawdę bardzo dobre. Kolorowy, beztroski świat. Wielki, jasniny dom i słoneczny ogród - teren najbliższy, najcenniejszy, na którym każdy kamień, wieloletnia, gdzie oderwała się sztacheta i kłody najszczęśliwiej można było dobrać furtki.

Do miasteczka chodziliśmy ze starszymi. Ultrabiałym sklepikiem była piekarnia, prowadzona przez prawdziwego Turka. Witał nas głębiokim ukłonem, mówiąc: „Salem alekijim”. Należało mu odpowiedzieć: „Alekijim salom” i zaraz dostawało się ciupkę, słodką bułeczkę.

Zawsze po lekcjach na szkolnym parkanie siedział kol, przegony, bury kowr, mój najwzrosty

miął na mnie Złyszek.

Wielkim, szczęśliwym wydarzeniem tamtych lat była matnia, zdana z wynikiem pomysłowym, na mieszkanie prywatnym, na drugim piętrze, czyszczonej kamienicy. Nie miałam ani studniarki, ani balu matniowego, ani nawet uroczystego rozdania świadectw. Sądzę jednak, że radość i wzruszenie z powodu otrzymanej na tamtych kompletach matury, odczułam również, a może nawet silniej, niż wszyscy „normalni”, potowojni absolwenci szkół średnich.

Czy dzisiejsza dziewczyna potrafi wyobrazić sobie, jak wiele szczęścia może dać sikienka? Cóż to jest sikienka? Dziś mamy ich cała szereg, na różne

to z lizienką.

Pracowałam w instytucji, w której roboty zawsze przychodziło, ale jakoś nie mogło jej być. Czasami przebrałam się na dziewczynę, a nie na dziewczynę.

Uważałam te „nadliczbowe” godziny po prostu za swój obowiązek, a im lepiej udało się takie nagłe, palące zadanie wypełnić, tym większą odczuwałam satysfakcję.

Każdy urlop spędzałam w górach lub nad morzem i było tam jak wspaniale, jak teraz w Grecji, lub w Hiszpanii.

Potem przysłała na święta wymarzoną i oczekiwaną córeczkę. Na kilka lat przerwała pracę,

DROBNE, RADOSNE CHWILE

ówczesny przyjaciel. A jednak został w wielkim, jasnym domu bez mnie. Uciekł z koszyka ustawionego na stercie tobołów ostatniej już „przemysłowej” brzojki.

Drugi dom mojego dzieciństwa, przepięknie położony na skraju lasu, często opuszczałam na długi czas. Uczyłam się w oddalonym mieście, mieszkalam w internacie. Powroty... Na trzecim zakręcie widać już było zapalone światła, na ganiku sylwetka ojca, nieco bardziej z głębi matnia, zawsze śmiejącą się, wesołą, energiczną. Uroczysta kolacja na stole i opowieści na przemian słuchane i opowiadane do późnej nocy. Ale pierwszy witam mnie pies. Czekal na dworcu. W jaki sposób poznawał, że przyjeżdżam, nikt nie wiedział. Na to popołudnie przygotował ze stożka małe chwałobliwe wypłaty myślistkich, z których przynosił „kryminalne” hupy - malutkie zapieki i kumpoty. Od rana okazywał nadzwyczajnie podniecenie, kolo południa biegł na ścieżkę i czekał do wieczora.

Wiele lat później spotkałam go na zupełnie innym dworcu. Wtedy też mnie poznał. Wytrzymał się oficjalnie SS i skończył za mną do odjeżdżającego pociągu. Widocznie jednak przedstawiałoby się zbyt długi wózek. Od rana okazywał nadzwyczajnie podniecenie, kolo południa biegł na ścieżkę i czekał do wieczora.

Wojna brutalnie przerwała wszystko. Nie miałam już dokąd wracać, nie było domu, rodzina mieszkająca się na całej Polsce. Ale przecież to trwałym długo, zbyt długo na ludzkie siły koczownicze, znalazły się chwile radości, prawdziwej, szczerzej, choć może odrobinną przysmak, jakby zalekanej, niesłuskiej.

Jakim ogromnym szczęściem w owych czasach było życie od bliskich, nieoczekiwane spotkanie i długie rozmowy z zaciemnionym pokojem, gdy słuchało się tego, który wrócił ocalony.

Pierwszą monumentalną miłością stała się nieważność wojny. Dostawałam od swej sympatii nadzwyczajne prezenty - kilogram cukru, trochę maki, cennymi białą bułką - prawdziwie skarby. Na ostatnim spotkaniu dałam mojemu chłopakowi na pamiątkę śmieszny maskotkę, ocaloną z przedwojennych lat. Podobał mi się z solą. Chłopiec

okazywał. Ale żadna nie sprawiała mi takiej radości, jak ta mała, uszyta z 48 kawalców (?) kraciastego materiału. Schilałam ją wieczorami, pranicie szczytując sznułki ze sznułki. Efekt przeszedł miś miślecie oczekiwania - autentyczny kraci!

Po tygodniu pracowałam w fabryce produkującej amunicję. Nocowałam na terenie zakładu, w malutkim pokoiku, w którym dymila cudem zadowolona „koca”, znak komfortu i luksusu. Niebardzo też wiedziałam, co się dzieje to domu.

Pierwszego dnia zastanawiałam się, dlaczego nieznajomego. Uprzejmie zapychałam, czym mogę służyć. Dopiero po dłuższej chwili to młodym, przystojnym chłopakowi, przodem młodszy brat. Rozpłakałam się ze szczęścia. Razem z bratem wrócił ojciec. I znów siadaliśmy przy wspólnym stole.

To właśnie z ojcem pojechałam zapisać się na studia i pierwszego otworzył to tygodniowe Warszawie uczelni - SGGW.

Rozpoczęła się wtedy moja młodość. Atmosferę pierwszego potowojnego rocznika uczelni nie da się w pełni opisać. Rozpoczęła się wielka ogniska, niektórzy jeszcze w mundurach, inni prawie boso. Wszyscy żyli, jak wielka rodzina. Przechowywali tenże potowojny, pełniejszy to wszystko, co zabrala nam wojna. Do białego rana bali kucie przed egzaminami. Spacery we dwoje, słotki i kście, ogniska i piosenki. Wspólne wyjazdy, praktyki, podkórane owoce, wypijanie ciuchem wino zastawione w celach dostawczych.

Nie było stygmatów, czasem przychodziły paczki z UNRY. Nie było słotek - aby zjechać baler zupy, maszerowaliśmy z Rakowieckiej do domu, na Saską Kępkę. Nie było złobów, studentki - malutkie przygody z dziećmi. Wielkiego serca profesor wydzielił z skarbami pamiętności, gdzie mieszkały na rozłożonych siemkach.

I było się. Ciekło, ale wesoło, biednie, ale szczęśliwie. Chwałobnie zakmiczne magisterskim egzaminem studentki lala, to piękny rzadził mój życiowy.

A później wyszłam za mąż. Wygrałam los na życzliwej loterii i kolejnych pięć lat miłego jak chwila. Należało wtedy do wybranych losu - własna kawalerka, wyprowadzić bez kuchni, ale za



zrezygnowałam ze świetnie rozpoczętej kariery zawodowej bez żalu. Dzięki temu poznałam radość miłości i potowojny to całej jej. Sama wychowywałam swoje dziecko, sładziłam każdy jej ruch, zapamiętywałam każde mowę słowo, przewidywałam pierwsze problemy - najpierw przedszkolne, potem szkolne.

Moja Agnieszka uczyła się bardzo dobrze, ale kiedy zdawała na studia, musiała „przeskoczyć” siedmiu kandydatów. Ta trudna szlaka udała się jej za pierwszych podejściem. Wtedy po raz drugi płakałam ze szczęścia. Agnieszka zdumiona moją reakcją śmiała się, a potem spoważniała nagle i powiedziała:

- Ty chyba bardziej cieszysz się niż ja, mamu. Czy to możliwe?

Skończyła studia. Dzisiaj jest szczęśliwą matką. Utworzyła sobie typową przedstawicielkę pokolenia Kolumbiów. Wiem, że nie ma wzdycha nad moim, jej zdaniami, zmierzonymi życiem.

- Dziś muszę już wrócić - mówię - ale jakim kosztem! Cierka zwiędła prawie cały świat, dobrze zarabiam. Należy jednak do tych, którzy chcą mieć od razu wszystko. Nie, nie żąda niczego od mnie. Nigdy tak nie postępowala. Ona żąda od życia. Niepokoi mnie jej zachłanność posława wobec świata - wieszanie się spiesz, wciąż twierdzi, że za mało woli, za mało wiedzina, za mało przeżyła... Goni za czymś niekończącym, sama nie wie, czego szuka.

Kiedyś zapychałam, czy jest szczęśliwa. Wrzucała ramionami:

- Nie mam czasu zastanawiać się nad tym. Szczęście, jeśli istnieje, to czuła abstrakcja, matnia.

Bardzo kocham swoją córkę, cieszę się, że prowadzi tak ciekawe życie i może mieć to, co zostało mi zabrane, ale czasem mi jej żal. W tym biegu, z ciągłym podrywaniem porządku, nie ma miejsca na szczęście. A może po prostu nie rozumiem ich szczęścia. Moje było i jest konkretne - to te wszystkie dobre i radosne chwile dzieciństwa, odkrywania młodości, mój studentek lala, małżeństwu, praca, dom i ona, moja córka Agnieszka.

Wspomnień pani Małgorzaty Adamowicz spisał (B)

Urodzona 27 października 1919 r. w Dunajowie, powiat Przemysł, ukończyła w 1938 r. czteroletnią Gimnazjum w Nowym Sączu, a w 1953 r. Liceum Pedagogiczne w Starym Sączu.

Stanisława HAWROT KOTLARZOWA

Pracowała kolejno jako kierowniczka Światlicy w Nawojowej (1953 - 1967), jako kierownik biblioteki w Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu (1967 - 1970), jako kierownik Domu Kultury PP Zakładów Przemysłu Drzewnego w Łososinie Górnej (1970 - 1978), po czym przez kilka lat, jako emerytka na kontraktie nauczycielskim, a w 1985 r. przyznano jej pierwszą grupę inwalidzką jako niewidomą.

Podczas pracy zawodowej cieszyła się uznaniem władz oświatowych i kulturalnych oraz miłością podopiecznych dzieci, wraz z mężem, Antonim, wychowała też troje dzieci i opiekuje się wnuczkami.

Oprócz pracy zawodowej, rozwijała szeroką działalność społeczną jako kurator do spraw dorosłych w Nowym Sączu i Limanowej, jako wychowawczyni w 36 górskich obozach wędrownych młodzieży oraz jako członkini Ligi Kobiet, PTTK, Kolegium Karne - Administracji i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu. W latach 1982 - 1983 była słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Krakowie.

Uprawia poezję liryczną: oświatową, społeczną i patriotyczną od 1978 r. Korzystając z zezwolenia Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, organizowała spotkania autorskie i recitale poetyckie, odbyła ich (mimo kalectwa) ponad 350: w szkołach, świetlicach, domach kultury, sanatoriach, domach wczasowych i na koloniach letnich w województwie no-

wośadeckim i innych miastach polskich.

Jej poezja, prosta i zrozumiała, nacechowana jest głębokim uczuciem, ilustrującym dobrze humanistyczną postawę sympatycznej autorki, zwanej w licznych zapisach sł-

uchaczy - „poetką wielkiego serca”.

Drogiej Pani Stanisławy dalszych sukcesów poetyckich oraz owoce działalności uszlachetniających ludzi

zyczy

Redakcja GŁOSU SĄDECKIEGO

□

ELEGIA O HARCERZACH Z NOWEGO SĄCZA

Ojczyźnie przepiękna, Ziemiem ukochana,
Chlebem pachnąca, płaciwem rozpamiętana,
Dzisiaj we krwi leżysz, Polsko pokonana.

Ojczyźnie tragiczna, w Tobie życie żarzy,
gdy choć jeden Polak to obronnie się wazy
Nadąb okupanta, swoją krew przelewał
- Był wolną powstała...

Ojczyźnie bolesna, Ty jesteś bogata
W sercu kochająca, które wspólność spleta.

Tuż tuż w Nowym Sączu harcerze spiskują,
Do walki - z przemocą to lasach się gotują,

Leć okupant dojrzał i strasznie bunt zalatwił,
Okrutną puniętkę po sobie zostawił.

W dzień trzeciego maja - lat czterdziście cztery
Obwieszczenie głosi, że na śmierć skazani

I byli straceni, gdy do trzech miesięcy
Ktoś im wyprawił, dyktując czyni,

A za śmierć harcerzy niechaj sobie wini.

Tak po dwóch tygodniach niecisła to w gestapo
Wizja do Tarnowa, by się wyrok spełnił,

Bo czyż można sądzić, by przez trzy miesiące
Bezkarne winę szalał na ziemi broczącej?

Złudził się dzieci piękny, dzieło z ostatnich czerwca,
Nikt z rodzin nie zgubił, tylko promień słonka

Tych reszpek chłopaków prowadził do końca

Tylko nos brylanty w resztki też nie zasłachy

Tworze im zrosły, gdy na trawę padli.

A kiedy przykryła te twarze ciałopięce

- „Ziemia” ukochana,

Kłóre calini śmierci to rawie przykrył na dnie

Po nich pozostało trochę ziemi czarnej,

Rosy rubinowej uśnied trawy ukrytej

I niebo rozdarło od okrzyku grozy

- krwii silnie nabiegło

A tę zbrodnię straszniejszą z grozą przeczywali

Ukręci pośród liści pastuszkowie mali -

Szokami oczy patrzący z oddali

Pół martwi z żalu i ze strachu cali

I płaki wrażliwe w łokcie zatrzymane

Powietrzem tak gestym na pogrzeb zbornym.

I wiatr żalony przy ziemi drgnął

Od szloch ciężkiego, i też Matki płaczącej,

I serca najbliższych to niejasnym odczuciu

Podobnym ostrzem szczytu udku.

Zblytowska Góra opodal Tarnowa

W swym bukowym lesie te „relikwie” chowa.

Wśród podobnych grobów jest tam grób nieduży

I pumnik obryzany wstępną kłumurze

I znice wielkie polą się co roku

By pamięć o nich nie została w mroku

U tych, co wojny świadkami nie byli

Luź polskie serce w piersiach nie nosili,

W każdy Dzień Zaduszny dzięciły stają

Dziobem w stare boki, jak u wierzbiach gniazi,

A wiatr pośród liści cichym szepcie gnai

O pomordowanych, choć się bólem dlatwi...

Przysła wreszcie koleją na najpłodniejszą z Sączy

A cicho patowała iwinia bez końca...

Leszek Hawrot pierwszy, tak jak na tablicy -

Tu mają bnt najpiękniejszy, oddał Polsce życie,

Jan Król jest drugi, też „Sare Szeregi”

A potem następni - ta sama przyczyna

- Też tak ośmiennasie - tylko wojny wino:

Kazimierz Prochaska, Mieczysław Jasinski,

Stanisław Kłosowski, Stanisław Kamiński,

Włodzimierz Mitek, Andrzej Otmianowski,

Eugeniusz Mytko i bracia Patoncy.

My możemy puchnieć tylko dumnie czola

I słuchając melodyj drzewo dokoła,

A płaki na skrzydłach niech niosą w świat tobie

-

My zapalimy świecę i oddajemy część.

Stanisława Hawrot Kotlarzowa

5.11.1992, godz. 18.00, Sala Ratuszowa
w „XXX Czwartek u Prezydenta”. Wystą-
pia: Maria Przytula (mezzosopran), Ma-
riusz Klapouchy (baryton),
nowosądeckanka Małgorzata Sarowiak
(fortepian). Organizator - MOK.

Jeszcze o obchodach 700 - lecia

7.11.1992, godz. 17.00, Dom Kultury
Kolejarza

- wspólna, uroczysta sesja Obywatelskiego
Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta No-
wego Sączu i Rady Miejskiej.

7 - 8.11.1992, Dom Kultury Kolejarza
- sesja poświęcona dziejom Nowego Sączu.
Jei ramowy program przewiduje: 7 listopada
(sobota) w godz. 10.00 - 12.30 temat:
„Stolica regionu, ośrodek administracji

państwowej i kościelnej”. Wprowadzenia
dokonają: Feliks Kiryk, Alicja Grabowska,
Tomasz Opas i Julian Dybiec. Od 13.00 -
15.00 rozważany będzie problem „Ośrodek
produkcji i wymiany towarowej”. Zagaga-
nie: Franciszek Leśniak, Tomasz Opas, Ju-
liana Dybca i Michał Zaczyn. W drugim
dniu sesji (9.30 - 13.00) omawiany będzie
temat „Miasto pogranicza kultur”, a w za-
gaeniu posłuchamy: Z. Beiersdorfa i B.
Krasnowolskiego, ks. Jana Krasika, ks. Bo-
lesława Kunora, Mieczysława Adamczy-
ka i Henryki Franaś. W sesji wezmą udział
autorki „Dzień miast Nowego Sączu,
zarówno I i (Czaszy staropolskiej), który się
już ukazał, jak i tomu II (W okresie rozbro-
i w niewoli) i III (1918 - 1990). Sesje spon-
soruje: Obywatelski Komitet Obchodów
700 - lecia miasta Nowego Sączu, a jej orga-
nizację zajmuje się Komisja Badań Histo-
rycznych i Opiekę nad Zabytkami pod
przewodnictwem Wacława Kawiorskiego -
dyrektora Muzeum Okręgowego (kom-
pozytor - Jan Kanty Pawłuskiewicz).

WOK proponuje

NIESZPORY LUDŹMIERSKIE

Z inicjatyw Wojewódzkiego Ośrodka
Kultury, w niedzielę 8 listopada o godz. 20.00
w Bazylice św. Małgorzaty przedstawione
zostaną „Nieszpory Ludźmierskie” Jana
Kantego Pawłuskiewicza. Wśród wyko-
nawców Orkiestra Młodej Krakowskiej Fil-
harmonii, chór „Organum”, a także wybitni
polscy soliści: Elżbieta Towarnicka, Hanna
Banaszak, Zbigniew Wodecki, Beata Rybo-
tycka i Grzegorz Turnau (w sumie zaprezen-
tacje ok. 130 artystów!). Bilety można
nabywać w Wojewódzkim Ośrodku Kultury
w willi „Majra”, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska
60, tel. 224-90, 202-39 w godz. 8.00 - 15.30 lub
w Bazylice na godzinę przed koncertem. Bę-
dzie czego posłuchać! (de-wu)



Danuta Krasińska w „krajnie kangurów”

- W „Głosie” ukazało się kilka Pani wierszy. Czy chce Pani powiedzieć Czytelnikom coś więcej o sobie?

- Tak, chociaż uważam, że lepiej i prawdziwie poznaje się piszących poprzez ich utwory. Mnie zawsze trochę przeszkadzały szczegółowe informacje biograficzne w odbiorze poezji, bo w krótku rzadko się przecież zdarza, że ktoś jest „zawodowo” poetą. Oczywiście, poza nielicznymi wyjątkami nie sposób byłoby traktować tego jako źródła utrzymania. Wolę zatem poznawać czyjś świat poetycki, niż np. czytać pamiętnik równocześnie, że ktoś jest w życiu zawodowym księgowym, nauczycielem, lekarzem itp. Sądzę, że piszący ukazuje swój wewnętrzny świat, własne widzenie rzeczywistości w pewnym zamierzonym skrócie i jest to zawsze jakiś deformacja w stosunku do biernego postrzegania, tak jak np. różni się autorska koncepcja pejzażu od fotografii tego samego widoku terenu. Dlatego bardzo cieszyłbym się, gdyby Czytelnicy mogli mnie poznać przez wysłuchanie w lekturze tego obrazu, którego zarys im sugeruję. Zawsze staram się pozostawić jak najwięcej miejsca dla indywidualnej interpretacji, własnej dla każdego. W tym sensie moje wiersze są celowo „niedokreślone” i otwarte dla każdego, kto chce je przeczytać. Jest to pewnego rodzaju zabawa intelektualna, do jakiej zapraszam, przedstawiając moją propozycję widzenia tematu, do wyjścia poza dosłowność przez szukanie własnych skojarzeń i znaczeń.

- Może jednak chociaż parę zdań o Pani życiu.

- No cóż, daty urodzenia nie podam, bo tego nie zrobiłaby chyba żadna kobieta. W każdym razie urodziłam się na tyle już po wojnie, że nie pamiętam koszar: ani lit stałowskich. W rodzinnym domu w Iwanowicach pod Krakowem upływały lata mojego szczęśliwego dzieciństwa. Pamiętam stamtąd i z tamtych lat światło, barwy, wspaniały krajobraz, las i rzekę Miniożkę, serdeczną atmosferę rodzinnego domu, zycielskich ludzi. Zawsze z radością tam wracam. Tam była moja pierwsza szkoła, później dalsza nauka w Krakowie, wczesne małżeństwo, dom. Przez kilka lat pracowałam w administracji jednego z dużych zespołów szkół zawodowych w Nowej Hucie. Obecnie zajmuję się domem, mam żonatą córkę syna.

- A jakie były początki literackie, czy pamięta Pani, kiedy i w jakich okolicznościach zaczęła Pani pisać?

- Nawet dosyć dokładnie, to było jeszcze w szkole podstawowej. Koleżanki szybko dowiedziały się o tym i później dedykowały moje wiersze swoim chłopakom, często też pisałam im listy miłosne. O wiele później przyszły utwory dojrzałe. Tak się zaczęło i z mniejszymi czy większymi przerwami pisać dotychczas, przeważnie jednak „do szuflady”. Jest to mimo wszystko sprawa niesłychanie intymna, zgodzi się Pani ze mną, dzielić się z ludźmi swoimi przecieciańmi czy wzruszeniami i chociażby nie wiem, jak starać się na obiektywizację, co zawsze stanowi u mnie pierwszy rzut konstrukcyjny, przetworzenie tematu, to jednak nadal, jak mi się wydaje, jest to trochę „nieprzyswoite”. Dlatego jestem zawsze zażenowana i spięta, kiedy ktoś z przypiętą starą się mnie nakłoni do publikacji.

- Jednakże widzę, że Pani odprężyła się już i rozprawia ze mną zupełnie dobrze. Czy poza poezją pisze Pani coś jeszcze?

- Mam trochę opowiadań, ale są one bardzo krótkie - nie zdecydowałam się sama nigdy na dłuższy utwór - zawsze mi się wydaje, że ktoś, kto zachciałby to czytać, mógłby być potem „zły” na autorkę, że zabarała mu wiele czasu, a jemu się to np. nie spodobało. Przy krótkich formach mam mniej skrupułów, bo przecież czytelnik może jednak wycofać się od razu, jeżeli mu lektura nie odpowiada. Prawdopodobnie jest jednak ze mnie wielki tchórz. We współpracy autorskiej z kolegą pracuję jednak teraz nad dramatem związanym z legendarnymi dziejami Polski, przed rokiem zaś ukończyliśmy scenariusz o Kleopatrze, przerobiony następnie na słuchowisko radiowe. Od kilku lat uczestniczę też w pracy nad przekładem „Psalnów” z wersji kłaniejskiej św. Hieronima, tzw. „Wulgaty”. Praca ta wymaga jeszcze wiele czasu. W druku ukazały się na razie nieliczne próbki przekładu. Te rzeczy trudno się teraz wydaje i nie mam jeszcze wydawcy.

- Jakie jest Pani największe marzenie?

- Ach, byłam zawsze i staram się być taką zwyczajną, typową „babą” i wszystkie te „babskie marzenia” się spełniły. Wyszłam za mąż, mam dom, dzieci - syna, z którego jestem dumna i uroczą - ynową. Natomiast zawsze największą moją pasją były podróże. I to już, co prawie wstyd mi przypisać, zawsze miałam i mam. Zwiedziłam wiele krajów, bardzo dobrze znam Austrię i Wiedeń. Byłam także przez kilka miesięcy w Australii.

Poetka i jej „Niedokończony Wiersz”

lii. Przejechałam samochodem i zwiedziłam całą Australię wszcz - od Pacyfiku do Atlantyku. Zostały mi wspomnienia i piękne albumy z fotografiami. Jest to mój nie zrealizowany dotychczas zamiar - napisać zbiór reportaży o miejscach i ludziach, których tam poznałam. Bold Coast - Polacy nazywają go „Złotym Miastem”; Chińskie Ogrody z bajkowymi zupełnie krajobrazem, pełne egzotycznych skal i niezwykłych roślin, pagód, świątyń; Góra Kościuski; architektura miast” zwierzęta i wspaniale, nie oglądane w Europie roślinność; plaże nad oceanem. I przede wszystkim ludzie, tak zawsze żyli i wspaniali, takich ich też na zawsze zapamiętałam.

- Żyć Pani, aby wszystkie marzenia nadal się spełniały. Żyć wielu dalszych pięknych, niezapomnianych podróży.

- Chciałabym podziękować Pani i znów zrobić to, że tak powiem, „nie wprust”, to jest tak, jak piszę wiersze. Nowy Sącz obchodził wrzeszczące i wspaniale święto, niezwykle jubileusz. Chcę ofiarować Czytelnikom wiersz - takie moje wewnętrzne refleksje z tym świętem związane. Nie wiem, czy się on Pani i Czytelnikom „Głosu” spodoba, w każdym razie to taki mój dar, jaki pragnę przekazać z podziękowaniem za użyczenie mi miejsca na łamach Waszego pisma.

- Dziękuję Pani za rozmowę.

Rozmawiała Agnieszka Sukienik

Od redakcji: uknień w sędecki i krakuskie księgiżniane ukazuje się tomik poezji Danuty Krasińskiej.

MIASTO SĄCZ

Na siedmiu wiekach
jak na wzniesieniach
osiadło miasto
zakotwiczone w niebieskawej ciszy.

W białym klasztorze
ptaki o twarzach syren
falują skrzydłami korników
w złomy serca kropkami przenika śpiew.

Święta Kinga szepcze różaniec
zatrzymuje się przy każdym śnie
na jutrzejszy dzień
dobry pierwszy dźwięk z dzwonu.

Ze wschodem słońca góry
odkaskują spłoszone od miasta
i domy biegną na spotkanie drogi
która się tyczy jak kłęk owczej welny.

Dzieci
biegną na brzeg Dunajca
i nowy wiek wkracza
do znajomej rzeki.

Danuta Krasińska

22 października w uroczej, wypełnionej obrazami i stylowymi meblami prywatnej Galerii Sztuki i Rzemiosła pp. Skowronków przy ul. Długosza w Nowym Sączu odbył się wieczór poświęcony osobie i twórczości Józefa Czapskiego. Wydarzenie to, samo w sobie kanalne i przegotowane siłami paru tylko osób, w których gronie rolę wiodącą odegrał Ryszard Milek, zasługuje wszakże na specjalne odnotowanie. Z paru względów.

Przed wszystkim jako symptom. Okazuje się bowiem, że w naszym mieście, pozbawionym wielu typowych instytucji promujących wartości kulturalne (jak teatr, filharmonia, sale koncertowe itp.), są ludzie nie poprzestający na biernym malconctwie, narzekaniu, że nie się nie dzieje, że prawdziwa kultura przegrywa, ustępując coraz bardziej pola „harlequinom” i video. Zwykle osobami przywiązany do wyższych wartości kultury są pozbawieni energii intelektualnej, pielęgnujący postawę biernie receptywną i zamykający się wieczorami w czterech ścianach własnych bibliotek domowych. Tym razem ujawnili się ludzie rozumiejący, że konieczne jest tutaj pewne otwarcie się, umożliwiające szerszemu gronu osób kontakt z wartościami, dziełami i twórcami wybitnymi. Ujawnili się ludzie przesławieni, że takie miasto jak Nowy Sącz nie może ograniczać swego kontaktu z wysoką kulturą do okazji jedynie odświętnych, że mimo trudnych czasów trzeba sączyć w życie miasta sztukę i wydarzenia dające świadectwo istnienia w człowieku czegoś więcej, jak tylko potrzeby posiadania, sytości i zabawy.

Z tego punktu widzenia idea przypomnienia sylwetki Józefa Czapskiego wydaje się szczególnie odpowiadać wymaganiom czasu. Ten wielki artysta i niepospolity patriota zasługuje bowiem na trwałe miejsce w pamięci zbiorowej. Dodajmy, że zbieg politycznych okoliczności ostatnich tygodni ponownie przypomniał o tej postaci. Przekazane bowiem przez Rosjan władzom polskim dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej znowu skoncentrowały naszą uwagę na tej narodowej tragedii, a trzeba wiedzieć, że człowiekiem, który pierwszy podniósł sprawę zaginięcia kilkunastu tysięcy polskich oficerów w państwie sowieckim był właśnie Józef Czapski.

Czapski bowiem we wrześniu 1939 r. sam znalazł się w gronie zaaresztowanych przez Sowietów 15 tysięcy polskich oficerów, rozlokowanych w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Zrządzeniem Iosu część oficerów z tych trzech obozów, w ilości 400 osób, wywieziona została następnie do obozu w Grznizcu. Wśród nich Józef Czapski. Kiedy zaczęto tworzyć w ZSRR armię gen. Andersa, natychmiast spostreżono, że zgłaszający to nie oficerowie z Grznizca i innych miejsc, nie ma natomiast oficerów z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Misję ich odnalezienia powierzono właśnie Czapskiemu. Odważne poszukiwania na terenie ograniczonej wojną i terrorem Związku radzieckiego doprowadziły Czapskiego do przekonania, że tysiące polskich oficerów zostało wymordowanych. Sprawie tej, swym dramatycznym doświadczeniem związanym z pełnieniem wspomnianej misji, poświęcił później Czapski książkę „Na nieuludkiej ziemi”. Wydanie jej w Paryżu spowodowało, że komuniści polscy postanowili wyrugować nazwisko Czapskiego z pamięci narodu, wprowadzając obowiązujący bezwzględnie przez cztery dziesięciolecia zapis cenzury, zabraniający wspominać artystę i jego dokonania w jakimkolwiek kontekście.

Prezentując sylwetkę Czapskiego Ryszard Milek w sposób bardzo czytelny ujął współzależność życiowych doświadczeń twórcy i jego artystycznej oraz moralnej postawy. Wierny Polsce, niezwykłe głęboko przeżywający wartości chrześcijańskie, jest jednocześnie Czapski wzorem Europejczyka wolnego od skłonności nacjonalistycznych i powierzchownie religijnych. W Rosji przeżył najbardziej tragiczne i wstrząsające chwile swego życia, brał też udział w wojnie polsko - bolszewickiej 1920 roku, otrzymując order Virtuti Milita-

zbiór prac Czapskiego znajduje się w Szwajcarskiej miejscowości Chexbres, gdzie znajduje się galeria Richarda i Barbary Aeschlimannów, wielbicieli malarza. Krytycy podkreślają, iż w twórczości plastycznej Czapskiego „nie ma przełomu ani kryzysu, tylko ciąg dalszy konsekwentnie prowadzonego procesu twórczego [...] Szczegół zanika, wtapia się w plan istotnego koloru, w cien esencjonalnej formy. Artysta dąży do coraz czystszej syntezy”. Te aspekty pracy twórczej Czapskiego R. Milek przedstawił wnikliwie, rozlegle

CZAPSKI RAZ JESZCZE

ri. Przy tym wszystkim wszakże w sposób niezwykle osobisty przeżywa kontakt z kulturą rysującą, pojmując jej najgłębszy, duchowy wymiar. Fascynując się rysunkami filozofami chrześcijańskimi. Z drugiej strony uczeka go kultura francuska. Wnikliwie wyczytuje się m.in. w katolicką pracę Mauriaci, którego postaci poświęca święte komendatorze. Nade wszystko jednak czuje się dozdanym w kulturze polskiej, gruntownie przyswoiwszy sobie zwłaszcza dorobek Brzozowskiego, Zeromskiego i Wyspiańskiego. Malarstwo studiując pod kierunkiem Pankiewicza, któremu wrócić poświęca książkę. Zarliwy patriotyzm, pytania o Polskę, o kształt polskości, a jednocześnie bardzo głęboka, skłupiona religijność, charakteryzują trwałe postawę życiową Czapskiego. Za Zeromskim powie jednak, iż po 1918 roku „umna Polska to tylko dobrze zorganizowana jurefina”, zaś z tzw. „idei narodowej” dostrzega polski provincializm, który lęka się podjęcia wyzwania współczesności.

Przeżyciem szczególnym stała się dla Czapskiego lektura „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, do której - jak wyznał - długo dojrzał. Fascynują go twórcy stawiający sobie najwyższe wymagania. Z pełną koncentracją analizuje ich dokonania, tworząc, oprócz malarstwa, niepowtarzalne w swym wyrazie teksty o sztuce i literaturze.

„Nie ma wiedzy, nie ma rzemiosła, które by mogły zastąpić przecięcie, uratować od banalu i woli artysta reaguje, odczuwa banalność” - pisał w esej o twórczości Dufy'ego.

Pisarstwo Czapskiego, odznaczające się olśniewającą niemal prostotą i klarownością stylu, w sposób szczególnie wyraża jego wrażliwość na wartości, jego niezwykły m i l o s ć do sztuki, zdolność bardzo uważnego na nią patrzenia, pragnienie znużenia, przeniknięcia jej zdarzeń. Eseje Czapskiego o sztuce i literaturze wydano u nas w tomach „Patrzeć” i „Czytać” (wyd. Znaki). Dla czytelnika nie wprawionego specjalnie w obcowanie ze sztuką, są to lektury porywające, wciągające w sposób niemal narkotyczny.

Jako malarz wypracował sobie Czapski pozycję wybitną w środowisku światowych konsekwentów sztuki. Wystawia swe obrazy na całym dosłownie świecie, w Europie, obu Amerykach, wszędzie. Jego twórczość plastyczna znalazła grono stałych odbiorców, zafascynowanych osobowością artysty. W Europie największy

posiłkując się reprodukcjami obrazów artysty.

Do zakończenia II wojny Czapski żyje i tworzy w Paryżu, stając się współzłożycielem i jednym z filarów emigracyjnego mieszczaństwa „Kultura”, obok Jerzego Giedroycia i Gustawa Herlinga - Grudzińskiego. W Polsce tylko raz za rządów komunistycznych udało się wykonać krotki czas popadziernikowej odwilży i pokazać prace Czapskiego w Poznaniu. Potem nastąpiła bardzo długa, wymuszona cisza, aż w 1990 roku dzięki wojnie wystawę Czapskiego w Polsce objęliśmy u nas, w Nowym Sączu. Inicjatorem tego poniekąd szalonego przedsięwzięcia był właśnie Ryszard Milek, od dawna admirał twórczości Czapskiego. Milek nie przyjął po prostu do wiadomości, że Czapskiego na prowincji pokazać się nie da, mimo że Kraków czy Warszawa przez całe lata próbowały bezskutecznie. A jednak, jakby wbrew logice i rozumowi, Nowy Sącz jako pierwszy po latach objął w Polsce Czapskiego. Dzięki inicjatywie Milka jeszcze raz przekonał się wówczas, że prowincja jest kategorią bardziej umysłową, niż geograficzną.

Na wieczorze w galerii pp. Skowronków Ryszard Milek odczytał m.in. fragmenty o sobistego listu, jaki otrzymał od Józefa Czapskiego w związku z jego sądecką wystawą (później zresztą prezentowaną w Warszawie). Sędziwy, dziś już 97 - letni malarz, z niezwykłym wzruszeniem przyjął wiadomość o tym, że jego prace znów mogły być przedstawione rodakom.

Przyznać trzeba, iż październikowy wieczór poświęcony przypomnieniu i przybliżeniu postaci Józefa Czapskiego, był dla wszystkich uczestników głębokim przeżyciem. Dzieje się tak zresztą zawsze, gdy kontaktujemy się z artystą wybitnym, człowiekiem niepospolitym. Pośredni tylko charakter tegoż kontaktu nie umniejsza jego wartości, w czym zasługa prelegenta i serdecznej atmosfery, jaką w swej Galerii stworzył wszystkim gościom pp. Skowronkowie.

Bogdan Kajzer

P.S. Na marginesie trzeba odnotować jednak pewien fakt zasmucający. W jedenaście sklepach i punktach księgarskich Nowego Sącza jest romansowo, kolorowo i bajkowo - ale krajowej edycji paryskiej „Kultury” nie można w naszym mieście kupić nigdzie. Po prostu wstydy.



go pedagoga. W 1936 roku K. Kopiczyński eksponował swoje pierwsze prace malarskie na wystawie w Sosnowcu, zorganizowanej przez Salon Sztuki Alfreda Wawreckiego z Krakowa.

Z kroniki żałobnej

Kazimierz KOPCZYŃSKI

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. jako podporucznik dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w Oflagu Murnau VII-A wykorzystując możliwość odbycia studiów malarskich pod kierunkiem art. malarza Maksymiliana Feuerlinga.

Po powrocie do kraju w 1945 r. osiedlił się w Białej - Białej, wstąpił do Związku Polskich Artystów Plastyków i rozwinął szeroką działalność twórczą, związkową i społeczną, równocześnie do roku 1969 pracując jako nauczyciel w Technikum Włóknienniczym.

W 1961 r. bielescy artyści plastycy: Ignacy Bieniek, Jan Grabowski, Kazimierz Kopiczyński, Michał Kwaśny i Jan Zipser utworzyli w Oddziale ZPAF grupę tworzącą pod nazwą „Beskid”, do której w 1967 r. dołączył Zenobiusz Zwoliński. Przez kilkanaście lat organizowali oni plenery i wystawy zbiorowe, m.in. w Bieleku, Nowym Sączu, Żywcu, Nysie, Wadowicach, Oświęcimiu, Krakowie, Piotrowicach Śląskich, Katowicach, Gorzowie Wielkopolskim, Sulęcinie, Nowej Soli, Łebie i w Sopocie. Oprócz tego K. Kopiczyński uczestniczył w wystawach oddziałowych, okręgowych oraz ogólnopolskich ZPAF (Warszawa, Kraków, Radom). Ponadto miał kilkadziesiąt wystaw indywidualnych w różnych miastach.

Zwycię i trwałe były kontakty artysty z rodzinnym miastem. Zaczęły się one od wystawy pod nazwą „Sąderczanie (spoza Sącza) w plastyce pokiej”, zorganizowanej przez ZPAF i TSPF w BWA w 1960 roku, na którą K. Kopiczyński przysłał trzy swoje obrazy. Od lat potem prawie każdego roku przybywał do Nowego Sącza lub w jego okolicy na dwutygodniowy plener, intensywnie malując. Nowosądczanie mieli okazję podziwiać jego pejzaży, martwych natur i kwiatów

na kolejnych wystawach indywidualnych: w lipcu - sierpniu 1973 r., w lipcu - sierpniu 1977 r. (w 30 - lecie pracy twórczej), w lipcu 1982 r., w lipcu - sierpniu 1988 r. (z okazji 80 - lecia urodzin i 45 - lecia twórczości), - w BWA, wreszcie w sierpniu 1989 r. w sali wystaw zmiennych nowosądeckiego Muzeum Okręgowego. Wernisaże tych wystaw były dla artysty, członków jego rodziny, grona przyjaciół i kolegów, członków ZPAF i TSPF oraz innych zwiedzających głębokimi przeżyciami.

Jedną z ostatnich imprez, które głęboko artystą przeżył, był wernisaż wystawy „Mazurskim szlakiem Kazimierza Kopiczyńskiego”, połączony z recitalem fortepianowym Reginy Smendzińskiej, w dniu 13 maja 1991 r. w chrzanowskim MOKSiR. Do ostatnich dni swojego pracowitego życia aktywny, tak pisał do Zarządu TSPF w Nowym Sączu w liście z dnia 8 października:

„Składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania Szanownemu Zarządowi Towarzystwa za piękny i wielce wartościowy dor, jakim jest dla mnie monografia art. malarza Bolesława Barabiego. Dziękuję również za „Katalog Jubileuszowej Wystawy Towarzystwa”. Równocześnie z okazji 700 - lecia Nowego Sącza i 35 - lecia TSPF proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i owocnych działań Towarzystwa dla pomnażania wartości kulturalnych Sądeczyzny...”

A po sześciu dniach odszedł nagle z tego świata...

Msza żałobna odprawiona została w kościele św. Mikołaja w piątek, dnia 16 października br. o godzinie 13.00, po czym odbył się pogrzeb na cmentarzu komunalnym w Bieleku - Białej.

Odszedł od nas na zawsze zasłużony Nowosądeczanin, członek ZPAF i honorowy członek TSPF w Nowym Sączu, wielokrotnie odznaczany, nagradzany i wyróżniany, znakomity Artysta malarz, który w olejnych obrazach utrwałal uroczę pejzaże ziemi sądeckiej i innych regionów Polski, zabytki architektury sakralnej i świeckiej, martwe natury, kwiaty oraz sceny rodzajowe...

Pamięć o Artyscie i jego dzieła pozostaną wśród nas.

Pograżone w żałobie Szanownej Małżonki i Rodziny

wyrazy głębokiego współczucia przekazuje
Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu

Są ludzie, którzy nie lubią cmentarzy. Ich atmosfery, niewesołych myśli, które niezmiennie opadają człowieka, przypominając mu o śmiertelności, o przemijaniu.

Co ich spotkało, to nas nie minie...

Ale są też inni. Chodzą, fotografują, odczytują coraz bardziej zatarte przez czas napisy. Bo cmentarze rodzą się, starzeją i umierają - jak ludzie. A są przecież częścią naszego miasta, naszego życia, przechowując niejednokrotnie ostatni ślad po ludziach, którzy coś kiedyś znaczyli.

Należę do tych drugich. Plonem takich właśnie wdrówek jest zbiór cmentarnej poezji: czasem głębokiej, czasem naiwnej. Spotykam na tablicach wryte cytaty wielkich poetów - i grafomańskich, częstochowskie wierszyki. Pisując wszystkie. To też jest świadectwo czasu, które zasługuje na ocalenie od zniszczenia.

Kiedy znów za rok wybierze się Państwo na cmentarze, zwróćcie uwagę i na te wierszowane epitafia, które czasem mówią o człowieku więcej, niż szesnasty nekrolog.

Na przykład takie:
*Gdzie są groby i nie tylko groby
I tży oczu patrzących na nie...
To coś się może grobom przydarzyć?
Nie imię, tylko zmartwychwstanie.*

(jz)

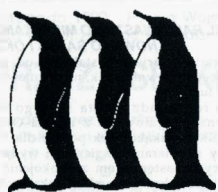
na grobach

melancholia wspomnień

zasuszone pamięć
wśród chryzantem
astrów
wrzósów
dusze zmarłych
z poświaty wibrują

nad dogasającymi
świeczkami
kagankami

Kazimierz Kali Mordarski



Szanowny Panie Prezydencie,
Z okazji 700-lecia Miasta przesyłam Panu i Mieszkańcom Nowego Sącza bardzo serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomysłowości.

Mimo, że od wielu lat mieszkam w Krakowie, zawsze czuję się Sądcańską i kocham moje rodzinne Miasto Nowy Sącz.

Obecnie pełnię zaszczytną i odpowiedzialną funkcję kierownika Polskiej Stacji Antarktycznej im. H. Arctowskiego-najdalej na południe Ziemi wysuniętej polskiej placówki naukowej. Przewodzę XVI Polskiej Antarktycznej PAN, działającej tutaj od 5 grudnia 1991 roku.

Nasza wyprawa realizuje program naukowy będący częścią międzynarodowych programów BIOTAS (Biological Investigations of Terrestrial Antarctic Systems) i Global Change (International Geosphere - Biosphere Program). Prowadzimy badania botaniczne, zoologiczne, geomorfologiczne i geofizyczne. Niektóre z nich są wieloletnią kontynuacją i naszą narać dowspółpracowania w tym obszarze. Główne zagadnienia dotyczą przede wszystkim zasiedlania i sukcesji roślin.

Upieram informujemy, że tegoroczne Specjalne Zgromadzenie Obwodowe z terenów Podkarpacia odbyło się w hali MOSiR w Jasle. Myślę przewodnią tegorocznych zgromadzeń były słowa apostoła Pawła z listu do Tytusa 2,12: „ŻYJMY SPRAWIEDLIWIE, ZACHOWUJĄC TRZEŹWOŚĆ UMYSŁU”. Na program złożyły się przemówienia, wywiady i pokazy podkreślające jak ważne jest życie sprawiedliwie z trzeźwością umysłu wykształconą na zasadach Pana Jezusa Chrystusa, a zapisanych w Biblii.

Już w pierwszym przemówieniu p. Antoni Karwacz z Iwonica wskazał jak uniknąć zarazenia wirusem AIDS przez odpowiedni szacunek dla spraw moralnych poprzez przestrzeganie praw Jehowy Boga zapisanych na kartach Pisma Świętego. Natomiast p. Ryszard Zawierucha z Jasła zachęcił zebranych, aby unikali bezbożności i żywych grzaniętości tego świata.

Jak to wszystko osiągnąć? Wskazał na to p. Wiesław Jasło, podniósł przy przedstawicielach Towarzystwa STRAŻNICA w przemówieniu „Środki, które pomagają strzec naszych władz umysłowych”.

O godzinie 11³⁰ odbyła się uroczystość chrztu. Poprzedziło go słowne przemówienie pt. „Oddanie się Bogu i chrześcijaństwu” przez p. Mariusza Styka z Krośna.

lin na tych terenach lądowych, odsłoniętych spod lodu w wyniku ocieplania się klimatu, krążenia materii mineralnej i ograniczenia w geosystemie antarktycznym, monitoringu ekologicznego. Prowadzone są również standardowe obserwacje meteorologiczne, sejsmologiczne i magnetyczne.

Moje prace botaniczne, oprócz zagadnień przewidzianych tegorocznym planem, obejmują także kontynuację badań z poprzednich wypraw antarktycznych, w których uczestniczyłam w latach 1986-88 i 1989-90.

Funkcja kierownika pochłania mi dużo czasu i energii - sprawy organizacyjne, czuwanie nad działalnością oraz bezpieczeństwem Stacji i uczestników wyprawy, odpowiedzialność za realizację programu naukowego i technicznego, reprezentowanie Stacji i wyprawy w kontaktach z przedstawicielami innych państw, naukowcami, środkami masowego przekazu, sąsiednimi stacjami antarktycznymi, dbałość o ochronę środowiska antarktycznego i wiele innych obowiązków.

Trudno jest słowami opisać piękno i surowość tej ziemi, jej bogactwo i złożoność. Praca tutaj jest wspaniałą przygodą, ale wymaga odwagi, wytrwałości i pogody ducha.

Gorąco zachęcam i zapraszam Sądcańców do udziału w wyprawach polarnych!

Ślę wiele pozdrowień i szczerze serdeczności z dalekiej Antarktyki
Kierownik XVI Wyprawy Antarktycznej
Polskiej Akademii Nauk

doc. dr hab. Maria Olech

Spora część programu popołudniowego przeznaczona została dla licznie zgromadzonej młodzieży. Pan Piotr Pasternak z Jasła przeprowadził wywiady z młodzieżą, która rozróżnia buduje swą przyszłość zmierzając do celów teokratycznych. P. Zygmunt Lulę zapytał młodzież co pomaga im utrzymać duchowe zdrowie i z nadzieją spoglądać w przyszłość? Młodzież podkreśliła jak wiele daje im korzystanie z pięciu cotygodniowych zebrań jakie organizują zbory Świadków Jehowy. Obiektywnie możemy powiedzieć, że młodzież Świadków Jehowy bardzo różni się od młodzieży „tego świata” - wyglądem osobistym i cechami charakteru.

Na zakończenie p. Wiesław Jasło wspominał o jedności chrześcijańskiej i potrzebie dbania o nią. Świadkowie Jehowy dali temu wyraz, gdyż jako pierwsi pośpieszyli cierpić, współwyznawcom i nie tylko - z pomocą, po huraganie „Andrew” na Florydy. Mówca wskazał jak można czerpać radość ze służby Bogu, i dla Boga w świecie pozabawionym radości.

W zgromadzeniu wzięło udział 2000 osób, 33 dany się ochrzcić przez całkowite zanurzenie w wodzie. Koszty pokryli uczestnicy z dobrowolnych datków wrzuconych do wystawionych skrzynek.

Z głębokim szacunkiem

Marcin Krakowski i Zygmunt Lulę

Pisaliśmy już kiedyś o sympatycznej, „psiej” imprezie, zorganizowanej przez młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych. Widać spodobała się, ponieważ w końcu września odbyła się już druga i - jak obiecała młodzieży miłośnicy machających ogonów - bynajmniej nie

Będzie schronisko?

ostatnia. Jej celem jest oczywiście wspólna zabawa i chęć pokazania szerzej publiczności swych ulubieńców, ale również zebranie środków finansowych na budowę w Nowym Sączu schroniska dla bezdomnych zwierząt.

Tak też się to odbyło: dziesiątek psów wraz ze swoimi opiekunami, starło się pokazać widzowi jak najlepszy strzyż. Bynajmniej nie surowe jury miało więc spory problem, bo jeśli np. serce prezesa sądeckich



kytologów ciągnęło w stronę rasy i „dobrego pochodzenia”, to znów innych bardziej zabawiali sympatyczne kundelki, wcale nie speszzone obecnością psiej arystokracji.

I - jak to zwykle w takich imprezach bywa - nie zajęte miejsce było tu najważniejsze. Totek słusznie nagrodzeni zostali wszyscy uczestnicy (nagrody ufundowali: Maria Rola, Grzegorz Safran, Piotr Kruk, Piotr Hływa, Janusz Ścisłowski i Stanisław Nalepa).

Duszą powyższego (i poprzedniego) przedsięwzięcia była prof. Maria Kaczmarzyk. Z jej inicjatywy także odbyło się niedawno w ZSE drugie już spotkanie społecznego komitetu, który postanowił zajęć się budową takiego schroniska. Pozytywnie już wstępne starania (licząc o opracowaniu statutu) i wybrano tymczasowy zarząd w składzie: Zofia Brzezińska, Maria Kaczmarzyk i Tadeusz Budzikowski, który ma zająć się rejestracją stowarzyszenia. A więc inicjatywa „Głosu Sądeckiego” (por. artykuł „Hyeel czy schronisko”) nie przeszła bez echa. To cieszy. A jeszcze bardziej cieszy nas zaproszenie na otwarcie sądeckiego schroniska. Oby jak najszybciej! (jz)

W dniach 12 - 20 października 1992 r. odbywały się eliminacje na sześciu wojewódzkim do V edycji ogólnopolskiego konkursu „Policjant ruchu drogowego 1992 roku”. Upoważnionymi do wzięcia udziału w konkursie byli policjanci posiadający ukończone przeszkolenie specjalistyczne w zakresie ruchu drogowego.

Do pierwszych etapów konkursu przystąpiło 39 policjantów z Wydziałów i Sekcji Ruchu Drogowego województwa nowosądeckiego. Egzamin obejmował sprawdzian teoretyczny ze znajomości przepisów prawa o ruchu drogowym oraz przepisów prawa o wykroczeniach.

Do ścisłych eliminacji, które odbyły się w dniu 20.10.1992, zakwalifikowało się 11 policjantów. Ostatni etap konkursu polegał na sprawdzianie praktycznym umiejętności regulacji ruchu na skrzyżowaniu przy włączonej i wyłączonej sygnalizacji świetlnej. Odbył się w godzinach 11.30 - 13.40 w Nowym Sączu, na skrzyżowaniu ulic: Królowej Jadwigi i Nawojowskiej.

Po podsumowaniu wyników okazało się, że trzy pierwsze miejsca zajęli: 1) st. sierż. Stawomir Kwiecień z WRD KRP w Nowym Targu,

2) st. sierż. Andrzej Żebracki z SRD KRP w Gorlicach,

3) sierż. Mariusz Głapiak z WRD KRP w Nowym Sączu.

W ramach podsumowania konkursu, z finalistami spotkali się Komendant Wojewódzki Policji podinsp. Tadeusz Kinach oraz Z-ca Komendanta kom. Andrzej Mróz, którzy wręczyli policjantom nagrody książkowe, a trzem naj lepszym również nagrody pieniężne i rzeczowe.

Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Nowym Sączu
kom. Stanisław Smoleń

LIST Z CHORWAJCJI

Szanowni Państwo, drodzy Przyjaciele! Miasto Osijek już od dłuższego czasu jest strasznie bombardowane i niszczone, a jego mieszkańcy cierpią ból, straty, braki i biedę. Sytuacja, w której się znaleźli mieszkańcy naszego miasta, jak również uchydzący i wygnający, którzy w nim znaleźli swój drugi dom (w tym momencie jest ich około 50.000 - Osijek liczy około 100.000), doprowadziła wielu z nich do granicy desperacji.

Większość domów i mieszkań jest zburzonych, albo bardzo uszkodzonych, a prawie nikt nie ma oszklonych okien. Ci ludzie są wygnani w swoich miastach.

Jeszcze większe straty są w gospodarce i przemyśle, w związku z tym masa ludzi została bez pracy, a tym samym bez zarobków i możliwości egzystencji.

Musimy przyznać, że również ciężka jest sytuacja w rolnictwie. Dwuletnie zbiory, ze względu na działania wojenne i okupację, najrozsądniejszą ziemię przepadły. Byłoby jest pokradzione, część wyginęła z głodu, a reprodukcja jest przerwana.

Największym problem przedstawia nam nadchodząca zima, kiedy sytuacja będzie jeszcze cięższa. Jednym z największych problemów jest zaopatrzenie miasta Osijek opałem na zimę, ponieważ te artykuły były sprowadzane z Bułgarii i Hercegowiny.

Zdajemy sobie sprawę, że Wasz naród jest duszą i sercem z nami, ponieważ i Wy wiecznie walczycie o wolność, swobodę wyznania i demokrację. W naszych szeregach walczą i Polacy a masa Polaków żyje w Osijeku.

Dlatego też, zwracamy się do Was o pomoc. W granicach Waszych możliwości, aby zmniejszyć cierpienie mieszkańców naszego miasta. Każda pomoc znaczy dla nas życie. Szczególnie potrzebne są nam: węgiel, drewno, wszelkiego rodzaju materiały budowlane i szkło okienne.

Z góry dziękujemy za solidarność i pomoc, za wszystko co uczynicie dla nas i naszego miasta.

Urząd za organizację pomocy dla miasta Osijek

Ivan Karalić

APEL RADY MIASTA DO MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA I OKOLIC

Ziemia Chorwacka stała się od wielu miesięcy widowiskiem walk, niepokojów i tragedii ludzkich.

Na ręce władz miasta Nowego Sącza wpłynął błągany list z miasta Osijeku z prośbą o jakikolwiek pomoc dla ludzi, którzy są ofiarami tragicznych wydarzeń, będących następstwem zaspokojenia małych i groteskowych ambicji lokalnych.

Odpowiadając na ten list, członkowie Rady Miasta pod przewodnictwem Przewodniczącego p. L. Krawińskiego, postanowili zorganizować akcję pomocy na rzecz mieszkańców z Osijeku.

Trzeba nam przenieść się myślą i sercem do tych domów rodzinnych tam, w dalekiej Chorwacji. Ci ludzie zwracają się do nas o pomoc, gdyż nie chcą emigrować, ale pragną pozostać i odbudowywać swoje miasto. Pragną zachować szlachetne dziedzictwo, z którego wystają. Mają oni prawo do tego, aby żyć z nich mogli żyć swoim własnym życiem w pokoju i poszanowaniu ludzkich praw.

W poczuciu ludzkiej solidarności przyjmijmy ich prośbę i pomóżmy im. MY - SADECCANIE, w ich biedach i potrzebach. Niech oni nam uwierzą w pełną ciepłą miłość serc SADECCAN, którzy przyszli im z pomocą.

W epoce, w której żyjemy, nieodzowny jest wysiłek zmierzający do przybliżenia humanitarnej pomocy.

Choć nam samym jest niekiedy ciężko, to przecież zawsze potrafimy się zmobilizować i otworzyć serca na potrzeby tych ludzi, którzy z taką ogromną nadzieją zwracają się do nas z prośbą... Wierzą, że potrafimy się zmobilizować w poczuciu braterstwa... A ta nasza solidarność niech zapisze się w skarbu doświadczeń naszego Jubiłuszu.

Nie pozostaniemy obojętni na ludzką tragedię.

Nr konta: BPH 324803-3375-139-32.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Ludomir Krawiński

Zagadka polityczna. Kto to powiedział?

POSELSKIE OSZCZERSTWA

spolski w jakąś grę polityczną. Tak, że taki oszczerzy język nie może dać powodu do myślenia, że działają tu tym wypadku inne motywy, jak drobiazgi nawet interes własny, kuriozy jakiejś grupy, czy grupki małych posłów. Nie szczędź wtedy ci panowie ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół, utrzymując zresztą takim panem, zaszczerkami

i zabrudzonym ich brudną śliną, stosunkami nawet zasługę znajomości. Dodam, że nie szczędzą wtedy ani czcibogiem, ani dziecku, ani kogośkolwiek nawet z ich bliskich, znajomych danego obiektu dla ich brudnej śliny.

Drugie - w zwyciężających panów postawia istniejącą jakąś śmieciną, jakąś nieprzeczyniową formą bytowania, która dla mnie jest po prostu niedopuszczalną, mianowicie - niewiedzi niezmierzone o każdej kwestii, każdej pracy. Taka zwykła gadanina!

„Pan posel chce być nadziwieniem, nadkonstruktor, nadkarczem, nadprawnikiem, nadgromowcem, nadzłazem, nadprzezydentem - i szuka, że tak powiem, swojej ciałowity w bredzeniach, tak, że uszy wiechą.

„Pan posel to niekiedy zjawisko to Polsce, pozwól sobie bowiem na cyniczność tak upokarzającą - zarówno sejm jak posłów, że - powtarzam - cała praca w sejmie śmieć i zaraża powietrze wszędzie...”

Kto jest autorem tej wypowiedzi? Odpowiedzi należy szukać w głębi numeru.

W dniu 15 czerwca 1994 r. minie 60 - ta rocznica tragicznej śmierci Bronisława Pierackiego. Kierownictwo Okręgu Podhalańskiego Konfederacji Polski Niepodległej w Nowym Sączu zwraca się do społeczeństwa oraz władz o godne uczczenie pamięci wielkiego syna ziemi sądeckiej. Apelujemy do Prezydenta Miasta, Zarządu i Rady oraz wszystkich partii politycznych działających na terenie naszego województwa o utworzenie i czynny udział w pracach honorowego komitetu obchodów 60 - tej rocznicy śmierci Bronisława Pierackiego.

Zapraszamy również redakcję „Głosu Sądeckiego” o przyłączenie się w rozprawianiu wśród naszego społeczeństwa osoby Bronisława Pierackiego oraz innych nowosądeckich, bohaterów walk niepodległościowych. Sprzyjać temu będzie zbliżająca się rocznica 11 listopada.

Czekamy na szybki pozytywny odzew w tej sprawie.

Szef Okręgu Podhalańskiego
Konfederacji Polski Niepodległej
Jerzy Olszowski

Polska Partia
Ochrony Emerytów i Rencistów
Zarząd Wojewódzki
w Nowym Sączu

Szanowny Emerycie, Drogi Rencisto!

Z wielką satysfakcją pragniemy poinformować, że od miesiąca czerwca 1992 r. działa w Nowym Sączu, powołana decyzją Zarządu Krajowego **Polska Partia Emerytów i Rencistów**, jako Oddział Wojewódzki.

Jest to Partia otwarta dla wszystkich, którym na sercu leży los ludzi w stanie spoczynku: emerytów, rencistów i inwalidów. Nie rozgrywki polityczne, nie walka o stanowiska, nie karierowiczostwo - ale walka o zapewnienie godziwego bytu w jesieni życia obecnym i przyszłym rzeszom ludzi, świadczeniobiorców ZUS - oto **n a s z c e l !**

Chcemy walczyć, i już teraz rozpoczęliśmy walkę o kształtowanie takiego prawa emeryckiego, by rekompensowało ono trudy kilkudziesięcioletniej pracy, często z narażeniem zdrowia, by nie było zwykłą jaluźnią, wypłacaną własnym, zgromadzoną przez wiele lat groszem, by nie było manipulacją w rękach ludzi za stanowienie prawa emerytalnego odpowiedzialnych.

Nie pozwolimy się już zwodzić hasłami bez pokrycia, czy perspektywą świetlanej przyszłości następnych pokoleń emerytów i rencistów. Po prostu nie mamy czasu, a często i zdrowia, by czekać na łaskę, czy realizację akcji z planowanej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Czy tego doczekamy?

Ludziom w jesieni życia chcielibyśmy pomagać na bieżąco w różnej formie: poradnictwa prawnego, rozwiązywania problemów na linii urzęd - petent itp. Chcemy obok spraw ogólnych, protestacyjnych, interwencyjnych, zająć się sprawami jednostkowymi. Nie obce nam są i będą sprawy bytowe emerytów i rencistów. Po prostu: nasze sprawy chcemy

wziąć w swoje ręce na każdym szczeblu decyzyjności, do czego zresztą przy każdej okazji zachęca Pan Prezydent.

Jesteśmy wielomilionową rzeszą ludzi pobierających świadczenia emerytalno-rentowe. Stać nas będzie na to, by wspólnie zjednoczeni, ubiegać się w przyszłych wyborach czy to samorządowych, czy parlamentarnych, o liczne przedstawicielstwo **n a s z y c h** ludzi, wykazujących troskę o **n a s z e** sprawy! Po prostu: chcemy na ul. Wiejskiej w Warszawie być też obecni, być widoczni przy kreowaniu, przy stanowieniu prawa nas interesującego.

Dłatego apelujemy do wszystkich, którym leży na sercu dobro swoje i każdego innego emeryta i rencisty - by wstąpieniem do naszej organizacji Ochrony Emerytów i Rencistów wyrazili wsparcie swojemu i naszemu działaniu, by swoimi członkostwem pomogli walczyć o słuszne prawa.

W nas wszystkich leży nasza siła, może nie fizyczna, ale moralna.

Oczekujemy na Panią, na Pana - byście Państwo zdeklarowali swój akces do nas! Będziemy wspólnie dobijać się o stanowienie sprawiedliwego, słusznego prawa, bez możliwości manipulowania nim.

Zainteresowanych prosimy o kontakt (do wyboru):

- w każdej środę w godz. 16.00 - 18.00 w biurze tymczasowej siedziby Zarządu, przy ul. Kunegundy 16,

- telefonicznie: codziennie, w dowolnych godzinach, numery telefonów 223-71 (Przewodniczący Zarządu), lub 204-92 (Zastępca Przewodniczącego),

- korespondencję można kierować na adres domowy Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego: Tadeusz Tymkowiak, ul. Kochanowskiego 32/39, Nowy Sącz.

Zapraszamy do udziału w pożytecznym ruchu społecznym.

Rzecznik Prasowy

Józef Magiera

NIE TAK BYŁO, PANI PREZES!

W nawiązaniu do publikacji zamieszczonej w numerze 29 „Głosu Sąddeckiego” podpisanej przez Panią mgr **Jadwigę Gil** - Prezes Zarządu, nasuwa się kilka refleksji, z którymi pragnę się podzielić z Czytelnikami „Głosu”:

1. Notatka zamieszczona w numerze 28 „Głosu Sąddeckiego” pt. „Będzie kruch” nie była przeze mnie autoryzowana, zatem wkładły się pewne nieścisłości (np. skup 1000 ton słivki), za które nie mogę ponosić odpowiedzialności.

2. We wspomnianym wywiadzie nie było imienia drażliwych akcentów, jak to czyni Pani J.Gil - bezpośrednio pod moim adresem.

3. W artykule p. J.Gil - Prezes Zarządu - podana jest fałszywa geneza powstania Spółdzielni Pracy „Podkarpatcie” i przejęcia przez nią majątku, dlatego spieszę te nieścisłości sprostować:

- Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sąddeckiej, która swój rodowód wywodzi od 1907 r. poprzez Spółdzielnię Rolniczo - Handlową „Zagon” oraz 1912 r. Powiatowe Składnicy Kółek Rolniczych - połączone w 1941 r. - począwszy od 1958 r. utworzyła i rozbudowała własny zakład przetwórstwa owocowo - warzywnego w Nowym Sączu, przy ul. Węgierskiej 11;
- przy podziale administracyjnym państwa w 1975 r. wszystkie spółdzielnie ogrodnicze działające na terenie województwa nowosąddeckiego (Gorlice, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ) decyzją władz centralnych zostały włączone w jedną Wojew. Spółdz. Ogrodn. - Pszczelską, działającą w Nowym Sączu;
- na fali odnowy politycznej, w latach 1980/81 spółdzielnie odzyskały swój byłby prawny i przejęły majątek od Wojew. Spółdzielni, która w marcu 1981 r. przestała istnieć. W miejsce Wojew. Spółdzielni powstał Wojew. Związek, który tylko korekcyjował pracę spółdzielni - jako samodzielnych jednostek;
- pomimo jednoznacznych uchwał i poleceń władz centralnych, tylko Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sąddeckiej - nie odzyskała swojego majątku w całości, zaś pozostałym spółdzielniom z województwa tenże zwrócono w całości. Spółdzielnia

(DOKONCZENIE NA STR. 30)

W dniu 10 października w Domu Podhalaniskim w Łudźmierzu odbył się **II Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego**. Zarząd złożył sprawozdanie z 3 - letniej kadencji, a następnie przedstawiciele Oddziałów w interesującej dyskusji

Zjazd PTT

mówili o swoim stosunku do gór i o problemach turystyki kwalifikowanej. Najczęściej wyprawiano się na temat tworzenia własnej bazy noclegowej w górach, ochrony przyrody, przewodnictwa, Górskiej Odznaki Turystycznej, wydawnictw, ułatwień w przekraczaniu granicy

w górach oraz współpracy z innymi organizacjami. Uchwalono szereg zmian w statucie. Wzruszającym momentem było nadanie honorowego członkostwa PTT Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

Na zakończenie Zjazdu wybrano nowe władze Towarzystwa. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie **Maciej Mischke** z Krakowa, jednym z wiceprezesów **Krzysztof Kabal** z Nowego Targu, a członkiem Prezydium ponownie **Maciej Zaremba** z Nowego Sącza. Wiceprezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrano **Margaretę Kieres** z Nowego Sącza.

Towarzystwo liczy obecnie ponad 1.800 członków, zrzeszonych w 23 Oddziałach.

Jednym z najaktywniejszych i naj-

liczniejszych jest liczący ponad 160 członków nowosąddecki Oddział „Beskid”. W samym tylko bieżącym roku zorganizował 28 wycieczek górskich, w których wzięło udział ponad 900 uczestników. Wśród nich było 12 wyjazdów w góry słowackie oraz impreza roku, czyli wyprawa na Czarnohórę w Karpatach Wschodnich. Zakończenie tego sezonu odbyło się 25 listopada w Roztocze Ryterskiej, przy ognisku i jęchezności z kiełbasą.

Ze zjazdem w Łudźmierzu zbiegło się wydanie wznowionego po 72 latach „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego”. W Nowym Sączu można go nabyć w punkcie informacyjnym PTT, mieszczącym się w biurze „Turysty” przy ul. Jagiellońskiej 38.

(mw)

**Fundacja
na Rzecz Miasta
Nowego Sącza
posiadająca
pomieszczenia
do wynajęcia
o powierzchni
60 m².**

Adres:

**Nowy Sącz,
ul. Jagiellońska 38 B
tel. 229-43**

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Nowego Sącza Rynek 1, działając zgodnie z art. 24 pkt. 1 Ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U. nr 30 poz. 127 z dnia 10.IV.1991 r. z późniejszymi zmianami) ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż w drodze licytacji:

Nieruchomości Kw. Nr 66589 Nowy Sącz, obejmując:

1. działkę nr 161 w obr. 84 o pow. 377 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Orkana.

Cena wywoławcza działki wynosi 31.950.000,- zł.

2. działkę nr 162 w obr. 84 o pow. 388 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Orkana.

Cena wywoławcza działki wynosi 32.882.000,- zł.

Nieruchomości Kw. Nr 56634 Nowy Sącz, obejmując:

1. działkę nr 79 w obr. 85 o pow. 531 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 45.001.000,- zł.

2. działkę nr 80 w obr. 85 o pow. 387 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 32.797.000,- zł.

3. działkę nr 81 w obr. 85 o pow. 275 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 23.306.000,- zł.

4. działkę nr 82 w obr. 85 o pow. 275 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 23.306.000,- zł.

5. działkę nr 83 w obr. 85 o pow. 275 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi

23.306.000,- zł.

6. działkę nr 84 w obr. 85 o pow. 374 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 31.696.000,- zł.

7. działkę nr 85 w obr. 85 o pow. 628 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 53.222.000,- zł.

8. działkę nr 87 w obr. 85 o pow. 984 m², położoną w Nowym Sączu przy ul. Pułaskiego.

Cena wywoławcza działki wynosi 83.392.000,- zł.

Względ. Miejscowego Planu Szczegółowego „Kaduk” zatwierdzonego Uchwałą Nr XIV/89/86 Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 26.09.1986 r. (Dz.Ur. Nr 13 Województwa Nowosądeckiego poz. 169 z późniejszymi zmianami, w/w działki znajdują się na terenach budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przemysłu i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w dniu **25 listopada 1992 roku w sali posiedzeń Ratusza o godzinie 10⁰⁰**

Wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej od jednej działki należy wpłacić do dnia 25 listopada 1992 r. do godziny 10⁰⁰ w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami - Ratusz, pokój nr 30.

Zastrzegę się prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyny.

**Prezydent Miasta Nowego Sącza
I-Jerzy Gwiżdż**

OGŁOSZENIE

Zarząd Miasta Nowego Sącza Rynek 1, działając zgodnie z art. 24 pkt. 1 Ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U. nr 30 poz. 127 z dnia 10.IV.1991 r. z późniejszymi zmianami) ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż w drodze licytacji:

Nieruchomości Kw. Nr 13649 Nowy Sącz, obejmującej działki położone przy ul. Wiśniowieckiego - róg Korzeniowskiego w Nowym Sączu, przeznaczone pod projektowane pawilon handlowo - usługowe:

1) działkę nr 2/16 w obrębie 68 o pow. 112 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/16

wynosi 15.120.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

2) działkę nr 2/17 w obrębie 68 o pow. 112 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/17 wynosi 15.120.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

3) działkę nr 2/18 w obrębie 68 o pow. 112 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/18 wynosi 15.120.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

4) działkę nr 2/19 w obrębie 68 o pow. 112 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/19 wynosi 15.120.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

5) działkę nr 2/20 w obrębie 68 o pow. 112 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/20 wynosi 15.120.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

6) działkę nr 2/21 w obrębie 68 o pow. 106 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 190/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/21 wynosi 14.310.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.565.000,- zł.

7) działkę nr 2/22 w obrębie 68 o pow. 106 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 190/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/22 wynosi 14.310.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wie-

czystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.565.000,- zł.

8) działkę nr 2/23 w obrębie 68 o pow. 94 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 169/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/23 wynosi 12.690.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.281.500,- zł.

9) działkę nr 2/24 w obrębie 68 o pow. 94 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 169/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/24 wynosi 12.690.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.281.500,- zł.

10) działkę nr 2/25 w obrębie 68 o pow. 112 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/25 wynosi 15.120.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.713.500,- zł.

11) działkę nr 2/26 w obrębie 68 o pow. 104 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/26 wynosi 14.040.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.511.000,- zł.

12) działkę nr 2/27 w obrębie 68 o pow. 104 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/27 wynosi 14.040.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.511.000,- zł.

13) działkę nr 2/28 w obrębie 68 o pow. 104 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/28 wynosi 14.040.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.511.000,- zł.

14) działkę nr 2/29 w obrębie 68

o pow. 104 m².

Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/29 wynosi 14.040.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.511.000,- zł.

15) działkę nr 2/30 w obrębie 68 o pow. 104 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/30 wynosi 14.040.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.511.000,- zł.

16) działkę nr 2/35 w obrębie 68 o pow. 110 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 197/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/35 wynosi 14.850.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.659.500,- zł.

17) działkę nr 2/36 w obrębie 68 o pow. 115 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/36 wynosi 15.525.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.781.000,- zł.

18) działkę nr 2/37 w obrębie 68 o pow. 86 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/37 wynosi 11.610.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.079.000,- zł.

19) działkę nr 2/38 w obrębie 68 o pow. 86 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/38 wynosi 11.610.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 2.079.000,- zł.

20) działkę nr 2/42 w obrębie 68 o pow. 164 m². Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki nr

2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowanie wieczyste, z przeznaczeniem pod infrastrukturę. Cena wywoławcza działki nr 2/42 wynosi 22.140.000,- zł. Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi 3.969.000,- zł.

Zgodnie z prawomocnym Miejscowym Planem Szczegółowym „Gorzów” zatwierdzonym Uchwałą Nr XIV/86/86 Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 26 września 1986 r. (Dz.Urz. Województwa Nowosądeckiego Nr 13/86, poz. 167 oraz planem realizacyjnym Osiedla Wojska Polskiego zatwierdzonym decyzją z dnia 20 lipca 1981 r., znak: BUA.11-8331/275/81 przedmiotowe działki położone są w terenach jednostki mieszkaniowej - osiedle Wojska Polskiego z ośrodkami urządzeń podstawowych i ponadpodstawowych, oznaczonych symbolem A 276 MW.

Działki przewidziane pod zabudowę obiektami do prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie usług:

- 1) handlu,
- 2) gastronomii,
- 3) usług bytowych,
- 4) usług z zakresu infrastruktury społecznej oraz innej działalności, z wyłączeniem mieszkalnictwa i produkcji.

Charakter architektoniczno - lokalizacyjny i powiązania funkcjonalne z otoczeniem według koncepcji Urzędu Miasta.

Teren będący przedmiotem przetargu posiada dostęp do uzbrojenia ogólnomiejskiego w ulicy Wiśniowieckiej.

Doprowadzenie przyłączy do działek, urządzenie terenu (drogi i place, komunikację piesze, zieleń, mała architektura) - na koszt właścicieli działek w oparciu o zatwierdzony wspólny projekt zagospodarowania terenu. Udział finansowy współwłaścicieli pozostaje poza problematyką przetargu. Ustala się termin zagospodarowania terenu i uruchomienia działalności handlowo - usługowej na działkach objętych przetargiem na dzień 31.12.1995 r.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki Przemysłu i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w dniu 2 grudnia 1992 roku w sali posiedzeń Ratusza o godzinie 10⁰⁰.

Wadium w wysokości 1.100.000,- zł. od jednej działki należy wpłacić do dnia 2 grudnia 1992 r. do godziny 10⁰⁰ w kasie Urzędu Miejskiego. Ratusz, pokój nr 15.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Gruntami - Ratusz, pokój nr 30.

Zarząd Miasta zastrzegł sobie prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn.

Prezydent Miasta Nowego Sącza
/J Jerzy Gwiżdż

„Dwulitni okres pobytu w ZSRR to, nie jak większość sądzi, okres zmarnowanej młodości. Tam zrozumiałem wartość człowieczeństwa, odkryliśmy tajemnicę współzycia i poznaliśmy: co znaczy skarb wolności”. To cytat ze wspomnień Jadwigi Lewickiej - Hoewels. Z treścią zawartą w tych dwóch zdaniach zgadza się w całej rozciągłości pan Alojzy Manna, jeden z ponad półtora miliona rzeszy Polaków, którzy nie z własnej woli znaleźli się w latach wojny w głębi ZSRR. Jego przeżycia są podobne do losów, jakie przeszli

wcisnęła mu jakieś pigułki do ust. Stan był beznadziejny, sanitarka zabarała go do szpitala, mnie i siostrze oczywiście nie pozwolono jechać. Rozstaliśmy się na zawsze.

28 czerwca o północy transport ruszył w kierunku Strija, czyli na zachód. Następnego dnia rano dojechaliśmy do Lwowa, ale w nocy skierowali nas na Równe, tym razem na wschód. Nie mieliśmy żadnych złudzeń dokąd tym razem jedziemy. Po przejechaniu Zdobunowa, przekroczyliśmy granicę polsko - sowiecką. Wszyscy rzucili się do okienek, ja wy-

pracuje, ten nie je”. Najpierw w prymitywnej cegielni kopalem glinę i formowałem cegły, potem ręcznie ciałem razem z kolegą piłą trąką pnie drzew na deski, w końcu zostałem pomocnikiem stolarza. Szybko traćcie siły, chudłem w oczach. Ciagle byliśmy głodni, ponieważ nigdy nie wyrobialiśmy normy, od której zależała ilość chleba i zupy będących naszym głównym pożywieniem. Chleba dostawaliśmy 300 lub 400 gramów. W święta (1 Maja, rocznica rewolucji) 600 g i 1/4 l oleju. Dwa razy w czasie pobytu w obozie dostaliśmy po 0,5 kg maki.

We wrześniu, z pierwszym śniegiem, skierowano nas do wyrębu lasu na tzw. lesopowal. Rychło zaczęły się mrozy, a my nie byliśmy odpowiednio ubrani, chodziliśmy w łapciach, nogi owijaliśmy szmatami. Dopiero w grudniu dano nam walonki i waciaki. Pracowaliśmy do temperatury -40C, dopiero gdy była niższa, zostawiliśmy w barakach. Bywały przypadki zamarznięcia na śmierć. W styczniu i lutym 1941 r. pojawił się szkorbut, kurza ślepotą, puchlina głodowa. Odmroziliśmy policzki, palce u rąk i nóg. Skutki pozostały do dziś, m.in. bardzo wyraźnie i czytelnie piszę, a to dlatego, że w znacznym stopniu mam ograniczone drobne ruchy palców i w związku z tym piszę bardzo wolno.

Wszyscy mieli dość jednakowe poglądy na sytuację, w jakiej znaleźliśmy się, system sowiecki ukształtował się bez osłonek. Władze obozowe interesowały się, rzecz jasna, nastrojami, informacją dostarczali im konfidenści. Był taki i w naszej grupie, Żyd sowiecki. Nie orientowaliśmy się początkowo, co jest grane, dopiero gdy wezwał mnie naczelnik Paszko i zwymyślał od „polskiej swoloczcy” za to, że osmielałem się mieć złe mniemanie o systemie sowieckim, zrozumiałem, o co chodzi. Za karę skierowano mnie i kilku innych do wywożenia końmi kłoców drewna nad brzeg potoku (na razie jeszcze zamarzniętego). Była to dla mnie istna udręka, ponieważ nigdy dotąd nie miałem do czynienia z końmi.

Nasza pierwsza wigilia na wygnaniu. Jakże skromna; utrzymamy do wieczora przydzielą chleba, zupa, cienki rosolek ze schwytych małych ptaszków (łapanie ich było surowo zakazane).

Obsługa obozu. Prawie wszyscy to byli więźniowie, obecnie „wolnona- jemi”, z szefem obozowej komórki NKWD włącznie. Natomiast naczelnik Lespromchozu, Paszko, był typym, złośliwym osobnikiem, do tego malwersantem. Odwołano go w końcu, na jego miejsce przyszedł niejaki Szatocin, dość porządną osobą.

Z początkiem maja śniegi zaczęły tajać, potok stał się szybko wzburzona, wartką rzeką. Pracowaliśmy przy spławie drewna w grupie likwi-

Winnym świecie

wszyscy deportowani, zmuszeni do opuszczenia miejsca zamieszkania w środku nocy, wzięci byłymi w wagonami w nieudziękich warunkach na wschód, pracujący przymusowo w tajdze, w kopalniach Magadanu i Workuty, w stepach Kazachstanu. Ale oddajmy mu głos.

1 września 1939 r. miałem rozpocząć naukę w drugiej klasie Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu. Niestety wybuchła wojna. 5 września nowosądeckie warsztaty kolejowe wraz ze znaczną częścią załogi ewakuowano do Stanisławowa. 17 września wkroczyli bolszewicy i ja, wraz z ojcem i siostrą, staliśmy się obywatelami ZSRR. Ojciec pracował w zakładach kolejowych, ja chodziłem do podobnej, co w Starym Sączu, szkoły, w której ukończyłem drugą klasę. Jak większość, myśleliśmy o ucieczce przez zieloną granicę, ale stan zdrowia ojca, który niedawno przeszedł ciężkie zapalenie płuc, wykluczał tę możliwość.

26 czerwca 1940 r. o północy zjawili się w naszym mieszkaniu dwóch ludzi: enkawudzysta i policjant. Enkawudzysta spytał ojca: „Wyscie chcieli jechać do Germanii?” Ojciec odpowiada, że tak. „To macie 10 minut na zebranie się i przepustkę na podróż przez Przemysły”. Furmanką zawieziono nas na dworzec kolejowy. Tam załadowano nas do wagonu towarowego, który zaryglowano. Proszę sobie wyobrazić potworne gorąco i zaduch, otwór w podłodze do załatwiania potrzeb fizjologicznych, niczym nie osłonięty. Górnych okien nie można było otwierać, konwoj groził użyciem broni. Działy się dantejskie sceny, wdziałem przez dziurkę po sęku, jak kobieta z dzieckiem, oszalała ze strachu, została odepchnięta przez enkawudzystę od wagonu, gdzie był jej mąż.

W drugim dniu pobytu w wagonie ojciec zemdał. Nie odzyskiwał przytomności. Przyszła pielęgniarka,

chyliłem głowę, ile mogłem, i wtedy spadła mi czapka licalna, jeszcze po polskiej stronie. Jeden ze współtowarzyszy niedoli powiedział mi wówczas: „Niech się pan nie martwi, to znak, że kiedyś pan po nią wróci. Po czterech dobach, przez Kijów, Charków, dotarliśmy do Woroneża, gdzie po raz pierwszy pozwolono nam wyjść z wagonów. Następnie ruszyliśmy do Kujbyszewa (dawna Samara). Pierwsze sowieckie jedzenie, to małe, gorzko - słone śledziki, stąd dantejskie sceny na postojach przy wodociągach, kiedy ludzie chleptali wodę z kaluż.

Następny przystanek to Ufa, tu pod konwojem skierowano nas do łaźni i odwalszali, wszyscy mieliśmy już dorodne wszy. Łaźnie męską obsługiwały kobiety, a żeńską mężczyźni. Następnie ruszyliśmy dalej, poprzez Ural, Pietropawłowsk, Omsk, do Nowosybirsk, dalej przez Tomsk do miejscowości Asino nad rzeką Czulym, dopływem Obu. Z Asino plynęliśmy Czulymem, a potem jego dopływem Czetem 4 doby. Przy przewiozycznej przystani wysadzono nas na brzeg, potem jeszcze 50 km marszu przez dziewięć tajg, i znaleźliśmy na rozległej polanie, gdzie stały baraki. „Tu będziecie żyć” - powiedziano nam. Byliśmy w „Tomasinag NKWD - Lespromchoz”, co po polsku znaczyło: Leśno - Przemysłowe Gospodarstwo Tomsko - Asinich Obozów NKWD. Spędziłem tam ponad półtora roku. Mieszkaliśmy w prymitywnych, przepelnionych barakach, nie byliśmy tam jedynymi lokatorami. Wszy i pluskwy były naszymi najwzierniejszymi towarzyszkami, nie opuszczaliśmy nas nigdy, walka z nimi była zajęciem nieustannym. Był tu zupełnie inny klimat, w zasadzie dwie pory roku: zima i lato, we wrześniu pojawiał się już pierwszy śnieg.

Od razu skierowano nas do pracy, pracować musieli wszyscy - „ko nie

Zaplanował znicze, złożono kwiaty, uroczystości otwarto spartakiadą. A wszystko to miało miejsce 24 października br. pod pomnikiem mjr Henryka Sucharskiego na sądeckim osiedlu „Westerplatte”. Organizatorem zawodów był Międzyosiedlowy Komitet Obchodów 700 - lecia, obejmujący osiedla: „Barskie”, „Kochanowskiego”, „Przetakówka” i „Westerplatte”. W imieniu organizatorów przemawiali: Władysław Stawicki, niestrudzony społecznik z „Westerplatte”, inicjator pomnika mjr Sucharskiego oraz Mieczysław Cisowski, przewodniczący Komitetu. Spartakiadę otworzył członek Zarządu Miasta, Krzysztof Niewiara. Z władz obecny był także radny, zastępca kierownika Rejonowego Urzędu, Jerzy Rasiński i naczelnik Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Sportu, Kazimierz Kuropeska. Znicz zapalił Józef Szymański - olimpijczyk, wielokrotny mistrz Polski, a obecnie sądecki rajca.

Zawody odbyły się w szkole nr 18. Organizatorzy podkreślają pomoc, jaką udzieliła im dyrektorka szkoły, Barbara Zabawa i Magdalena Koniczyna.

Rywalizowali ze sobą uczniowie zeskół nr 3, 4, 18 i 20 oraz mieszkanki. W sumie - 197 osób. Do sprawnego przeprowadzenia zawodów przyczynili się Stanisław Ślęzak, Maria Ziemborak, Eugeniusz Gawron, Franciszka i

Stanisław Bodzionowie, Jacek i Michał Szymańscy, Maria Podsiadło oraz dyrektorzy szkół i nauczyciele wychowania fizycznego ze szkół uczestniczących w imprezie.

Oto wyniki spartakiady:

TENIS STOŁOWY - mężczyźni:

- 1) Michał Kamiński (szk. podst. nr 18)
- 2) Krzysztof Pustelnik (szk. podst. nr 18)
- 3) Daniel Radzik (Tech. Elektry)

TENIS STOŁOWY - kobiety:

- 1) Beata Kowalczyk (szk. podst. nr 18)
- 2) Agnieszka Śliwa (szk. podst. nr 3)
- 3) Agata Janik (szk. podst. nr 3)

BIEG PRZELAJOWY

(startowało 65 uczestników)

grupa młodszych - dziewczęta:

- 1) Alicja Bochońska (szk. podst. nr 20)
- 2) Marta Mordarska (szk. podst. nr 3)
- 3) Alicja Majoch (szk. podst. nr 20)

grupa młodszych - chłopcy:

- 1) Mariusz Kuciubiński (szk. podst. nr 18)
- 2) Marek Oleksy (szk. podst. nr 20)
- 3) Piotr Gluc (szk. podst. nr 20)

grupa dziewcząt starszych:

- 1) Urszula Blich (szk. podst. nr 3)
- 2) Agnieszka Wygoda (szk. podst. nr 3)
- 3) Agnieszka Ryzek (szk. podst. nr 3)

grupa chłopców starszych:

- 1) Jacek Cebula (szk. podst. nr 20)
- 2) Przemysław Szczepanik (szk. podst. nr 20)
- 3) Piotr Sawulski (szk. podst. nr 20)

RZUT PIŁKĄ DO KOSZA

(startowało 24 uczestników)

dziewczęta:

- 1) Patrycja Hojdyś (szk. podst. nr 18)
- 2) Anna Michno (szk. podst. nr 18)
- 3) Paulina Gołąb (szk. podst. nr 18)

Na 700 - lecie miasta

W zdrowym ciele...

grupa chłopców młodszych:

- 1) Jakub Ogórzalek (szk. podst. nr 18)
- 2) Piotr Gargas (szk. podst. nr 18)
- 3) Tomasz Kogut (szk. podst. nr 18)

starsi:

- 1) Krzysztof Zięba
- 2) Szymon Dobosz
- 3) Krzysztof Tokarz

PIŁKA SIATKOWA (70 uczestników)

dziewczęta:

- 1) Szkoła Podstawowa nr 3/I
- 2) Szkoła Podstawowa nr 18
- 3) Szkoła Podstawowa nr 3/II

chłopcy:

- 1) Szkoła Podstawowa nr 4
- 2) Osiedle Westerplatte
- 3) Szkoła Podstawowa nr 30 - I zespół i I zespół

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i upominki oraz posiłek. Impreza odbyła się przy słonecznej pogodzie i wielu kibicujących rodzicach.

Organizatorzy dziękują za pomoc finansową Dyrekcji MPGKiM. (B)

dającej zatory tworzące się na skrajach rzeki. Praca była niebezpieczna, wielokrotnie wpadalem do wody, nieustannie groziło zmiążdżenie przez ogromne bale drewna.

W sierpniu 1941 r., po ukladzie Sikorski - Majski, stałem się wolnym człowiekiem. Pieszo poszedłem ok. 40 km na południe do najbliższego souchozu, tam się zatrudniłem. Pracy było dość, ponieważ większość mężczyzn poszła do wojska. Po paru miesiącach dotarła siostra. Razem z moim znajomym z transportu, kowalem z zawodu, wykonywaliśmy dla miejscowych różne usługi, zapłatą było mleko, ziemniaki. Nasze skromne menu uzupełnialiśmy rybami. Ludność miejscowa też nie miała się najlepiej, np. ziemniaków starczało najwyżej na pół roku. W ogóle była to kompletna głusza, wiadomości docierały tu z kilkumiesięcznym opóźnieniem. W takim położeniu jak my, było wiele set tysięcy rodaków. Ci, którzy byli bliżej szlaków komunikacyjnych, lub bardziej na południu, mieli większą szansę dotarcia do gen. Andersa, myśmy nie zdążyli.

Wyrwalem się stamtąd dopiero w 1943 roku. W maju wezwano nas do Wojenkomatu, gdzie poinformowano, że powstaje polska dywizja, i że można się zaciągać. Po uprzednim „prześwieceniu” przez odpowiedniego organa, przez zachodnią Syberię, Ural, Kazan, dotarliśmy do Diwnowa, a stamtąd samochodami do Ściel. Dostałem się do kompanii łączności, po dwóch miesiącach zostałem dowódcą drużyny. 30 września wysłano całą grupę do Muromu, do szkoły oficerskiej łączności.

Szkolenie trwało 4 miesiące, w lutym otrzymaliśmy awans na chorążego. Potem przydzielono do 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta. Zostałem dowódcą plutonu w samodzielnej kompanii łączności. W kwietniu 1944 r. ruszyliśmy transportem kolejowym do Kiwerca. W Rokicie przekroczyliśmy przedwojenną granicę polsko - sowiecką. Dla wielu tu była Polska, a nie dopiero gdzieś za Bugiem. Dobrze pamiętam, że mój zastępca, plutonowy Kamiński, 48 - letni mężczyzna, osadnik z Podola, płakał jak bób. Zobaczyliśmy spalone polskie wsie, których mieszkańcy zostali częściowo deportowani na wschód w 1940 i 1941 r., częściowo wymordowani przez ukraińskich nacjonalistów różnej maści. Resztę w panice uciekły na zachód.

Z początkiem lipca wyruszyliśmy na zachód. Poprzez Chelm, Lublin dotarłem do Puław. Front stanął, ale nieustannie byliśmy pod ostrzałem ciężkiej artylerii i moździerzy. Byłem akurat w okopie na pierwszej linii, kiedy niedaleko upadł pocisk, zdaje się że sprężonego 6 - lufowego moździerza. Zamroczony mnie, zostałem zasypany ziemią. Kiedy się ocknałem, zobaczyłem, że moja noga jest nienaturalnie wykręcona. Okazało się, że była zwichnięta w stawie kolanowym i po pewnym czasie potworzenie spuchnięta. Skierowano mnie do batalionu sanitarnego, potem do szpitala w Kurowie, a następnie na rekonwalescencję do Garwolina. Tam spotkałem się z siostrą, która podobnie jak ja, była w wojsku, w batalionie kobiecym, w kompanii ckm.

W listopadzie 1944 r. znalazłem się w 7 pułku piechoty. Kontuzja, którą

odniosłem, okazała się niebezpieczniejsza niż przypuszczałem (skutki jej odczuwam zresztą do dziś). W grudniu znów batalion sanitarny, potem szpital w Otwocku. W styczniu 1945 r., po przejeździe przez zamienioną Wisłę, poprzez Piaseczno, dotarliśmy do Warszawy; same gruzi i groby, gdzieś ręką sterzącą z ruin. Prosto z defilady posłaliśmy w pościg za Niemcami. W Ożarowie zdołaliśmy w ostatniej chwili uratować ludzi przygotowanych już do egzekucji.

Potem ciężkie walki o przełamanie Wału Pomorskiego, gdzie ponieśliśmy ciężkie straty, nie tylko na frontie, ale i na tyłach, gdzie grasowały bandy niemieckich maruderów. Po przełamaniu Wału posłaliśmy na Kolobrzeg. Atakowaliśmy potężnie umocnione miasto, nie mając początkowo odpowiedniego wsparcia artylerii. Zostałem ponownie ranny, znów byłem zasypany. Wylądowaliśmy w szpitalu w Gryficach, a po wyleczeniu znalazłem się w Płotach, w głównych magazynach łączności 1 Armii WP.

Tu zastał mnie koniec wojny 8 maja 1945 roku. Z wojska nie odszedłem od razu, ponieważ moją jednostkę przeznaczono na południe, do Kłodzka, do Oddziałów Ochrony Pogranicza. Patrolowaliśmy granicę w rejonie Kotliny Kłodzkiej, co do której rościłi sobie pretensje bracia Czesi.

21 listopada 1945 r. zostałem zde-mobilizowany, 23 listopada zapisałem się na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Miałem wówczas 24 lata.

Na podstawie wspomnień
Alojzego Manny - opracował
Piotr Sus

Zakład Usług Pogrzebowych Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu ul. Śniadeckich 19 świadczy w cenach konkurencyjnych pełny zakres usług pogrzebowych i cmentarnych:

- prowadzenie konduktów pogrzebowych stylowym autokarawanem „Ford”
- sprzedaż szerokiego asortymentu trumien

W trosce o godny pogrzeb



- po bardzo konkurencyjnych cenach
- przewóz zwłok na terenie miasta, w gminach i na dalekich trasach
- obsługa ceremonii pogrzebów
- otwieranie i zamykanie grobowca oraz rozbranie i złożenie nagrobka
- wykonywanie mogił ziemnych
- wyrób wieńców i wiązanek z kwiatów naturalnych oraz sztucznych
- załatwianie aktu zgonu w gminie miasta Nowy Sącz
- załatwianie klepsydry i nekrologów zamieszczanych w miejscowej prasie.

Klienci mogą załatwić sprawy formalne w Zakładzie w godz. od 7,00 do 15,00. Poza tymi godzinami pełniony jest w każdy dzień całonocny dyżur przez osoby podane na tablicy informacyjnej przy Zakładzie Pogrzebowym ul. Śniadeckich 19.
Telefon Zakładu 206-29

Pocztynion

Pocztynion

Pocztynion

Pocztynion

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 25)

nie odzyskała przetwórnici i niektórych obiektów zaopatrzenia ogrodniczego, pomimo, że stanowią hipoteczną własność Spółdzielni Ziemi Sądckiej, i o te składniki majątkowe toczy się spór rozpatrywany przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu;

o) gdy likwidowano centralne i wojewódzkie związki - na podstawie ustawy z 20.1.1990 r. (w tym i Podkarpacską Spółdzielnię Ogrodniczo - Pszczelarską, powstałą po Wojew.

4. W tym kontekście argumenty, które podaje p. J. Gil, że przyczyną strat jest przejęcie zobowiązań finansowych od Podkarpackiej Spółdzielni jest najwymowniejszym, ponieważ wiadomo, że Podkarpaczą Spółdzielnią dobrze prosperowała, a ponadto nikt nie zmuszał Spółdzielni Pracy „Podkarpacie” do przejmowania obiektu - jeżeli się nie opłacało, a wiadomym jest, jakie się toczyły „boje” i jak „bojownicy” z nowo utworzonej Spółdzielni „Podkarpacie” waleczyli dzielnie o „dobry kasek” majątkowy.

5. Z całą stanowczością stwierdzam, że główną przyczyną strat i ekonomicznego upadku przetwórci są głównie względy personalne. Na fali odnowy dobrali się ludzie do rządu zakładu produkcyjnym, którzy nie mieli żadnych kompetencji do kierowania, a mieli tylko polityczne poparcie.

Na rezultat nie trzeba było długo czekać!

Jeżeli dzisiaj panią prezes J. Gil prawda w oczy kole, to nie moja to jest wina, a przede wszystkim Jej - bo cytry nie klamie.

Mam moralne prawo do ubiegania się o zwrot majątku, który stanowi autentyczną własność Spółdzielni Ziemi Sądckiej, bo z moim znaczącym udziałem ten zakład był tworzony i pracowało na to całe pokolenie spółdzielców: sadowników, ogrodników i o fiarną zalogą Spółdzielni, a dzisiaj ten majątek niszczy.

Władysław Potoniec

Szanowna Redakcjo

Dwa tygodnie temu zmarł mój ojciec. Od kilku lat nie dotknęło mojej rodziny takie nieszczęście, więc nie bardzo wiedziałem, co, gdzie i jak załatwić. Byliśmy przerażeni i kosztami, i ogromem spraw do załatwienia. Ojciec był samotny, schorowany, nie zdołał zgromadzić żadnych środków.

Doradziłem mi, żeby skorzystać z usług Zakładu Pogrzebowego przy ul. Śniadeckich w Nowym Sączu, należącemu do MP/GKiM.

Był to „strzał w dziesiątkę”. Dostawiono w ciągu paru minut zdjęto mi ciężar z serca: okazało się, że Zakład załatwia wszystko od klepsydry po trumnę, przewiezienie zwłok z kinstki do kaplicy i pogrzeb. Wszystko dyskretnie i elegancko. Są do wyboru trumny, nawet po znioższych cenach. W sumie usługi kosztowały niewiele ponad 2,5 mln zł. Zamówiłem także wieńiec, również po przystępnej cenie, bo po 240 tys. zł, a mówiono mi, że w kwaciarniach kosztują około 340 tys.

Wiem, że Redakcja niechętnie drukuje tego rodzaju pochwalne listy. Nikomu też nie życzę, żeby w najbliższym czasie musiał skorzystać z usług Zakładu Pogrzebowego, ale „nie znamy dnia, ani godziny”. Dlatego za pośrednictwem „Głosu” pragnę podziękować pani kierownik Annie Liszce i jej podwładnym oraz pogratulować dyrektoriowi Aleksandrowi Habeli takich pracowników

Zofia Ramza

NIE TAK BYŁO, PANI PREZES!

Związku (w 1988 r.), w oparciu o majątek przetwórci stanowiący własność Spółdzielni Ogrodniczej Ziemi Sądckiej - utworzono w 1990 r. odrębną jednostkę spółdzielczą pod nazwą: Spółdzielnia Pracy „Podkarpacie”; fi w ciągu blisko 3 lat działania tejże spółdzielni doprowadzono do upadku ekonomicznego. Na naradzie w dniu 20 sierpnia u Wojewody, Dyrektora Banku Gosp. Żywnościowej ujawnił, że Spółdzielnia „Podkarpacie” za 1991 r. zamknęła bilans wysokiimi stratami, a za siedem miesięcy br. „wypogodowała” ponad 6 - miliardów strat i posiada 23 miliardy przetreniowanego kredytu, czyli utraciła zupełnie zdolność kredytową.

firma z 42-letnią tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

świadczy usługi

BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
REMONTY

PRACE WYKONCZENIOWE
(malowanie, tapetowanie, układanie fliz, parkietu itp.)

CALT Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych. Wystawiamy rachunki, które są podstawą obrotu i podatku dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS!

PKB, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

KOMPLET STYLOWYCH MEBLI

- tanio sprzedam

Tel. 229-44

Polak z USA poszukuje dwóch córek siostry - Karoliny Piotrowskiej, która po II wojnie światowej przybyła z Rawy Ruskiej do Nowego Sącza.

Kontaktować się:

X.A. Smyła, tel. 218-54

Nowy Sącz
ul. Kościuszkii 2, tel. 200-30

poleca tanie:

Ryby

mrożone
wędzone
marynaty
konserwy

HURTOWNIA RYBNA

SPONSORZY

Oto lista osób i instytucji, które wpłaciły pieniądze na konto Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Miasta Nowego Sącza.

- Marian Osirski
- PHU „ASPOL”
- Marek Kuścis
- Stanisław Wnęk
- Władysława Lisiecka
- Irena Kmiecik
- Sylwester i Józef Pyzik
- Marian Geniec
- Elżbieta Spiegel-Cabala
- Kazimierz Gurgul
- Magdalena Janisz
- Kazimierz Niewczas
- Zdzisław Jaworski
- Piotr Staszak
- Lesław Tkacz
- J. Zwiacz - FHP „JUKA”
- Agata Pędzich
- Elżbieta Pazdan
- Sklep Spożywczy - B. Wastag, A. Rams, P. Kmiecik
- Ryszard Pasoń
- Sklep Motoryzacyjny przy ul. Granwal-dzkiej
- „ECODYNAMIC” (Wrocław)
- Marek Olesiak
- „MIRAND” Spółka
- Przetwórstwo Mięsne s.c. Szkaradek - Kita
- Janina Borzęcka - Półka (Chelmiec)
- Andrzej Popiela
- Marian Falowski (Piwniczna)
- Włodzimierz Olszewski
- Punkt Kupna i Sprzedaży Walut Obcych „Borys”
- Zbigniew Rączkowski
- PHU „Centrum”
- Stanisław Ciągło
- Grzegorz Gołębiowski
- Krzysztof Kiełbasa
- Marek Olesiak
- Marek Góre
- Czesław Szarek - ZRB

- Piotr Staszak
- Tadeusz Rydzki (Chelmiec)
- Elżbieta Adamska (Krynica)
- Andrzej Murdarski
- Anna Mamczur (Katowice)
- Elżbieta Zygaćko
- Restauracja „BONA”
- Zakład Ubezpieczeniowy „Westa”
- Kawiarnia „Cechowa”
- PH „DRAGON”
- Skład Opakowy Anna Czop
- Bożena Jawo
- Kancelaria Notarialna Elżbieta Kwiatek
- Marek Górecki
- ZIUB „WANDA” (Sosnowiec)
- Józef Ruchala
- Ewa Filipowa - „INTERDOM” Wesołe Miasteczko (Zamość)
- Kino „Panorama” „ARTIPOL” - Stanisław Jasłółka (Warszawa)
- Antoni Sitek
- „METRA” s.c.
- „RZEMIĘSLNIK”
- Anna i Jan First
- Amelia Karasińska
- Henryk Biedron
- Marek Wróbel i Ronald Naszczyk (Muszków)
- DH „MARIOL” s.c
- „BUDIMEX” spółka z o.o
- ZU „ZEFAR”
- Ol'SW „WTÓRPOŁ” o/Nowy Sącz
- Były Klub Oficerów Rezerwy przy WŚZ
- Antoni Hanzel
- Zrzeszenie Właścicieli Nieruchomości
- PHU „PROHANBUD”
- ZNTK
- Stefan Henczke
- SZEK
- RSZIZ
- „RUCH” S.A. Warszawa - Zespół Nowy Sącz
- „PRASA - Książka - RUCH”
- PKO Bank Państwowy

- Stanisława Kacala
 - Bank Spółdzielczy
 - POZIM „RAPID” (Mosczenie)
 - Bar Mleczny Brdej - Wojtas
 - IZU S.A.
 - Apteka „INTERMED”
 - Michał Pawliszak (Piątkowa)
 - Stanisław Falowski (Wielopole)
 - Bogdan Leśniak (Świnarsko)
 - Jan Bulanda (Chelmiec)
- Z wyjątkiem nazwisk i firm, gdzie w nawiasie podaliśmy miejscowość, pozostali ofiarodawcy pochodzą z Nowego Sącza. Ogółem wpłacili około 420 mln zł. Członkowie Komitetu dziękują za tę obywatelską postawę.

OGŁOSZENIE DROBNE:

Informacja o pracy.
Święs Marian,
33-324 Wojnarowa 235

Cenna publikacja

SKĄD NASZ RÓD?

W siedzibie działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury Klubie „Bufory” (to ci od Dyskusyjnego Klubu Filmowego) przy Al. Wolności 81, za jedynie 70 tys. zł (cena hurtowa) nabyć można dwa tomy językoznawczego dzieła wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego - **Józefa Bubaka**. Tytuł opracowania naukowca nieco przylgł, za to wielce wymowny: „Słownik nazw osobowych i elementów identyfikacyjnych Są-decczyzny od XV do XVIII wieku”. Większość z zasiedziałyby obywateli naszego miasta może odszukać na kartach książki frazeologiczny rodowód swego nazwiska. Nie warto przewertować i przekonać się skąd nasz ród? Upraszamy, że nakład publikacji ograniczony. W każdym razie na rynku księgarskim pojawiła się kolejna cenna publikacja, która bez wątpienia uświetni jubileusz kochanego przez nas wszystkich rodzinnego grodu. (de-wu)

GŁOS

SPORTOWY

Kick - boxing

„Superfighter”

Od lutego 1992 roku działa w Nowym Sączu Sąddecka Szkoła Kick - boxingu „Superfighter”.

Treningi prowadzi Radosław Pietrzkiewicz, były bokser Wisły i Orłowa Kraków. Mimo krótkiego okresu działalności, klub ma w swych szeregach dwóch zawodników, którzy na odbytych w Rzeszowie Mistrzostwach Polski Południowej, wykazywali awans do Mistrzostw Polski w light contactie. W silnie obsadzonym turnieju bezkonkurencyjny okazał się w wadze 57 kg. Tomasz Korczył, zaś w wadze powyżej 84 kg, drugie miejsce zajął Marek Kaczor. Będą oni jedynymi reprezentantami województwa nowosądeckiego na Mistrzostwach Polski, które mieć będą miejsce w listopadzie

w Poznaniu. Dzięki staraniom menagera Franciszka Bartuli i wspomnianego w wstępie trenera, udało się zakupić dla klubu ring bokserski. Stwarza to możliwości zorganizowania w naszym mieście pierwszego od wielu lat turnieju amatorskiego oraz walk zawodowych w kick - boxingu.

Wyjazd zawodników na Mistrzostwa Polski oraz przeprowadzenie walk w Nowym Sączu uzależniony jest jednak od pomocy sponsorów. Wszyscy takimi proszeni są o kontakt z trenerem „Superfightera” w poniedziałki, środy i piątki w godz. 18 - 20 w Szkole Podstawowej nr 15 (Szkola Sportów Letnich), Nowy Sącz, ul. 29 Listopada, tel. 217-01.

(dan)

Piłki siatkowa

Słowaczki najlepsze

W sali KKS „Sandecja” odbył się Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej Kobiet o puchar kolejarzkiego klubu. Otwarcia imprezy oraz wręczenia nagród dokonał wiceprezes KKS - u Marek Cebula.

Wyniki techniczne:

1. TJ Kežmarok 10 pkt 10 : 2
2. A.C.L.B. Spišská Nova Ves 9 : 4
3. TJ Vagonka Poprad 8 : 6
4. Sandecja I 7 : 5
5. Beskid Nowy Sącz 6 : 4
6. Sandecja II 5 : 1 : 10

Jak więc widać, dominacja gości ze Słowacji była wyraźna. Zwycięskie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary, a wszyscy uczestnicy turnieju dyplomy,

proporzycy, maskotki, foto - albumy i kalendarze. Specjalną nagrodą wyróżniono ponadto trenera najlepszego zespołu z Kežmarku. Sędzią głównym zawodów był Lechosław Zychowicz, zaś organizatorami Urząd Wojewódzki, Wydział Infrastruktury Społecznej w Nowym Sączu oraz KKS Sandecja, który reprezentowała Grażyna Cempa - Puliti i Adam Ciołkosz. Działalce pragną za naszym pośrednictwem podziękować „chcymy sponsorom siatkówki”.

(dan)

Mistrzostwo okręgu wywalczyły juniorki młodsz. Beskidu Nowy Sącz, które w finałowym meczu pokonały Sandecję 2 : 1. W pojedynku o 3 miejsce Gorce Nowy Targ zwyciężyła Kuriera Muszyna 2 : 1. Szkołeniowcem najlepszej ekipy jest Kazimierz Mordarski.

(dan)

Tenis ziemny

Puchar „Głosu” na finiszu

24 dzieci stanęło na starcie rozgrywanego na kortach LKS ZAWADA turnieju tenisowego o Puchar „Głosu Sąddeckiego”. Do półfinału zawodów chłopcy dotarli: Tomasz Szewczyk, Arek Aleksander, Krzysztof Błażowski oraz Miłosz Aleksander, zaś z dziewcząt: Tamara Garlej, Paulina Aleksander, Agnieszka Jabłońska i Ewelina Aleksander.

Spotkania eliminacyjne stały na wyjątkowo wysokim poziomie, a oprócz wspomnianych tenisistów, wyróżniły się jeszcze Ilona Stypuła, Iwona Kociołek, Wojciech Mróz i Jakub Kornas.

Równolegle toczą się rozgrywki oldboyów. W finale turnieju panów spotkają się Ryszard Aleksander ze Zdzisławem Błażowskim (trzeci lokatę zapewnił już sobie Kazimierz Stypuła z Gabonla).

U pań do decydującego meczu dotarły Maria Piątek z Gorlic oraz Krystyna Aleksander. Trzeci miejsce przypadło w udziale Krystynie Czeleściu. Oprócz pucharu „Głosu”, nagrodami dla najlepszych będą dyplomy, a także okolicznościowe koszulki na 700 - lecie, ufundowane przez naczelnika Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miasta Kazimierza Kuropeskę.

(dan)

Lekka atletyka

II Nowosądecki Bieg Uliczny

10 października na Alejach Wolności rozegrany został II Nowosądecki Bieg Uliczny. Jego organizatorami byli: Urząd Miejski, Wydział Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki oraz Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu. W zawodach wzięło udział ogółem 237 zawodniczek i zawodników. Zwycięzcę poszczególnych kategorii wiekowych:

ręcznik 1978 - 80: Monika Ryba - SP Kamionka Wielka, Andrzej Szurek - „Pogirze” Gorlice;
ręcznik 1974 - 77: Agata Nogaj - „Krośnianka” Krosno, Grzegorz Ptak - „Beskid” Nowy Sącz;

rocznik 1957 - 1973:

Joanna Szczupala - AZS Kraków, Grzegorz Olszowik - AZS Kraków;

rocznik 1956 i starsi:

Leszek Rembiesz - Nowy Sącz. Wystartowało również grupa osób niepełnosprawnych, reprezentujących Stowarzyszenie „Nadzieja”. W kategorii pań zwyciężyła Anna Jurkowska, wśród panów najlepszym okazał się Jan Stefański. Pogratulować hartu ducha!

Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych, była to udana impreza sportowa, która na swój sposób uświetniła jubileusz 700 - lecia Miasta Nowego Sącza. (dan)

Piłki nożna

Oldboye zakończyli rozgrywki

Rozegrano ostatnią kolejkę spotkań w zorganizowanej przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy piłkarskiej ligi starszych panów. Oto rozstrzygnięcia: Start Nowy Sącz - Kinga Starty Sącz 4 : 2, Koziołki Brzesko - Sandecja Nowy Sącz 2 : 2, Dumajec Nowy Sącz - Oświata Nowy Sącz 3 : 0.

Kulawiwa tabela:

1. Sandecja 10 17 43 : 13
2. Dumajec 10 14 44 : 22
3. Oświata 10 12 29 : 28
4. Koziołki 10 11 35 : 21

5. Start 10 6 30 : 32
6. Kinga 10 0 9 : 71

Do najlepszych zawodników ligi należeli: Adam Chlebek, Andrzej Kuźma i Zbigniew Cruszczyński z Sandecji, Zenon Mandryk, Jarosław Migacz i Andrzej Słomka z Dumajec oraz Czesław Szuk ze Startu. W okresie zimowym liga będzie kontynuowana, a mecze rozgrywane będą na salach sportowych. Zgłoszenia drużyn należy kierować do MOS - tel. 215-19.

(dan)



QUO VADIS

„GŁOSIE” -

zastanawia się

jego duchowy

patron

o. Władysław

Augustynek

Prof. J. Cebula

Kajakarstwo górskie

Dwie imprezy międzynarodowe

Na torze slalomowym w Wietrznicy, w ramach obchodów 700-lecia Nowego Sącza, rozegrane zostały XXIV Międzynarodowe Regaty Slalomowe „O Wstęgę Dunajca” oraz XXXI Międzynarodowe Regaty Slalomowe „O Puchar Ziemi Sąddeckiej”. W zawodach tych wystąpiła cała czołwka krajowa z mistrzami świata juniorów z Krzysztofem Bierciem i Grzegorzem Sierotą oraz uczestnikami Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie z Polski, Słowacji i Ukrainy. Zabrakło niestety zaproszonych zawodników z niemieckiego Schwerte.

Milo nam zakomunikować, że obydwie imprezy przebiegały pod dyktando polskich „górali”. Najbardziej interesująca była rywalizacja w naszej najmocniejszej konkurencji, C-1, w której doszło do rewanszu za Barcelonę. Nasz aktualnie najlepszy kanadykarz Krzysztof Bierć, który przed tygodniem w Olomoucu odniósł sensacyjną zwycięstwo nad mistrzem olimpijskim, Polerem, tym razem musiał uznać zwycięstwo Jurija Ontko ze Słowacji.

Wyniki:

„WSTĘGA DUNAJCA”

K-1 mężczyzn:

1. Jerzy Sander (Dunajec Nowy Sącz), 2. Stefan Rybthenko (Ukraina), 3. Robert Pacierpnik (Gerlach Dzwienica).

C-1 mężczyzn:

1. Jurij Ontko (Słowacja), 2. Krzysztof Bierć (Start Nowy Sącz), 3. Grzegorz Sarata (Pieniny Szczawnica).

C-2 mężczyzn:

1. Stanisławski - Kołomański (Gerlach), 2. Stryba - Wajs (Liptovsky Mikulas), 3. Soska

- Soska (Žilina)

K-1 kobiet:

1. Bogusława Knapczyk (Sokolica Krosienko), 2. Elena Kaliska (Liptovsky Mikulas), 3. Katarzyna Myśliwiec (Start).

„PUCHAR ZIEMI SĄDECKIEJ”

K-1 mężczyzn:

1. Sander, 2. Rafał Smoleń (Start), 3. Rybthenko

C-1 mężczyzn:

1. Ontko, 2. Bierć, 3. Grzegorz Sierota (Dunajec)

C-2 mężczyzn:

1. Stanisławski - Kołomański, 2. Setny - Kozuch (Start), 3. Gieniec - Bodziany (Dunajec)

K-1 kobiet:

1. Knapczyk, 2. Gabriela Broskova (Liptovsky Mikulas), 3. Kaliska, 4. Myśliwiec.

PUNKTACJA DRUZYNOWA:

1. Start Nowy Sącz - 68 pkt
2. Tatna Liptovsky Mikulas - 57 pkt
3. Reprezentacja Ukrainy - 45 pkt

Dalsza kolejność: Gerlach, Dunajec, Sokolica, Pieniny, Żylina, Pieniny Czerwony Klasztor, Olomou Morawy.

Zawody przebiegały sprawnie, bez zakłóceń i w sportowej atmosferze, dzięki organizatorowi - Zarządowi SKS Start Nowy Sącz. Sędzią głównym był Wojciech Taban z Krakowa, zaś sponсорami: PZK Warszawa, OZK Nowy Sącz, WKOZIT Nowy Sącz, Centrum HB Popielu, Polmex, Sanda Nowy Sącz, Zaziabko Krosienko, Sąddecka, Hesi Nowy Sącz, Władysław Gomołka z Moszczyńca, Jan Słaby z Łazów Biegonickich, Jan Oracz i Stanisław Ślęzak.

(dan)

Sport szkolny

Biegi przełajowe

W czwartek, 5 listopada o godz. 12.00 na terenach rekreacyjnych nad Dunajcem, odbędzie się Międzynarodowe Biegi Przełajowe 700-lecia Szkół Podstawowych i Ponadpodstawowych. Rozegrane zostaną konkurencje: szkoły podstawowe - dziewczęta: 10 x 800 m. (rocznik 1978 i młodsze), chłopcy: 10 x 1000 m. (ten sam rocznik). Szkoły ponadpodstawowe - dziewczęta: 10 x 1000 m. (rocznik 1974 i młodsze), chłopcy: 10 x 1500 m. (ten sam rocznik). Zgłoszenia należy kierować na adres Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego (ul. Lenartowicza 4, tel. 205-19) do 3 listopada br.

W razie padającego deszczu zawody zostaną przeniesione na inny termin.

□

Podsumowanie ligi 700-lecia nastąpi podczas V Zjazdu Zarządu Miejskiego Szkolnego Związku Sportowego, 12 listopada o godz. 14.00 w Szkole Podstawowej nr 8 przy al. Bato-rego 74. Dyrektorzy szkół proszeni są o delegowanie po dwóch nauczycieli w-f i przedstawiciela drużyny po odbiór nagród (szkoły podstawowe) oraz po dwie osoby ze szkół ponadpodstawowych.

□

W listopadzie działająca przy Szkole Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły Szkolne Koło Sportowe organizuje otwarty turniej 700-lecia „trójkę” i „szóstkę” w piłce siatkowej chłopców. O terminie i miejscu zawodów zawiadomia ich organizator (tel. 215-12).

(dan)

Tenis stołowy

Z powodzeniem w I lidze

Tenisistki stolowe Startu Nowy Sącz, swym tegorocznym awansem do I ligi sprawiły swym sympatykom wiele radości, przy okazji wpędzając w zakłopotanie klubowych działaczy Dalekie wyjazdy pochłaniają przecież znacznie więcej środków finansowych. W każdym razie obok złotego medalu mistrzostw świata juniorów w kajakarstwie górskim Krzysztof Bierć i Grzegorz Sierota, było to najważniejsze wydarzenie sportowe w roku jubileusz naszego miasta.

Mimo kłopotów finansowych, dziewczęta ze Startu dzielnie poczyniły sobie w I-ligowym towarzystwie: na cztery rozegrane spotkania doznały tylko jednej porażki w inaugu-

racyjnym pojedynku z Włocławkiem Bielsko - Biała 4 : 6. Później było już dużo lepiej: zremisowały z Lubartowem 5 : 5, wygrały z AZS Kielce 8 : 2 i ponownie podzieliły się punktami, tym razem w meczu z SKS - 40 Warszawa 5 : 5. Po dwa zwycięstwa odniosły Krystyna Trojan i Marta Dzieciśle, jedno - debel Anna Wicher - Dziedzic. Wyjazd do Warszawy stał się możliwy dzięki wielokrotności kierownictwa NFUG (Nowomaga), która to firma udostępniła dziewczętom bezpłatnie samochód wraz z kierowcą. Więcej takich sponsorów!

(dan)

P.S. W kolejnym spotkaniu Start zremisował z AZS Częstochowa 5 : 5.

(d)

GŁOS SPORTOWY



PIĄTEK - 6 listopada

PROGRAM I

8.00	„Dzień dobry”
9.00	Wiadomości poranne
9.10	Mama i ja
9.25	Dziś i jutro
9.50	Porozmawiamy o dzieciach
10.00	„Desperacja” - film niemiecki
12.00	Wiadomości
12.10	Programandia
12.15	Magazyn „Notowani” - „Jak wypocząć muszarni” - „Wędliny po niemiecku”
12.45	Tyko tu nas
12.55	Temat dnia - „Drogom świat”
13.00	„Triumf cywilizacji zachodniej” - „Serce Zachodu”
13.50	Temat dnia - „Drogom świat”
13.55	O pieśni i...
14.10	Telepłaski
14.25	Temat dnia - „Drogom świat”
14.35	Kultura i my - „Ta rzeczka znowu ci”
14.45	Odpowiedzi na każde pytanie
14.50	„Mój dom” - wyzyskał IRA
15.10	Był tutaj - „Przywitanie, cierpienie”
15.30	Temat dnia - „Drogom świat”
15.35	Jesli nie Oxford, to co?
15.55	Jaka szkoła? - „Uczni i nauczyciele”
16.00	Program dnia
16.05	Ciepła - program dla dzieci i młodzieży
16.50	Język angielski dla dzieci
17.00	Teleexpress
17.10	„Przegląd cywilizacji zachodniej” - „Punkci i punkci” - ang. serial dok.
17.25	Pasmo niezapamiętane
18.30	XXXV Międzynarodowy Festiwal Muzyczny Jazswy - „Jazz Jamboree '92” - reportaż
19.00	Więcej muzyki - „Kawa i jego język”
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	„Desperacja” - film niemiecki (1979, 114 min.) Reż. Rainer W. Fasshuler, wyk. Dirk Bogarde, Klaus Lowich
22.10	Program publicystyczny
22.45	Wiadomości
23.05	„Historia Hollywoodu” (1) - „Nofelty dziewczę” - serialuk. USA
23.55	„Do utraty ducha” - koncert zespołu „Def Leppard”
0.35	„Siedmiu w jednym” - „Spotkanie z wielkimi pisarzami” - Eilat - ang. film dok.
1.55	Zakończenie programu

PROGRAM II

8.00	Panorama
8.10	Program lokalny
8.40	„Tajemnice złotych Ninia” - serial USA
9.00	Transmisja obrad Sejmu
10.00	Powitanie
10.30	Panorama
10.40	Sport
16.55	„Tajemnice złotych Ninia” (powt.)
17.20	Kate i Alfie (9) - serial komediowy USA
18.00	Program regionalny
21.00	Panorama
21.30	Sport
21.45	Benny Hill - ang. program rozrywkowy
22.15	„Imperium” - dramat USA (1986, 147 min.) Reż. Steven Spielberg, wyk. Christian Bale, John Malkovich, Miranda Richardson

Akcja filmu toczy się podczas II wojny światowej w obwodzie jenieckim w Japonii. Jędrzejczyński walczył z twórcą „Kina nowej przyrody”, odkrył mian, trybunę w przegadane Indyan Jansu, „1941”, „Kolor purpury”, „ET”, „Błiskie spotkania trzeciego stopnia”, „Szczęśliwi”

0.40	Program muzyczny - „Kwartet Jorgi” - cz.1
1.05	Zakończenie programu

SOBOTA - 7 listopada

PROGRAM I

34	GŁOS SĄDECKI
----	--------------

7.25	Programandia
7.30	Więści
8.00	Z Polski
8.15	Rynek agro - program o wiejskim biznesie
8.35	Wszystko o działce
9.00	Wiadomości poranne
9.10	„Ziarno” - program redakcji katolickiej
9.35	„10 - 15” - program dla dzieci oraz film z serii „Krzyżość Kolumb” (8)
10.50	Angielski dla dzieci (38)
11.00	Magazyn 6090
11.30	Sobotnie rendez - vous
12.00	Wiadomości
12.10	Programandia
12.15	„Odyseja zwierzęca” (5) - serial przyrodniczy USA
13.00	Wald Disney przedstawia - „Super Ból” - „Bek walczy”
14.20	Telewizyjny Teatr Rozmaitości. Antoni Smolnicki - „Lekarz bezdomny”
15.50	Sobotnie rendez - vous
16.35	Teatr Telewizyjny - „W życiu jak w teatrze” (6) - „Dyrektor do kwadrantu”
17.00	Telepress
17.20	„Domek na preri” (19) - „Epidemia” - serial USA
18.15	Wieczorne zielone
18.30	Pegaz
19.00	Małe Wiadomości DD
19.10	Więści polityczne - „Przyglądając się Czerwici”
19.30	WIADOMOŚCI
20.00	Polskie ZOO
20.30	„Skrydłokozy z nożem” - komedia francuska (1976, 105 min.) Reż. Claude Zidi, wyk. Louis de Funès, Michel Coluche
22.10	Kariory, harury - „Andrzej Wysocki (Radio Zet)”
22.55	Współczesna woda
23.05	„Bluff Cooigama” - dramat sens. prod. USA (1968 r., 100 min.) Reż. Don Siegel, wyk. Clint Eastwood, Lee K. Cobb, Susan Clark

Przygody nowoczesnego bohatera w dziesięć dni. Zastępcę prowincjonalnego szeryfa przybywa do Nowego Jorku w poszukiwaniu niebezpiecznego mordercy. Wroli główne C. Eastwood, Hollywoodski „złoty”, który za parę lat da się poznać również jako zdolny reżyser (m.in. „Niesamowite przygody”, „Gorący towar”)

1.05	Italk Life - program rozrywkowy
1.35	Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30	„Szkółka z chłur” - wojak. prog. dok.
8.00	Panorama
8.05	Ulica Szamkowa
9.05	Ona
9.25	Powitanie
9.30	Tacy sami
9.40	Magazyn przyrodniczy
10.00	„Złoty polski” - film dok. A. Chiczewskiego
10.30	Artysty i ich świat. „Artysty i modele” - „Theodore Gerasch” (1) - ang. film dok.
11.00	Międzynarodowa Akademia Filmowa - „Dotknięcie ręki”
11.30	Kuch Yappi
12.00	Wzrostowa lista przebiegów Marka Niedzwiedzkiego
12.30	Auto - magazyn
13.00	„Sardynia Cup '92”
13.50	„Za chwilę dołączysz programowi”
14.20	„Róża co chwila” - program J. Owsiana
14.40	„Imię” - „Sole w miodzie”
15.00	„Zwierzaki świata” - „Wielki rzeźnik afrykański” (3), „Jok Frenk z pogody” (2) - ang. serial dok.
15.30	„Główny z karabinem” - film dok.
16.25	Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30	Panorama
16.40	Powitanie
16.45	„Półka chłur” (19)
17.10	Nasz Okładzka
18.00	Program lokalny
18.30	Halo dzieci
18.35	Akademia Filmu Polskiego - „Spółcześni przedchłur”
20.30	Wielki sport
21.00	Panorama
21.30	Słowo na niedzielę
21.35	„Czerwona 2 przed-tawia” - magazyn muzyczny
22.10	„Szkółka z chłur” - wojak. prog. dok.
23.10	„Równoległa” '92”
23.30	Panorama
0.10	Muzyka rozrywkowa - „The John Lurie National Orchestra”
1.10	Zakończenie programu

NIEDZIELA - 8 listopada

PROGRAM I

6.55	Programandia
7.00	„Podwójna odyskajana Czerwici” - „Śmierć delin” - serial franc.
7.45	Rozbicie na świecie
8.00	Dyktando
8.20	Notowania
8.45	Polskie ZOO (powt.)
9.00	Zanicki Eunki (9)
9.25	Teleexpress
9.50	„Dzieci z ulicy Degraisi (9) - serial kandydyki
10.15	Angielski dla dzieci

10.25	„Japonia” (2) - ang. serial dok.
11.25	Kinematyka polska
11.45	„Tydzień” - magazyn rozrywkowy
12.30	Telewizyjny koncert zyczeń
12.55	Tęczy Music - Box
13.40	Wywiady młodych wiadomości DD
13.50	„Złoty wiek zwierząt” - „Złoty wiek”
14.05	W starym kinie - „Ulan kłosał Różę” - polski film kostiumowy
15.30	„Pieprz i wanił” - „Z nami w świat”
16.15	Rhythmic
16.30	Teleexpress
17.20	„Dynamia” - serial USA (161)
18.20	„7 dni - świat”
18.50	Spiewnik domowy Jana Kaczmaraka
19.00	„Wczoraj - dziś” - „Nowe przygody Kabusia Puchotka”
19.30	WIADOMOŚCI
20.10	Serial filmowy
21.15	Kabaretowa lista przebiegów
22.00	Wzrostowa lista przebiegów
22.45	Wzrostowa lista przebiegów
23.15	Kinoregulejskie - „Dworcek dwójna” - radz. film fab.
1.30	Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30	Przebieg tygodnia (dla niedzyszących)
8.00	„Mała księżniczka” - „Śmiertelna choroba” - serial jsp.
8.25	Film danijskich
9.20	Słowo na niedzielę (dla niedzyszących)
9.25	Powitanie
9.30	Program lokalny
10.30	Do trzech razy sztuka
11.00	Nadzwyczajny koncert WOSPRIT w Katowicach
12.00	„Kodziny humerang” - serial austral.
13.00	Podróż w czasie i przestrzeni - „Drogi bezkarności” - „Kogo konimam” i „Rewolucja, której nie było” (1)
13.50	Weekend
14.10	„Animaks” - program E. Banaszewicz
15.00	Wyświetlenie tygodnia
15.30	Gozdina z Hanna Barbara
16.30	Panorama
16.40	„Cudowne lata” - „Spotkanie wstecz” - serial USA
17.10	Magazyn literacki - „Serce pozostaje zimne” - spotkanie z Adamem Zagajewskim
17.40	„Szkółka z chłur” - „Andrzej Dudek - dżur”
18.00	Magazyn miodów - „Człowiek w zagrozeniu”
18.30	„Halo, dzieci” - „Opowieści kapitana Misia”
18.35	„Brazin Marx na Dalekim Z zachodzie” - komedia USA
20.10	Polityk niedziela
21.00	Panorama
21.40	„Kolo fantasty” - teleturniej
22.10	Program artystyczny - „Non solus sport”

Luciano Pavarotti, jeden z trzech najwybitniejszych tenorów świata (uk. Placido Domingo i Jose Carreras), oraz kilku kolegów zawodowców jędrzejczyński, w tym klubie „Europa 2000” zaprosił do wszystkich występów swoich kolegów - muzyków W rockowych. W duecie z mistrzem zapieświał mian: Sług, Mike Oldfield, Brian May, Zaczern

23.00	Program muzyczny
24.00	Panorama
0.10	„Słowo” - przedstawia, „Asocjacje archetypów”
0.25	Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK - 9 listopada

PROGRAM I

6.00	Kawa czy herbata
9.00	Wiadomości
9.10	Programandia
9.15	Mama i ja
9.25	Dla dzieci - Przedszkolny koncert zyczeń
10.00	„Dynamia” (161) - serial USA (powtórzenie z niedzieli)
11.00	Powrót 365 dni z życia dziecka - niem. film dok.
11.30	Powrót 365 dni z życia dziecka - niem. film dok.
12.00	Wiadomości
12.10	Program dnia
12.15	Język hawajski (reportaż 1. 5 - 8)
12.45	„Świąteczne przygody Czerwici” - film w wersji franc.
13.15	Język niemiecki (10)
13.45	„Obława Austrii” - film w wersji niem.
14.15	Język kłaski (10)
14.30	Język kłaski (10)
15.00	„AIF” - wczorajszego wieczora
15.30	Prezentacja - „W Paltusku”
16.00	Program dnia
16.05	„Luz” - magazyn nastolatków
17.00	Telepress
17.20	„AIF” - serial USA
17.50	„W kinie i na kasie” - magazyn nowości filmowych
18.10	„Magazyn” - program satyryczny K. Jędrzejczyńskiego i S. Fiedmana
18.20	„Nasi obok nas” - program kresowy
18.45	„Polska z oddali” - Jan Nowak Jędrzejczyński
19.00	Wczoraj - dziś - „Lęgni z wilanowa brzegu”
19.30	WIADOMOŚCI
20.05	Amen
20.30	Teatr Telewizyjny: Antoni Czechow - „Platonow”, Reż. A. Dymalski, wyk.: Z. Zamachowski, E. Telega, J. Frycz, J. Trela, D. Sędek, S. Kusmider, J. Nowicki

Zrealizowany przez zmiętego dotąd z dokanami filmowych Amtrazja Domalika („Zygryf”, „Dzień duży i do widzenia”, „Schofami w górze, schodami w dół”) klasyczny dramat Czerechowa o jednostce w społeczeństwie i problemach w kontaktach z innymi ludźmi, o niespełnionych uczuciach i romansie

23.25 Pogranicze w ogniu (11) - serial TVP
0.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Tajemnicze złoł miasto” - serial anim. prod. franc. - jip.
9.10 „Pokolenia” - serial USA
9.30 „Jibby” - program
10.00 Język angielski (36)
10.30 Język niemiecki (16)
11.00 „Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów „Dwojki”
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport „Kolej” - magazyn lekkoatletyczny
16.55 „Tajemnicze złoł miasto” (powt.)
17.20 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pokolenia” - serial USA (powt.)
19.00 „Tostolia” (2) - serial ang.-austral.
20.00 „Dzieciaki, kłopoty imy” (11) - serial kom. USA
20.30 „Odłot z Okęcia, czyli London Beat” w Warszawie
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez niezuczenia” - program W Walendziaka
22.05 „Inni mi wszyscy” - spotkanie z kompozytorką Aliną Pichowską
22.50 Jeryj Kosiniak
23.10 Maraton trzechwoici
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

WTOREK - 10 listopada

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Mama i ja
9.25 Donowe przedszkole
9.50 Porozmawiamy o dzieciach
10.00 „Pogranicze w ogniu” (11) - serial TVP (powt.)
11.00 Giedla pracy, giedla szans
11.20 Przyjemne z politycznym
11.40 Kultura ludowa - kunktycy
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.45 „Świat chemii” (11) - „Mol” - serial USA
13.15 Kuchnia „Dziwna”, czyli kuchnia Archimedes
13.30 Fryzka półtoran - „Naprawdę bezpłoty” - serial niem.
13.45 Rysuj z nami
13.55 Sarowce - „Pisenka” - serial niem.
14.10 Spokazanie cywilizacji
14.20 Co jak i dlaczego? - „Pawierze”
14.30 Tele-komputer
14.50 „Gwiazdy” (1) - ang. serialdok.
15.20 My w kosmosie
15.35 Program edukacyjny
16.00 Program dnia
16.05 Dla dzieci: „Tak - tak” oraz film z serii „Dennis zawałł diał”
16.35 Język angielski dla dzieci (40)
17.00 Teleexpress
17.20 „Tom i Jerry” - serial anim. USA
17.50 „Murphy Brown” - serial komediowy USA
18.15 Encyklopedia II wojny światowej
18.45 „Ścieżka jawnie” - wojny - program public.
19.00 Wznowienie
19.30 WIADOMOŚCI
19.55 7 minut dla ministrapczy
20.10 Arcydzieła Sztuki Filmowej: „Spotkanie” - film prod. ang.
21.50 Lasy o gospodzie
22.20 Program rozrywkowy
22.45 Wiadomości wieczorne
23.05 „Imie kłopot” - program I Kapieńskiego
23.45 Powrót hardw - Jacek Arczuszki
0.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Kapitan Planeta i Planetarianie” - serial I USA
9.10 „Pokolenia” - serial prod. USA

9.30 Świat kobiet
10.00 Język włoski dla początkujących (6)
10.15 Język angielski w sztuce i technice (6)
10.30 Język francuski (5)
11.00 „Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów „Dwojki”
11.15 „Jed obcy niechcem” (1) - filmdok. Z. Wawra
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Z kart krakowskiego archiwum - „Ach! Co tu było za balet”
16.55 „Kapitan Planeta i Planetarianie” - film anim. (powt.)
17.20 Oczyszczanie - polszczyzna
17.40 Mojstraw
18.00 Program lokalny
18.30 „Pokolenia” - serial USA (powt.)
18.55 Eurozprawy
19.00 Nasz zmieniający się świat - „Super flaro p’92” (2)
20.00 Reportery „Dziwki” - przedstawiaj
20.30 „L. alandzieci żyli bawkiwania szprądów”
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Kolo fortuny” - teleturniej
22.15 „Klub filmowy „Dwojki”: „Zurza polarna”, film norw.
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

ŚRODA - 11 listopada

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów „Skok” - film prod. szwedzkiej
9.25 „Księżniczka w jednej sukience” - film prod. USA
10.50 „Opowieść o dziecku przyrodzie” - „Nietrwałości dary” - film prod. USA
11.10 „Najstarszy żołnierz Rzeczypospolitej” - film dok. o gen. Stanisławie Maczku
11.45 Transmisja urezyszyści przed Głównym Naczelnym Zolnierzem w Warszawie w rocznicę odzyskania niepodległości
13.05 Scena Młodego widza: Kornel Makuszyński - „Języcy-cy-cy-cy”
14.15 „Bem!” - film USA
16.30 „Poległ: abyśmy żyli wolni” - rep. Z. Halloty o Ciesnoru na Gł. Łowickich
17.00 Teleexpress
17.20 „Na warianckich papierkach” (16) - serial prod. USA
18.20 Program muzyczny
19.00 Wznowienie
20.30 Wiadomości
20.10 „Good morning Haholonia” - fab. film włoski
21.20 Studio sport
22.10 Program dokumentalny
23.00 „Królowa Bona” (2) - serial TVP
23.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 Uliza Szczakowa
8.10 „Bawny g’bawkiowy zyczyk” - re-p. z XXIV Międzynarodowego Festiwalu Znan Głóskich w Zakopanem
9.30 Program lokalny
10.00 „Święto Niepodległości - Prehulum symfoniczne Polonii”
10.15 „Jed obcy niechcem” (2)
11.15 „Rodzice, miejmy się na baczności” - fab. film USA
13.05 „Pieczenie chleba” - Anna Dymna
13.35 700 - lecie Nowego Świata
A więc doczekaliśmy się telewizyjnej emulji, i to w takim dnie! Reportaż Agaty Mlynarskiej (tak, tak, córka Wojciecha) o naszym mieście i o zorganizowanej przez jej kłopot Języską Wielką Gali. Przypominamy, że wystąpił w niej artysty wywodzący się z naszego miasta: M. Języska, Zofia Rysowska, Krystyna Człuchowa, Wojtek Waglewski oraz za przerwami przez ich goście: Maria Rodowicz, Krystyna Prokopiak, Ewa Kalkreuth, Bogdan Smolek, Ryszard Rykowski, Rudi Schuster, Wally Jagłólski i Yoo-Yoo

14.10 „Znasz ten kraj?” - „Atory polskie”
14.50 „Wymusz” - film dok. W. Romisz
16.30 Panorama
16.40 Powitanie
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 „Pokolenia” - serial USA
17.20 Teatr w kadzie - „Jirwin Aser”
18.30 „Lato - pomysłowy mysz” (12)
18.35 „Wspieranie i bronią” - film USA. Reż. Frank Romm, w. Jeffen Hayes, Gary Cooper, Mary Philips (1932r.)

20.05 Śpiewa Hanna Banaszk
20.30 Express reporterów
21.00 Panorama
21.30 Koncert Roba Dylana
21.30 „Wznowienie polski”
23.05 „Zwykły świat zawsze raził przeżycie umiary” (o Tadeuszu Borowskiem w 70 rocznicę urodzin)
23.45 „Kantata Winiolanda”
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

CZWARTEK - 12 listopada

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Mama i ja
9.25 Donowe przedszkole
9.50 Proszymy o dzieciach
10.00 „Kojak” - serial USA
11.30 Zolnierz niezamiany - wojny - program dok.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 „Zolnierz, notowani”: Uprawa pieczarek, przetworstwo
12.50 „Walla - dziedzictwo narodu”
13.25 „Jak dożyć stu lat?” - szkoła zdrowia
13.40 Mieszkańcy w Polsce - „Wyżyna Lubelska i Rotoczec”
14.10 „Nie tylko o naszym”
14.30 „Wielki Rów Afrykański” - „Pekajowy kontynent” (11) - film ang.
15.05 Przejrządy i morza - „Mount Everest - Sagarmata”
15.35 „Jak być pięknym, młodym i...” - magazyn młodzieży licealnej
16.00 Program dnia
16.05 Dla młodych widzów - „KW ANT” oraz film z serii „Animals in action”
17.00 Teleexpress
17.20 „Dzień za dnem” (2) - serial obcy, USA
18.10 Magazyn katolicki
18.40 Trzydzieście urodziny zesp. pol. „Jazz Band Ball”
19.00 Tęczywo music - box
19.10 Wznowienie „Wesola siendeka”
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Kojak” - serial USA

Po blyskotliwym, choć zdecydowanie namolnym poruczeniu Człuchowa, na ekran TV wraca inny amerykański superfilm - Kojak, Krewawojny prod. Telly Savallana (wyślawiał on również kilka hitów muzycznych) polujanta z monumentalnym lysym i niezdolnym fizycznie, posadziłymi kilkadziesiąt lat temu. Tym razem porucnik Kojak poszukuje mordercy pogrążek, który okazuje się być groźnym przestępcą

21.15 Tylko w lechnie
22.45 Wiadomości
23.05 „Reporter” - magazyn
23.40 Język włoski dla początkujących (6)
23.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

8.00 Panorama
8.10 Program lokalny
8.40 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim. prod. USA
9.10 „Pokolenia” - serial USA
9.30 „Świat kobiet” - magazyn
10.00 Język angielski (6)
10.30 Przebieg MTV
11.00 „Na zyczenie” - powtórzenie najciekawszych programów „Dwojki”
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Język angielski w nauce i technice (7)
16.55 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim. prod. USA (powt.)
17.20 „Od pierwszego do pierwszego” - program public.
17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej - program A. Malachowskiego
18.00 Program lokalny
18.30 „Pokolenia” - serial USA (powt.)
18.50 „Eurozprawy” (powt.)
19.00 „Cynidyl form” (4) - serial USA
19.40 Cieniec życia
20.00 Wielka piłka
20.45 „Ad vocem” - program J. Brańczyka
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Kolo fortuny” - teleturniej
22.15 Teatr Sceniczny: Catherine Arley - „Wielki kawałek tortu w publiepmu mysz” (1978 r.) Reż. J. Majewski
23.10 „Wznowienie polski” (2-ost.) „Złomne przysiężenie”
24.00 Panorama
0.10 Zakończenie programu

TYGODNIK LOKALNY

**GŁOS
SĄDECKI**

Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego: KPPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Widel.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel/fax. 230-44 (Krzysztof K. Kilich)

ALT

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Kraków, ul. Wybiękiego 7, tel. 33-22-22

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Tytuły pochodzą od redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Koń by się uśmiał

Niedawno „Wprost” zamieściło artykuł o tym, z czego śmieją się Polacy. Okazało się, że coraz mniej krazy dowcipów, a ich jakość jest coraz gorsza. Czyżby rodacy zatrucili poczucie humoru?

Wprawdzie namnożyło się w ostatnich latach rozmaitych „zbiorów kawałów”, „antologii żartów” i „zestawów dykterek”, ale wszystko to są starocie, które zna na pamięć każde dziecko. Natomiast co się dotyczy nowych dowcipów – istna posucha. Prawda, że zawsze można liczyć pod tym względem lokatora Belwederu, ale na dłuższą metę staje się to jakby mniej zabawne. Gdzie te czasy, kiedy o Ochabie, Gomulcu i Gierku krążyły setki kawałów, a jeden lepszy od drugiego.

Oczywiście, dopóki telewizja nie przestanie reklamować podpaske „Always”, zawsze coś nowego w ucho wpadnie, ale na Boga, jak długo można się śmiać z tego samego? I cokolwiek by mówić, nie są to dowcipy wysokiego lotu, mimo, że ze skrzydłkami. W końcu wydzie na to, że najlepszym dowcipem roku był list otwarty pana Głapińskiego do premier Suchockiej, w którym eks - minister daje wysoką ocenę swoich kwalifikacji. Nie wiem, jak pani premier, ale szary człowiek mógł się popłakać ze śmiechu.

Onegdaj moja znajoma przechodziła przez sądeckie planty. Na jednej z bocznych uliczek zobaczyła, że na ławce siedzi dwóch panów, z wyglądu bezdomnych lub żebraków, przed sobą mają

Wlasywanie do Europy

odwrócony do góry nogami kosze na śmieci, a na nim kolorowa serwetka, butelkę wina, kubek jednorożca i słoik sładki.

- Oj, ależ tu u nas kulturalnie - skomentowała znajoma.

- A jak na być? - obruszył się jeden z biesiadników - przecież wlażemy do Europy!

Przykłady swoistego „włazywania” do Europy można mnożyć. Dostarczają ich właściciele

Dlaczego w Ptaszkowej ogrodnio strumyk? Żeby wciągnąć trawę nie wygrzyły.

Ptaszkowa ma senatora: Wojtek do Franka mówi: - Usiądź-

Czy to oznacza jednak, że skoro brakuje aktualnych dowcipów, to z poczuciem humoru u nas coraz gorzej? Skądże! Nie ma dnia, żeby gazety nie przynosiły porcji tzw. wiadomości z życia, a jedna śmieszniejsza od drugiej.

Oto np. szyper z Łeby zaalarmował straż graniczną (sygnał SOS!), że załoga podniosła bunt na morzu. Kiedy nadpłynął okręt marynarki wojennej okazało się, że załoga śpi w najlepsze. Czemu więc jej szef wysłał sygnał? - Bo to pyszny dowcip! - powiedział.

Na posterunku w Zgorzelcu dwaj żołnierze bez wahania oddali swą broń przypadkowo poznanemu mężczyźnie, który „chciał sobie trochę postrzelać”. Śmieszne, nieprawdaz?

Z kolei w gminie Narol (woj. przemyskie) nieznan sprawcy rozmontowali całą konstrukcję linii wysokiego napięcia. Po co? Zapewne dla żartu. Gdyby poraził ich prąd, dopiero nie pozbialiby się ze śmiechu.

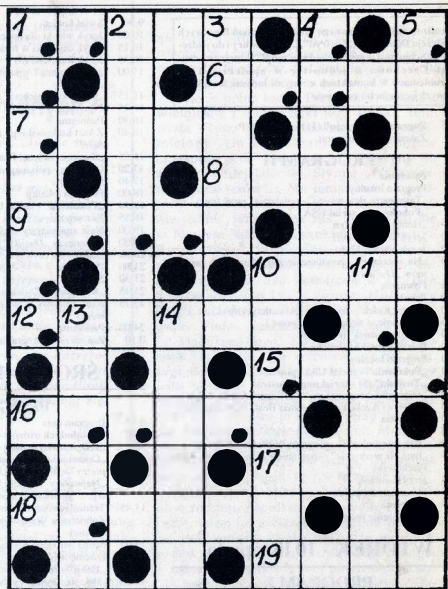
O tym jeszcze prasa nie pisała, ale to autentyczna historia z naszego podwórka. Kilka dni temu w sądeckim szpitalu zmarł starszy mężczyzna. Mieszkał samotnie. Pielęgniarki zamiast zadzwonić do krewnych zmarłego (miały numery telefonów), wysłały telegram na adres nieboszczyka, informując go, że... właśnie umarł. Telegram błądził po osiedlach, aż dotarł na miejsce... po pogrzebie.

No i wychodzi na to, że nowe dowcipy wcale nie są nam konieczne - wystarczy uważnie czytać gazety, aby nabrać przekonania, że jest u nas bardzo śmiesznie, choć wcale nie wesoło. (B)

wspaniałych, zachodnich aut, którzy wyprzedzają „na trzeciego” polskie fiaciki na zszosach o jednym pasie ruchu w każdą stronę. Dobrze sytuowani rodzice, którzy tak ubierają i wyposażają swoje pociechy, że stają się one egocentrycznymi snobami, budzącymi zazdrość i niechęć rówieśników. Sąsiedzi, współpasażerowie autobusów i pociągów, przechodnie; ci wszyscy ślani, dobrze ustawieni, odzywni i ubrani, którzy nie potrafią okiełznać wrodzonego grubiaństwa wobec słabszych i mających mniej szczęścia w życiu. Dawniej byli jakby mniej pewni siebie. A dzisiaj co? - *To jest wolny kraj!* - mówią, niwecząc zwykłym chamsstwem te osiągnięcia cywilizacji, które prawdziwa wolność powinna przynosić. (N)

my se na torze.

Soltyś z Ptaszkowej zbudował sobie ogródki dom. Dlaczego? Bo nie chce, żeby mu się córki po kątach demoralizowa-



Litery z oznaczonych kretek, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie - przysłówie włoskie.

POZIOMO: 1) nie wszystko, co się świeci, 6) roślinna warzywka, 7) śmietanka towarzyska, 8) banki na mleko, 9) w oknie, 10) plynie przez Koronowo, 12) sposobność, sprzyjająca okoliczności, 15) opryszek, zboj, 16) likwidacja, unieważnienie, 17) gaz szlachetny w lampach jarzeniowych, 18) stłak na kuchennej plycie, 19) promieniowórzy i zotop wodoru.

PIOWNO: 1) chwał, 2) boczne skrzydło kamienicy, 3) portowe miasto w Japonii, 4) nauczyciel Chopina, 5) transport ściętych drzew z lasu, 10) magmowa skała wylewna, zbl-

zona do bazaltu, 11) miejscowość kolo Sandomerza z Zakładami Przetwórstwa owocowego, 13) niedozwolony chwyt w zapasach, 14) jedno do drugiego, a zbierze się miarka.

„STANKOS”
Wśród wielu trafnych rozwiązań krzyżówki z nr 32 „Głosu Sądeckiego” wylosowaliśmy kartkę pana Czesława Poręby z Nowego Sącza. Gratulujemy!

Nagrodę w towarze lub gotówce ufundowała firma „Foto - Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22 i Jagiellońska 17a, która oferuje sprzęt fotograficzny, filmy, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Kupon uprawniający do odbioru nagrody wysyłamy pocztą. Prosimy zgłosić się do sklepów

ly. Boi się też, żeby mu ktoś zwa węgla nie przylał.

Soltyś postawił sobie także latarnie wokół domu, żeby córki miały bliżej do pracy.

Dlaczego młode ptaszkowianki chodzą w czarnych majtkach? Żeby im się błona nie naświetla.

Soltyś z Radą Parafialną zrobił podkop pod kościołem. Chcieli sprawdzić, jak głęboko sięgają korzenie wiary.

Ptaszkowanie wykupili wszystkie grabienie, bo zgineła żona soltyśa i trzeba było las przeczesać.

Dlaczego ptaszkowanie podczas kazań kłęzą? Bo ksiądz ma niski głos.

Kawały z BRODĄ

Ptaszkowanie mają zawsze świeże wiadomości, bo gazety trzymają w lodówce.

Mają też ostry obraz w telewizji, gdyż kładą na aparacie zyletki.